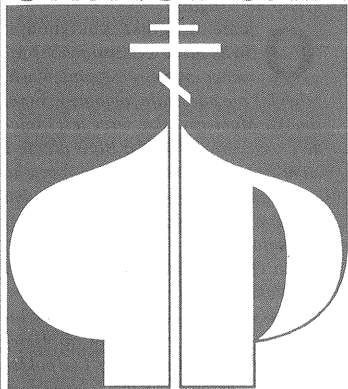
ORTHODOXIA

Nr indeksu 379786
ISSN 0867 - 7476



- Bałkany - ogień nie ugaszony
- Monaster w Wojnowie
- Powrót ikon
- Słobodzianek zmiast...

PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY

MIESIĘCZNIK OGÓLNOPOLSKI Nr 10(112) PAŹDZIERNIK 1994 Cena 7000 zł

"Za trwanie w wierze"

O kanonizacji o. Maksyma Sandowicza piszemy na str. 4, 6 i 7.

Procesja z ikoną męczennika za wiarę na ulicach Gorlic. Fot. G.Boguszewski (KAI)

Jesienne święto Opieki Matki Bożej *(Pokrowu)* zrodziło się w Konstantynopolu. Dziwnym może nam się obecnie wydać, że to święto, w sposób szczególny umiłowane na Rusi, powstało na pamiątkę zwycięstwa Bizancjum nad przodkami Rusi, którzy osaczyli wówczas stołeczne miasto. Jak mówi legenda, w czasie tego oblężenia niektórzy z modlących się w świątyni ujrzeli Matkę Bożą, trzymającą powłokę ochronną (ros. *pokrow*) nad miastem i jego mieszkańcami. I to lokalne wydarzenie, powtarzające się jednak nie raz w historii, przerosło jakby samo siebie i rozrosło się do rozmiarów globalnych i znaczenia ogólnoświatowego. Zapomnieniu uległ historyczny związek wydarzeń, konkretne uwarunkowania, pozostała jednak postać Matki przykrywającej, ochraniającej, pocieszającej dzieci, które znalazły się w niełasce.

ŚWIĘTO OPIEKI MATKI BOŻEJ

Święto to stało się jądrem postrzegania Marii jako Matki, która na Krzyżu usynowiła całą ludzkość i która jako Matka przyjęła do swego serca wszystkie nasze strapienia, cierpienia, cały niewypowiedziany ból ziemskiego istnienia. *Aby były ujawnione myśli wielu serc, także twoją własną duszę przeniknie miecz...* Te słowa pobożnego starca Symeona, wypowiedziane pod Jej adresem w dniu, gdy przyniosła do Świątyni Dziecię, aby poświęcić Je Bogu, przeniknęły głęboko w dusze wiernych. Matka Chrystusa, która stojąc przed Krzyżem Syna przyjęła najstraszniejszy ból współcierpienia i żalu, stała się dla nas, ludzi, jakby darem macierzyńskiej miłości, macierzyńskiego żalu i współcierpienia...

Przez całe stulecia ludzie swym duchowym spojrzeniem odczuwali istnienie nad światem tej jasnej powłoki ochronnej, cieszyli się z tego powodu i w niej znajdowali pomoc i pocieszenie. *Oto dziś prawi ludzie radośnie świętują oświecani Twym, Boga Matko, przyjściem.* Człowiek, który miał to widzenie - obłąkaniec Boży (*jurodiwyj*) ubogi Andrzej - opowiadał, iż widział Matkę Bożą płaczącą za świat. "Matka Boża - mówił - modliła się stojąc na kolanach. Pani i Władczyni świata modliła się zań...".

Wiele stuleci później na pytanie o sens tych słów odpowiada w swym kazaniu, ojciec Sergiusz Bułgakow, wielki filozof i teolog rosyjski, który w swej młodości odchodził od wiary chrześcijańskiej do marksizmu, lecz który powrócił do rodzinnego domu, by być świadkiem religijnego powołania swego narodu. *...Bogarodzica modliła się ze łzami nie tylko tysiąc lat temu, modli się również do chwili obecnej, tutaj, zawsze, wszędzie i będzie to czyniła aż do końca świata. I nie tylko nad osobami obecnymi wówczas rozpostarta była Jej powłoka, lecz nad całym rodzajem ludzkim, nad całym światem i nad nami, grzesznymi, rozbłyska olśniewająca i zbawienna powłoka Bogarodzicielki. Jest tak, mimo faktu, iż nie mamy oczu godnych, by to ujrzeć. Matka Boża pośredniczy między ziemią i niebem. Jest Ona orędowniczką pokoju wznoszącą Swe modlitwy ku tronowi Bożej Chwały. Jest miłością i miłosierdziem, łaską i żalem, przebaczeniem i wstawiennictwem. Ona nie osądza, lecz żałuje wszystkich. Ona nie jest prawdą sądu ani osądem prawdy lecz opieką matczyną. Również na Sądzie Ostatecznym Swego Syna będzie modliła się przed sprawiedliwym sędzią, by wybaczył nam nasze grzechy. Grzech i cierpienia świata ranią serce miłujące wszystko, na złość i grzech odpowiada Ona miłością i łzami, miecz po dzień dzisiejszy przenika Jej serce. Bogarodzicielka płacze za świat. Cóż to za tajemnica? Cały świat płacze za siebie Jej łzami. Jego cierpienia i smutek są i Jej zmartwieniami, jego łkania są i Jej łzami... Ona jest Matką! Ona jest sercem. Ona jest nieoraną ziemią... Gdyby ludzkie oczy widziały światło Matki Bożej w świecie, poznałyby wówczas odbywające się w tajemnicy przemienianie świata. Gdyby widziały jej łzy, zadrżałyby wówczas i zmiękły okrutne serca. Nie ma bowiem tak skamieniałego serca, które nie poddałoby się tej miłości. Miłość w odpowiedzi na gniew, wybaczenie w odpowiedzi na bluźnierstwo, błogosławieństwo w odpowiedzi na wrogość.*

Ojciec Sergiusz kontynuuje: *Świat nie jest pozostawiony samemu sobie w strapieniach, człowiek nie pozostaje samotny w swym smutku. Macierzyńskie serce jest ranione i rozdzierane; Matka Boża płacze z nami i za nas. Dowiedzmy się, czyje to serce ranimy popełniając grzech, czyimi to łzami obmywane są nasze smutki... Polubiła Ziemia Ruska dzień świętowania Opieki Matki Bożej, objawiony w dalekim Carogrodzie. Ale nie tam, lecz w dalekim północnym kraju ludzie zaczęli z radością wysławiać olśnienie świata przez Matkę Bożą. Lud pokłonił się swą duszą przed tym tajemniczym zjawiskiem; zaczęły powstawać na naszych ziemiach świątynie poświęcone Matce Bożej Opiekuńczej; ugiął lud kolana swego serca wraz z modlącą się na kolanach Bogarodzicielką. Również obecnie lud nasz, będący w wielkim błędzie, oświęca siebie Jej powłoką ochronną.*

Wierzymy i wiemy, że i w dniu dzisiejszym Miłościwa obecna jest swą modlitwą i płaczem nad rosyjską niedolą. Czy nasze serce słyszy jej płacz? Czy Jej Opoka rozpościera się nad naszą ziemią? Tak, słyszy i jest, wtedy gdy w modlitwie pochyla swe czoło przed Najczystszą. Nie pozostawiła Ona naszej ziemi, która poddana została diabelskim próbom...

Kazanie to ojciec Sergiusz Bułgakow wygłosił na samym początku bezbożnego i antyreligijnego szału na Rusi. Słowa te jednak zachowują swą moc i dziś. Jakiekolwiek nowe formy nie przyjęłaby ta walka, pozostaje ona wciąż walką, walką o kierunek, wybór ludzkich serc i to nie serc pojedynczych, lecz o serce całego narodu, o jego wybór i wierność.

Ciesz się, o radości moja! Okryj nas przed wszelkim złem Twą świętą powłoką ochronną. Ten poryw sławy i radości, ta modlitwa o pomoc, obronę i pocieszenie określała niegdyś nasz duchowy los. I bez względu na ilość grzechów i upadków, jaśniejąca postać Matki, obrończyni, pocieszycielki zawsze była z nami, nad nami i w nas...

Święto Opieki Matki Bożej nawołuje nas, byśmy powrócili do niego, a poprzez powrót zostali uleczeni i odrodzeni.

Aleksander Schmemann
przeł. **Jarosław Charkiewicz**

POWRÓT IKON

Fotoreportaż Krzysztofa Tareszczuka

Wielkim i radosnym wydarzeniem były uroczystości związane z powrotem ikon św. Onufrego i Matki Bożej do monasteru w Jabłecznej. Skradzione ręką złego człowieka, po czterech latach nieobecności, ikony powróciły na swoje mniejsce, by odbierać należną im cześć i otaczać opieką monaster, okolice i świat.

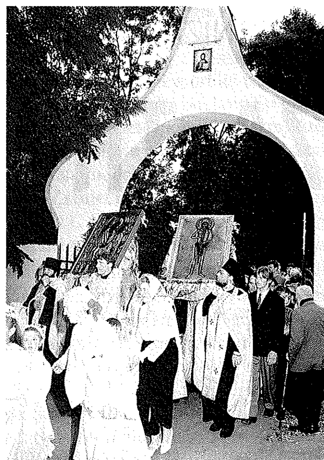
W sobotę, 3 września, arcybiskupi **Sawa** i **Nifont** (Ukraińska Prawosławna Cerkiew), biskup **Abel**, ponad 30 duchownych i wierni spotkali ikony przy drodze prowadzącej z Włodawy do Terespola.

Z *krestnym chodom*, śpiewając stichiry paschy *Da woskresniet Boh...*, przeniesiono je do cerkwi św. Onufrego. Po ponownym poświęceniu biskupi pobłogosławili cztery strony świata. Rozpoczęło się całonocne czuwanie. Przed ikonami służono akatysty.

Niedzielna Liturgia św. zakończyła uroczystości.

Przybyli do monasteru wierni przeżyli wielką duchową radość. Wielu ludzi podchodziło do świętych ikon ze łzami. Była to prawdziwie paschalna radość.





(fot. u góry Artur Pawłowski - KAI)



Znów w cerkwi jabłoczyńskiego monasteru



Arcybiskup Sawa i biskup Abel z ikoną Matki Bożej

- Kanonizacja to wielkie wydarzenie. W ciągu 70 lat istnienia autokefalicznej Cerkwi w Polsce - to pierwsza kanonizacja. O. Maksym Sandowicz był Łemkiem. A Łemkowie to wielce doświadczony naród. Dziś właśnie otrzymał nagrodę za trwanie w wierze prawosławnej. Słyszeliśmy tu, w Gorlicach, jak ci Łemkowie pięknie modlą się, jak są oddani Bogu.

O. Maksym zginął, bo przyszedł tu i głosił słowo Boże. Próbowano tu prawosławie zadeptać. Ale ono tliło się i nigdy nie zagasło. Tak jak w torfie, mimo wielotygodniowego gaszenia, tlą się iskry w środku i w dogodnej chwili stają się ogniem.

Na Łemkowszczyźnie przed wojną były 52 punkty prawosławne. Tu były organizowane wielkie święta, także pielgrzymki do grobu o. Sandowicza. Potem była wojna i przesiedlenia. Ale Łemkowie, kiedy ich wywożono, brali ze sobą z cerkwi krzyże, naczynia liturgiczne, szaty duchowne i zakładali parafie prawosławne na obczyźnie. To twardy i zahartowany naród, mocno przywiązany do prawosławnej wiary i Cerkwi. Mogą być dla nas przykładem. Trzymajmy się swojej wiary. Nie zajmujmy się polityką ale Cerkwią.

Kanonizacja o. Maksyma umacnia naszą Cerkiew. Tym świętem utwierdzamy się w prawosławiu. To wielka radość dla wszystkich.

Te słowa powiedział "Przeglądowi Prawosławnemu" Metropolita Warszawski i całej Polski podczas uroczystości kanonizacyjnych o. MAKSYMA SANDOWICZA z Gorlic.

***- Ten rok jest wyjątkowo szczęśliwy dla naszej Cerkwi* - mówił władyka przemysko-nowosądecki Adam w Gorlicach podczas Liturgii.**

Mówił też, że dla nas kanonizacja jest wydarzeniem szczególnym i historyczny. Że jest to nagroda Stwórcy Najwyższego za wytrwałość przy wierze ojców, przy świętym prawosławiu.

KANONIZACJA O. MAKSYMA SANDOWICZA

ZA TRWANIE W WIERZE

Na uroczystości kanonizacyjne o. **Maksyma Sandowicza** przybyło wielu Łemków mieszkających dziś na swojej ziemi i Łemkowie, których los rozrzucił po Polsce. Przyjechali Łemkowie z odległych stron: Słowacji, Ukrainy, USA. Nie zabrakło na uroczystościach prawosławnych z Białegostoku, Bielska Podlaskiego, Hajnówki.

W piątkowy wieczór wierni modlili się na cmentarzu w Żdyni, gdzie jest pochowany o. Maksym. W sobotę poświęcono tablicę w Gorlicach, w miejscu egzekucji męczennika. Potem odprawiono *wsienocznoje bdienije*. Wieczorem był akatyst na cmentarzu w Żdyni. Służył o. **Leoncjusz Tofiluk** z Bielska Podlaskiego. Potem śpiewał chór z Iwanofrankowska. Ponad setka uczestników stała w skupieniu ze świeczkami w rękach.

W niedzielę, podczas Liturgii, był czytany "Żywot męczennika o. Maksyma Sandowicza", po Liturgii biskup przemysko-nowosądecki Adam mówił o świętych w Cerkwi Chrystusowej.

Po obiedzie, na zakończenie uroczystości, wystąpił zespół dziecięcy, kierowany przez **Piotra Trochanowskiego**. Przedstawiono sztukę o życiu o. Maksyma. Autorem, reżyserem, kompozytorem i jednym z aktorów był Piotr Trochanowski z Krynicy.

Mocnym akcentem wieńczącym uroczystości był koncert pieśni religijnej w wykonaniu chóru diecezjalnego pod dyrekcją **Marianny Jary**.

Kilkudniowe święto było wielkim spotkaniem Łemków ze świata. Poza uczestnictwem w nabożeństwach Łemkowie przypominali sobie i znajomych dawną i bliską historię, dzielili się radością z okazji tej uroczystości.

Kanonizacja o. Maksyma Sandowicza to święto wszystkich prawosławnych, ale jest to przede wszystkim święto Łemków. Właśnie głównie im zechcieliśmy w tym dniu oddać głos na naszych łamach.



Metropolita Bazyli błogosławi wiernych ikoną świaszczennomuczenika o. Maksyma Sandowicza.

Fot. G.Boguszewski (KAI)

c.d. na str. 6-7

ŚWIĘCI
W CERKWI CHRYSTUSOWEJ

"Bądźcie doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski".
(Mt.5,48)

Te słowa Chrystusa Zbawiciela nawołują wszystkich nas do doskonałości, do życia w świętości. Słowo "święty" jest znane ludzkości od głębokiej starożytności". Jeszcze w Starym Testamencie słowo to w pierwszej kolejności odnosiło się do Boga.

Człowiek od stworzenia wierzył, że Bóg jest święty, że jest Duchem Świętym, że Bóg to najwyższy, najdoskonalszy stopień świętości, którego człowiek w pełni osiągnąć nie może! Bóg jest źródłem świętości.

W Nowym Testamencie również święty to przede wszystkim Bóg, ale już w trzech postaciach: Bóg Ojciec, Bóg Syn, Bóg Duch Święty. Razem - Przenajświętsza Trójca.

Święte, jest to wszystko, co z Bogiem związane lub od Boga pochodzi: święte Boże przykazania, święta wiara, Święte Pismo, święta Cerkiew, święta ikona itd. Wszystko związane z kultem jest święte. Również święte jest wszystko, co służy celom religijnym, święte tzn. czyste od grzechu.

W czasach apostolskich słowo "święty" występuje bardzo często i na ogół oznacza wierzącego w Chrystusa.

Właściwie i później, w I-II stuleciu wszyscy chrześcijanie nazywali się świętymi. Oto w chrześcijańskim dyptyku z początków II stulecia "pasterz" **Jerema** wszystkich, którzy wierzą w Chrystusa nazywa świętymi, na przykład: " (...) I zostaną odpuszczone wszystkim świętym, którzy zgrzeszyli do dnia dzisiejszego" (1,23).

I dopiero począwszy od III w., kiedy to w związku z edyktem mediolańskim z 313 r. ilość chrześcijan wielokrotnie się zwiększyła, pojawili się tacy chrześcijanie, których świętymi nazwać już się nie dało. Od tego to czasu wyraz "święty" stopniowo nabiera specjalnego znaczenia.

Święci to ci, którzy w czasie swego życia na ziemi dali dowody wielkiej chrześcijańskiej zacności i osiągnęli szczyty duchowej doskonałości. Święci to ci, którzy swym życiem zaświadczyli bezgraniczne oddanie dla świętej wiary, nawet pod groźbą śmierci. Święci to pokutnicy, wielcy błogosławieni Pańscy, którzy naśladowali Chrystusa i we wszystkim spełniali Jego wolę. Święci to męczennicy za świętą wiarę prawosławną. Święci to szermierze za prawdę Chrystusową, za nieskazitelność wiary. Święci to ci, którzy wykonywali pracę podobnie jak apostołowie, krzewili wiarę Chrystusową i głosili Królestwo Boże na ziemi, na przykład Cyryl i Metody, apostołowie Słowian.

Po raz pierwszy w Cerkwi Kartageńskiej w Afryce zaczęto w III stuleciu stawiać "święty" przy imionach chrześcijan, ale tylko zmarłych. Grecy natomiast świętych po ich zgonie zaczęli wpisywać do specjalnego wykazu albo katalogu, który po grecku nazywano "kanonem", stąd również późniejsza nazwa "kanonizacja świętych", co zaczęło oznaczać wyniesienie przez Cerkiew świątobliwego zmarłego na ołtarz świętych.

Wśród świętych znajdujemy osoby, które żyły w różnych czasach, należały do różnych plemion i narodów pochodziły z różnych warstw społecznych i za życia pracowały w różnych zawodach: rolnicy, rzemieślnicy, lekarze, urzędnicy państwowi, żołnierze, sędziowie, księża, biskupi, książęta, cesarze, którym Cerkiew prawosławna nadała imiona:

Bezsrebrnicy - męczennicy albo święci, którzy wsławili się swą bezinteresownością i służeniem bliźnim.

Pustelnicy - przybywający w pustelniach, którzy zamknęli się w swej celi, lub pieczarze, pozostawiając jedynie otwór na podanie niezbędnego pożywienia, by w samotności przebywać stale w modlitwie z Bogiem.

Wyznawcy - dostępujący świętości w stanie zakonnym tj. święci zakonnicy, mnisi męczennicy.

Święci hierarchowie - święci dostępujący świętości w godności biskupa.

Święci biskupi lub **prezbiterzy** - biskupi lub prezbiterzy, którzy zaznali męczeńskiej śmierci za wiarę.

Stylici - spędzający życie na wysokim słupie.

Cierpiętnicy - męczennicy, którzy cierpieli od swych współwyznawców.

Napiętnowani - mający na ciele wypalone piętna przez swych prześladowców.

Statylaci - wojskowi męczennicy za wiarę Chrystusową.

Święci to nasi niebiańscy opiekunowie modlący się za nasz naród i Cerkiew. O ich wstawiennictwo zwracamy się w modlitwach i błagamy: "Wszyscy święci módlcie się do Boga za nami grzesznymi", albo "Święty (imię) módl się do Boga za nami grzesznymi".

Nasze chrześcijaństwo jest bardzo silnie związane z misją świętych braci Cyryla i Metodego. Następnie nasi przodkowie weszli w orbitę panowania książąt kijowskich i duchowo staliśmy się dziećmi metropolii kijowskiej, która nominalnie podlegała patriarsze konstantynopola, **Carogród począwszy od IV stulecia, jak stwierdzają bizantolodzy, żył pełnią chrześcijańskiego życia i zanim jeszcze stary Rzym został ośrodkiem chrześcijańskiego świata, cały religijny i intelektualny ruch koncentrował się w tym czasie w Carogrodzie.** Tam albo w pobliżu aż do IX w. odbywały się sobory powszechne, tam miały miejsce potyczki z heretykami w imię zachowania czystości wiary prawosławnej. Tam powstawały wszystkie najważniejsze dogmaty chrześcijańskie, tam kształtowała się młoda Cerkiew chrześcijańska, tam wzrastała "dusza religii", głęboka pobożność. Obok wielkich Świętych Ojców cerkwi, Carogród miał również wiele nabożnych i głęboko wierzących panujących, mnichów i mniszek. W Carogrodzie znajdowało się także wielu męczenników za czystość prawosławia, zwłaszcza w czasach ikonoklazmu, a później w okresie niewoli tureckiej.

Przyjmując wiarę chrześcijańską od Grecji w jej prawosławnej postaci Ruś Kijowska, a z nią również i my przejęliśmy tę wielką spuściznę Carogrodu.

Potem na przestrzeni wieków, zaczynając od zarania naszego chrześcijaństwa, prawosławie wzbogaciło się o własnych świętych.

Wielość naszych świętych, chronologicznie rozpoczyna błogosławiona księżna Olga, która przyjęła chrześcijaństwo około 955 r. Ruś Kijowska ma

c.d. na str. 10-11

KANONIZACJA
o. MAKSYMA SANDOWICZA

ZA TRWANIE W WIERZE

c.d. ze str. 4



Ihumen monasteru w Ujkowicach o. Nikodem (pierwszy z lewej) i ihumen monasteru w Jabłecznej o. Rafael niosą ikonę św. Maksyma. **Fot. M.Bołtryk**



Podczas kanonizacyjnej Liturgii **Fot. G.Boguszewski (KAI)**

Władysław Kaniuk, prawosławny duchowny z Wysowej:

- O. Maksym stał się dla nas tą iskrą, która zapoczątkowała powrót do prawosławia. Stał się ojcem, który rozpoczął na nowo odradzanie się prawosławnego ducha Łemków. Głosił słowo Boże w miejscowościach Grab, Lipna, Ożenna. Zostało to szybko zdławione. Śmierć zniweczyła jego plany. Ale nie na długo. Jest rok 1926 i masowy powrót Łemków do wiary ojców - do prawosławia. W latach trzydziestych ludzie pielgrzymują do Zdyni na grób o. Maksyma, odprawiają tu nabożeństwa. O. Maksym w świadomości ludu staje się męczennikiem, który zginął za prawosławie. Jego kanonizacja świadczy o tym, że duch prawosławia u Łemków nigdy nie zaginął.

Władysław Graban, Łemko, poeta z Krynicy:

- Uroczystości kanonizacyjne są bardzo wielkim przeżyciem dla Łemków na Łemkowszczyźnie i tych, których dola wyrzuciła z tej ziemi - na zachód Polski, Ukrainę, USA. Myślę, że nawet ci, którzy tu nie przyjechali są z nami i cieszą się z tego święta. Kult o. Maksyma wśród prawosławnych istniał od dawna. Stał się on przewodnikiem duchowym Łemków. W domach były małe portrety - ikonki o. Maksyma. Po wojnie, w powiecie gorlickim, miałem okazję widzieć w cerkwiach ikony z wizerunkami o.Sandowicza. Kult o. Sandowicza sprawił, że w Gorlicach powstała prawosławna cerkiew.

* * *

Jan Szkurat, urodzony przed wojną w Bartnem:

- Mało kto znał miejsce pierwszego pochówku o. Maksyma. Zaraz po jego rozstrzelaniu, pogrzebał go, na prośbę miejscowej ludności, Żyd z Gorlic, nazywany "Wołk". Było to blisko żydowskiego cmentarza. Po pierwszej wojnie światowej stary Sandowicz szukał grobu swojego syna. Zgłosił się "Wołk" i zaprowadził na miejsce pochówku. Ojciec odkopał grób i rozpoznał syna. Tak szczęśliwym trafem udało się odnaleźć ciało o. Maksyma.

Michał Hajtko, urodzony i mieszkający w zachodniej Polsce, mówi, że sercem i duszą jest w górach. Przyjeżdża często do Zdyni. Tam, na cmentarzu, jest pochowany jego dziadek i ojciec.

Michał robił film z uroczystości kanonizacyjnych dla Łemków mieszkających w Ameryce.

Do Gorlic przyjechało około dwustu Łemków z USA. Biorąc udział w uroczystościach poznawali także historię swoją i swoich przodków. Wielu z nich było pierwszy raz na Łemkowszczyźnie.

- Nic nie wiedziałam o swojej przeszłości, o historii swojej rodziny - mówi **Andrey Braun**, młoda Amerykanka. - Czułam, że jestem inna. Zadawałam pytania: kim jestem, skąd pochodzą moi przodkowie? Matka nie potrafiła dać odpowiedzi. Dziadkowie nic nie mówili moim rodzicom o przeszłości. Była tak bolesna, że chyba chcieli wymazać ją z pamięci. Z czasem udało mi się dowiedzieć, że dziadkowie przybyli na kontynet amerykański w 1909 roku. Byli Rusinami. Będąc na Łemkowszczyźnie poznaję swoją historię.

Ławrentij Krupniak, USA:

- Jest to bardzo ważne, że Łemkowie z różnych stron świata mogli spotkać się na takiej uroczystości. Ja urodziłem się w Ameryce. Moi dziadkowie uciekli z Łemkowszczyzny, z okolic Ustrzyk Dolnych. To było na początku wieku. W Ameryce o. Maksym Sandowicz jest bardzo dobrze znany. Myślę, że w USA jest wielu Łemków, którzy od początku wieku tu wędrowali. W Nowym Jorku jest stowarzyszenie łemkowskie. Moi dziadkowie urodzili się jako unici. Po przybyciu do Ameryki stali się prawosławnymi.

Matka Ławrentija, **Susanna**:

- Mój ojciec był dyrygentem cerkiewnego chóru, a dziadek budował w Pensyl-



Łemkowie. **Fot. G.Boguszewski (KAI)**

wanii cerkiew. Rodzice z nami nigdy nie rozmawiali o przeszłości, o czasach przeżytych na Łemkowszczyźnie. Dzieci uczyły się tylko języka angielskiego. Mowy Łemków nie poznaliśmy. Jestem na ziemi moich pradziadów po raz pierwszy. Uroczystości kanonizacyjne są dla mnie wielkim przeżyciem.

O. John Cmur, cerkiew prawosławna św. Mikołaja w Nowym Jorku:

- Moi dziadkowie wyjechali z Łemkowszczyzny z powodu prześladowań. Przyjechałem tu po raz pierwszy. Jestem pewien, że więcej nie będzie mi dane uczestniczyć w tak ważnej uroczystości. Uważam, że kanonizacja o. Maksyma jest ważna nie tylko dla Łemków, ale także dla Amerykanów, Polaków, Serbów, dla wszystkich.

O. Arnold McClure:

- Moi przodkowie mieszkali w okolicach Przemyśla. Powody ekonomiczne i religijne (prześladowania) zadecydowały o ich wyjeździe do USA.

Myślę, że kanonizacja o. Maksyma jest ważna dla wszystkich Słowian, dla całego chrześcijańskiego świata. To wielka radość być na tym święcie, gdzie przybyło kilkuset Łemków z całego świata.

* * *

Michał Sandowicz, wnuk o. Maksyma, architekt, pracownik Politechniki Warszawskiej:

- Łemkowie z wielu powodów mogli się czuć ludźmi gorszej kategorii. Ta kanonizacja to wielkie dowartościowanie Łemków, którzy wiele wycierpieli. Oto ich brat, Łemko z maleńkiej wsi Zdynia, zostaje świętym. Istotny jest również fakt, że nastąpiło to w ramach wiary, którą Łem-kowie wyznają od wieków. Myślę, że jest to przełomowy dzień dla Łemków. Wokół świętości o. Maksyma będą mogli się jedno-czyć.

Minęło 80 lat od śmierci o. Maksyma. Dziś, w świecie zalewanym przez ateizm, kiedy deptane są wartości chrześcijańskie, ta postać jest nam bardzo potrzebna - wszystkim, Łemkom i mi osobiście.

Od dzieciństwa byłem wychowany w kulcie o. Maksyma. Portret mojego dziada zawsze wisiał obok świętych ikon.

Byliśmy wszyscy przekonani, że dzień wyniesienia go na ołtarze nastąpi.

O. Maksym został na cmentarzu w Zdyni. To piękne miejsce. Dobrze się stało, że wbrew poprzednim zamiarom przeniesienia do Gorlic, pozostał w Zdyni. Tam przybywają już pielgrzymki do jego grobu.

Zamierzamy wykupić w Zdyni ziemię Sandowiczów, zbudować cerkiew i dom pielgrzyma dla młodzieży. Myślę, że o. Maksym może być dobrym wzorem dla naszej młodzieży.

Michał Bołtryk



Poemat Piotra Trochanowskiego o życiu św. Maksyma przedstawiły łemkowskie dzieci. **Fot. A. Radziukiewicz**



Fot. A. Radziukiewicz



Fot. M.Bołtryk

Po uroczystościach kanonizacyjnych tym, którzy zgromadzili się na wspólnym posiłku towarzyszył... szary wróbelek. Nie frunął do otwartych drzwi, nie trzepotał rozpaczliwie skrzydłami o szyby okien w wypełnionej po brzegi sali. Spokojnie fruwał... i siadał na kłobuku biskupa Adama (zdjęcie z lewej), na głowie Michała Sandowicza (zdjęcie z prawej), przysnął na ramieniu Wiery Sandowicz, pofrunął do dzieci, gdy ze sceny płynęły pieśni o św. Maksymie, zagościł na ramionach i głowach wielu ludzi. I nikomu nie dał się złapać.

Czego był znakiem?

- Był niczym prawosławie na Podkarpaciu - w niczym nie przypominające barwnej papugi - takie szare ale obecne, nawet zdawałoby się w miejscu dlań najbardziej niebezpiecznym, wśród setek ludzi i... nie dające się złapać, zamknąć - tak skomentował obecność wróbelka o. Nikodem z monasteru w Ujkowicach.

O. JAKUB NIECWIETOW wyniesiony na ołtarze

Jakub Niecwietow urodził się w 1802 roku na sąsiadującej z Alaską wyspie Akta. Jego ojciec był Rosjaninem z Tobolska, pracownikiem rosyjsko- amerykańskiej kompanii handlowej, matka Amerykanką.

Jakub ochrzczony został w wieku 5 lat. Mieszkał w Irkucku na Syberii, gdzie zdobył podstawową edukację teologiczną. W wieku 23 lat ożenił się, później został wyświęcony na diakona, zaraz potem na księdza. Wtedy też wysłano go do nowo powstałej na Atce parafii św. Mikołaja. Tam, jako pierwszy rodowity Amerykanin, który został wyświęcony na duchownego, rozpoczął w 1828 r. pracę misyjną wśród miejscowej ludności.

Parafia o. Jakuba, na którą składała się znaczna liczba wysp, rozciągała się na przestrzeni około 2000 mil. Praca o. Jakuba polegała przede wszystkim na głoszeniu słowa Bożego oraz występowaniu w roli mediatora w spornych sprawach między Aleutami i administracją rosyjsko-amerykańskiej kompanii handlowej. Wkrótce przyszły nowe obowiązki: powołanie i kierowanie szkołą parafialną, praca nad utworzeniem języka pisanego miejscowej ludności, wreszcie przekład Biblii i innych utworów religijnych na ten język. Swoistym hobby o. Jakuba była preparacja ryb i innych zwierząt morskich, przekazywanych później do muzeum w Sankt Petersburgu.

W połowie lat 30. XIX wieku zmarła żona o. Jakuba, wkrótce potem spłonął jego dom. Duchowny zwrócił się z prośbą do swego biskupa o błogosławieństwo na wstąpienie na drogę życia zakonnego. Po uzyskaniu zgody, już jako mnich, kontynuował pracę pasterską na Atce aż do 1844 roku.

W 1844 r. o. Jakub został wysłany przez św. **Innocentego** jako misjonarz do delty rzeki Jukon. Tam wraz z trzema pomocnikami w skrajnie trudnych warunkach prowadził swą pracę przez kolejnych kilkanaście lat. Głosząc miejscowej ludności słowo Boże o. Jakub uczył się ich języka oraz budował cerkiew. Wkrótce w południowo-zachodniej części Alaski powstało swego rodzaju prawosławne centrum misyjne, do dziś znane jako Ruska (Rosyjska) Misja.

W czasie 38 lat misyjnej pracy o. Jakub ochrzcił 1320 osób. Z tego powodu zaczęto go nazywać Apostołem Indian Jukon i Atabaskan, którym poświęcił najwięcej trudu.

W 1862 r. o. Jakub powrócił do miejscowości Sitka, gdzie przez krótki okres czasu był proboszczem miejscowej cerkwi. Ostatnie lata swego życia spędził przy cerkwi Świętej Trójcy. 26 lipca 1864 roku, prawie ślepy i w skrajnym ubóstwie, zasnął w Panu mając 62 lata.

W tym roku w Ameryce odbyła się kanonizacja o. Jakuba Niectwietowa, kolejna na tym kontynencie, po wyniesieniu na ołtarze arcybiskupa Jana Maksymowicza i o. Aleksego Tofta.

Jarosław Charkiewicz

PSALMISTA IKONOPISCEM

Galeria **Tamary Tarasiewicz** w Białowieży chętnie prezentuje dorobek miejscowych twórców nieprofesjonalnych. W połowie września urządzono w niej kolejną wystawę, na którą składa się dwanaście ikon napisanych przez byłego psalmistę-dyrygenta **Piotra Dworakowskiego**. Pan Piotr swą zaszczytną służbę wykonywał przez 42 lata w parafiach: Topilec, Pasynki, Jaczno, Boćki i Białowieża. W stan spoczynku przeszedł w grudniu 1991 r.

- Skąd pojawiło się zainteresowanie ikonopisaniem? - pytam białowieskiego twórcę.

- Ikony zacząłem pisać zaledwie przed dwoma laty - odpowiada Piotr Dworakowski. - Chciałem czymś pożytecznym wypełnić swoje kończące się dni ziemskiego żywota. Na początku stosowałem technikę wypalania w drewnie. Potem syn kupił mi farby i namówił do spróbowania techniki malarskiej. Swoistym dopingiem był dla mnie rosnący sukces miejscowej malarki Tamary Tarasiewicz, która za pędzel wzięła się zaledwie kilka lat przede mną i osiągnęła zaskakująco dobre rezultaty. Ona także malowała ikony. Trochę ją podpatrywałem. Duchowe wsparcie otrzymałem od o. **Leoncjusza Tofiluka**, twórcy bielskiej szkoły ikonopisania. Na początku wzorowałem się na reprodukcjach ikon, które znajdowałem w różnych albumach. Obecnie ikonę, którą chcę napisać, mam w wyobraźni. Jako materiału używam desek lipowych i twardej tektury. Napisałem już 58 ikon. Połowę z nich rozdałem ludziom, m.in. naszemu duchowieństwu. Dziewięć moich prac znajduje się za granicą. W najbliższym czasie przystępuję do pisania ikony św. Onufrego na desce lipowej o wymiarach 85 na 55 cm. Tak dużych obrazów jeszcze nie tworzyłem.

Wystawa ikon Piotra Dworakowskiego potrwa do końca października. U zwiedzających wzbudza ona życzliwe zainteresowanie.

Piotr Bajko

"RIDNA CHATA" ma 75 lat!

Towarzystwo "Ridna Chata" odnotowało jubileusz 75-lecia swego istnienia uroczystym koncertem, który odbył się 21 września w muzeum w Chełmie. O roli towarzystwa i jego historii przypomniał **Grzegorz Kuprianowicz**.

Jubileusz uświetniły występy zespołów, prezentujących głównie folklor ukraiński Podlasia, Chełmszczyzny i okolic Przemyśla. Wystąpił zespół "Berizky" z Bielska Podlaskiego, chór "Chołmszczyna" z Ukrainy, kapela "Bandura" i Kameralny Chór z Przemyśla.

Koncert zorganizowała Fundacja Kultury Ukraińskiej, Związek Ukraińców w Polsce i Związek Ukraińców Podlasia.

(ar)

Dlaczego masowa kultura amerykańska - filmy, powieści, teksty piosenek - "ocieka" krwią, gwałtem, przemocą, narkomanią? - zadajemy nieraz takie pytanie. Czy nasz kraj jest zagrożony tym samym? - pytamy dalej. Czy zmiana systemu niesie te zagrożenia? Tego rodzaju problem został m.in. sformułowany w czasie telewizyjnej rozmowy, nazwanej dyskusją intelektualistów, nadanej na początku września w I programie TVP. Redaktor programu zadał pytanie, na ile to, co widzimy w amerykańskich filmach jest odbiciem rzeczywistości zza oceanu? Przedstawiciel USA stwierdził, że jest zasadnicza różnica między tymi, którzy te filmy produkują a tymi, którzy je oglądają. Ci drudzy, w przeciwieństwie do pierwszych, tworzą społeczeństwo tradycyjne i pobożne, wręcz wyróżniające się swoją pobożnością pośrod innych narodów świata.

Zaskoczyła mnie ta odpowiedź.

Postanowiłam więc problem sformułowany przez redaktora programu telewizyjnego postawić swoim rozmówcom.

POWROTY do DOMU

- Społeczeństwo Ameryki ma być pobożne? - zapytał z niedowierzeniem prawosławny duchowny z Mount Union z Pensylwanii, o. **Arnold McClure**. - Ameryka jest krajem pełnym grzechu. My chrześcijanie stanowimy tu mniejszość. Większość to poganie, nawet jeśli kiedyś byli ochrzczeni, ich obecny styl życia niczym nie różni się od życia pogan.

O. Arnold, ojciec pięciorga dzieci, jest jednocześnie dyrektorem firmy zajmującej się dystrybucją programów i sprzętu komputerowego, zaopatrującej głównie amerykańskie uczelnie. Zatrudnia 28 osób.

O. Arnold wraca do problemu, pyta o moje zdanie na temat, jak we współczesnym świecie godzić sprawę bycia biznesmenem i chrześcijaninem. Nie ma gotowej odpowiedzi. Wejście na drogę kapłaństwa, po latach robienia interesów, jest próbą szukania odpowiedzi.

Jego przyjaciel, o. **John Cmur** przebył podobną drogę. Przez 25 lat był dyrektorem banku w New Jersey. Gdy jego żona zmarła na raka, przyjął stan kapłański. Biznes zostawił.

Ameryka jest bardzo bogata w sensie materialnym - uważają obaj. - Ale w sensie duchowym jest dokładnym przeciwieństwem materialnego bogactwa. Zastanawiają się, czy ten kraj, przy tak szybko postępującej degradacji moralnej ma szansę na przetrwanie.

Ateizacja tego kontynentu przybiera nieraz niejako zorganizowane formy - twierdzi redaktor naczelny wydawanej w Phoenix na Zachodnim Wybrzeżu w USA gazety "Swobodnoje Słowo Rusi" **Oleś Rossicz.**

- Na początku XX wieku w Phoenix powstał uniwersytet. Na jego terenie ktoś ufundował protestancką kaplicę. Wewnątrz tylko ławki. Jedyne, co świadczyło o chrześcijańskim charakterze, to kopuła zwieńczona krzyżem i na zewnątrz napis informujący, że tu znajduje się protestancka kaplica.

Na początku lat 80. rozpoczęła się walka. Przeciwnicy istnienia kaplicy powoływali się na konstytucję, zakładającą rozdział Kościoła i państwa. Kaplica, znajdująca się na terenie państwowego uniwersytetu - argumentowali - rani uczucia religijne wyznawców niechrześcijańskich religii - buddystów, muzułmanów, Żydów. Obrońcom konstytucyjnego zapisu chodziło o to, że państwo zapewnia wolność wszystkim wyznaniom i daje prawo do różnych praktyk religijnych. Oczywiście, żadna z organizacji buddystów, muzułmanów czy Żydów oficjalnie przeciw kaplicy nie występowała.

Pierwsza tura walki zakończyła się tym, że z kaplicy zdjęto napis, informujący o tym, że jest to dom modlitwy chrześcijan. Zastąpiono go napisem, że jest to po prostu dom modlitwy. Czyli każdy może tu wejść i modlić się czy kontemplować.

W praktyce nic się nie zmieniło, bo przecież i przedtem, jak do każdej chrześcijańskiej świątyni, każdy mógł wejść.

Wkrótce przyszła druga tura walki.

- Napis głosi, że jest to dom modlitwy dla wszystkich. A krzyż! On pozostał! I wskazuje, że jest to chrześcijański dom modlitwy - znów podnieśli głos przeciwnicy kaplicy.

Zaczął się proces. Sprawie sekundowała prasa. Pojawiały się tytuły niczym w sowieckiej prasie lat dwudziestych, typu: "Krzyż powinien być zdjęty".

Teraz nie ma już krzyża. Zdjęto go pewnego ranka o godzinie piątej. I chociaż nie było go widać zza drzew okalających kaplicę, komuś nie dawał spokoju chrześcijański symbol.

- Przed Bożym Narodzeniem byłem na seminarium edytorskim - podaje inny przykład O.Rossicz. - Około 200 osób słuchało dobrych rad, jak wydawać gazety. Chodziło głównie o sprawy techniczne. Ale prowadząca seminarium powiedziała m.in.: "Nie radzę państwu, żebyście w swoich gazetach pozdrawiali czytelników z okazji nadchodzących świąt "Mery Christmas". Lepiej pozdrawiajcie "Mery Holiday". Nie będzie to raziło uczuć religijnych wyznawców niechrześcijańskich religii. Żyjemy w kraju demokratycznym - dodała.

- Nie rozumiem, jak może kogokolwiek obrażać imię Chrystusa - powiedziałem wtedy - Chrystusa, który przyszedł ze swoją miłością do wszystkich.

Podobnie w szkole, w której pracuje żona O.Rossicza nie zalecano w ubiegłym roku pozdrawiać uczniów słowami "Mery Christmas". Za "stosowniejsze" uznano "Mery Holiday".

Rossicz dodaje, że ma przyjaciół hindusów i muzułmanów. Pozdrawiają się nawzajem z okazji swoich świąt. I nikt nie obraża niczyich uczuć.

Boże Narodzenie, okrojone do jednego dnia, nadal się świętuje. Zmieniają się jednak akcenty - ze świętowania przesuwają się na przedświąteczny handel.

Dlaczego amerykański grunt jest tak podatny na różne ateizujące tendencje? - zadaję pytanie.

- Być może dlatego, że Kościoły protestanckie Ameryki a także katolicki bardzo się liberalizują, m.in. w zakresie życia seksualnego czy udziału kobiet w życiu Kościołów - próbuje odpowiedzieć na pytanie o. John.

A co na to prawosławna Cerkiew w Ameryce?

- My nie zgadzamy się ani z homoseksualizmem ani kapłaństwem kobiet. Nie odpowiadamy na presję liberalizacji życia.

- Dwa tygodnie temu - dodaje o. Arnold - do mojej cerkwi przyszedł protestancki pastor i powiedział: "Nie chcę już dalej być protestantem, chcę przyjąć prawosławie". Był to wyraz buntu przeciw liberalizacji jego Kościoła.

- Wierni w Ameryce, rozczarowani swoimi protestanckimi Kościołami zaczynają szukać prawdy gdzie indziej, często w Kościele prawosławnym - mówi o. Arnold. - W naszej diecezji mamy 22 diakonów, którzy przyjęli prawosławie. Ich korzenie - religijne i zawodowe - są różne. Przedtem najczęściej byli to ludzie świata nauki, kultury, biznesu. Oni stają się najgorliwszymi wiernymi naszej Cerkwi.

- My ten proces - dodaje na zkończenie o.Arnold - nazywamy powrotem do domu.

Anna Radziukiewicz

c.d. ze str. 5

również swych pierwszych męczenników za wiarę Chrystusową - św.św. **Teodora** i jego syna **Jana**, którzy przyjęli męczeńską śmierć z rąk pogan w 983 r. Do zastępu świętych został zaliczony równy apostołom książę **Włodzimierz Wielki**, za panowania którego nastąpił chrzest naszego narodu. Książę zasnął snem wiecznym w 1015 r. W tym też roku zostali zamordowani synowie Włodzimierza, pobożni książęta, męczennicy św.św. **Borys i Gleb**, kanonizowani 24 lipca 1021 r. To byli nasi pierwsi święci, bo księżna Olga, książę Włodzimierz zostali kanonizowani późno, dopiero w końcu XIII w. Wcześniej kanonizowano św.św. **Antoniego i Teodozjusza Pieczerskich** a następnie świętych męczenników wileńskich **Antoniego, Jana i Eustachiusza** oraz **Mojżesza Ugryna** - naszego karpatoruskiego świętego.

W Grecji jak i na Rusi proces kanonizacji rozpoczynał biskup diecezjalny. Nieco później biskup zobowiązany był do powiadomienia swego metropolity i wówczas metropolita z błogosławieństwa patriarchy konstantynopolitańskiego zarządzał badania stanu relikwii oraz cudów następujących przy nich i najważniejsze - badania życia zmarłego.

Po przeprowadzeniu badań metropolita ustalał dzień powszechnego oficjalnego wyniesienia do chwały wiecznej. Imię kanonizowanego wpisywano do kanonu świętych (pocztu świętych w kalendarzu).

W tym dniu z zasady odprawiano uroczystą Liturgię pontyfikalną,soborną z udziałem wielkiej rzeszy wiernych.

Wyniesienie do chwały wiecznej, albo inaczej kanonizacja jest sakramentem dla spoczywającego. Dokonuje tego sakramentu Sam Pan Bóg poprzez Świętego Ducha, natomiast wyższe władze duchowne jedynie stwierdzają fakt obecności Darów Ducha Świętego na nieboszczyku.

W ośrodku naszego życia religijnomonastycznego w Kijowsko-Pieczerskiej Ławrze, w dwóch wielkich pieczarach, Pieczarze Antoniego czyli Bliższej spoczywało 73 świętych, a w Pieczarze Teodozjusza czyli Dalszej - 45 świętych.

Chronologicznie Kijowsko-Pieczerscy święci dzielą się na czasy przedmongolskie (do 1240 r.) - 49 i postmongolskie - 69 świętych.

Odnośnie przedmongolskich świętych posiadamy spisane żywoty lub inne dane zawarte w "Pieczerskim Pateryku" pochodzącym z około połowy XIII w., o nich jest mowa również w wielu miejscach latopisów.

Natomiast o świętych, którzy spoczęli w Pieczarach Dalszych z okresu postmongolskiego, niestety brak pisanych wiadomości.

Bezsprzecznie miała na to wpływ historia - Cerkiew i naród były zniewolone i pozbawione wewnętrznego spokoju, zwłaszcza w okresie panowania Mongołów. Potem przyszło poniżenie, wyśmiewanie i prześladowanie prawosławia przez katolików. Cerkiew nie miała możliwości w spokoju zająć się wyniesieniem do chwały wiecznej swych świętych. Po unii brzeskiej 1596 r., wrogowie nasi rozdzielili nasz jednej wiary naród i przypuścili otwarty atak na ruskich wyznawców prawosławia. Cerkiew zamiast rozwijać się i prowadzić naród do niezależności, traciła swe siły na obronę przed unito-katolikami.

Właśnie w tym leży główna przyczyna, że nasza Cerkiew prawosławna liczy tak niewielu świętych.

Czy ich nie było? Nie, byli i są, bo z **naszej ziemi wyszło wielu szermierzy cnót chrześcijańskich i męczenników za wiarę, ale pozostali bezimienni. I Polska i Rzym nie były zainteresowane, by Ruś - Ukraina miała swoich świętych. Dążyły, by naród nasz pozbawić jego własnej historii i wynarodowić.**

Należy pamiętać, iż kiedy zaistniały tragiczne wypadki dziejowe (najście Batu-chama) centrum życia politycznego i religijnego przesunęło się z południa na północ. Cerkiew moskiewska rozwijała się i wtedy to na Soborze w 1547 roku nastąpiła kanonizacja szeregu rosyjskich świętych. Nasza Cerkiew musiała jeszcze czekać, niemal sto lat, na metropolitę **Piotra Mohyłę** (1632-1647), który dzięki swemu wielkiemu autorytetowi potrafił przeforsować sprawę kanonizacji w metropolii kijowskiej. W odpowiedzi na zarzuty przeciwników Cerkwi, iż prawosławnych świętych nie ma, metropolita Mohyła postanowił wydać żywoty Świętych Pieczerskich, "Paterykon Pieczerski", w którym znajdowały się opisy wszystkich starożytnych, przeważnie z okresu przedmongolskiego świętych. Sprawa ta została powierzona biskupowi **Sylwestrowi Kosowowi** W 1635 roku "Peterykon" ukazał się w języku polskim.

Biskup Sylwester Kosów uważa Kijowsko-Pieczerskich świętych za szczęście i chwałę Rusi Kijowskiej. Pisze: *Jakże powinnaś radować się prawosławna Ziemio Kijowska! To, za czym inni muszą pielgrzymować setki mil, ty hołubisz na swym łonie! Posiadasz bowiem świętych Metropolitów, nabożnych Biskupów, błogosławionych Archimandrytów! (...) Posiadasz toczące Miro Relikwie! (...) Tyś rodzicielka ziemskich Aniołów, piastunka rycerzy Chrystusowych. Tyś jest rola, na której wyrosły i wzrastają lilie czystości, róże cierpienia (...).*

ŚWIĘCI
W CERKWI CHRYSTUSOWEJ

W 1638 r. z błogosławieństwa i staraniem Piotra Mohyły, w Kijowie ukazała się druga księga - "Terraturgena albo Cuda". Zostały w niej spisane cuda, które miały miejsce w monasterze Pieczerskim oraz w obu jego Pieczarach. Autorem tego cennego wydania był mnich Ławry Kijowsko-Pieczerskiej, wybitny teolog **Atanazy Kalonfolijski**. W "Terraturgenii", wydanej po polsku, znajdują się opisy 64 wielkich cudów. Stały się one znane całemu prawosławnemu światu.

Te dwie pozycje pokazały wrogom Cerkwi, że prawosławna Cerkiew na Rusi - Ukrainie, od pradawnych czasów posiada swych wielkich świętych, jakimi ani unici, ani katolicy pochwalić się nie mogą.

Metropolita Piotr Mohyła nie poprzestał na tym. Oto w 1643 r. na Soborze w Kijowie w obecności przedstawiciela patriarchy konstantynopolitańskiego, egzarchy, znanego hieromnicha, Meletiusza Syrigi kanonizował 69 prawosławnych świętych.

Eugeniusz Gołubiński, wnikliwy

badacz kanonizacji świętych, stwierdza: *Odnośnie postmongolskich świętych Pieczerskich należy, przypuszczać, iż nieoficjalnie czczono ich jako świętych wśród ludu dlatego, że wsławili się cudami. Ale oficjalnie zostali oni kanonizowani wszyscy razem, albowiem wszystkim im jednocześnie ustalił Święto metropolita Mohyła w 1643 r".*

Po metropolicie Mohyle nigdy więcej nie nastąpiła masowa kanonizacja w naszej Cerkwi. Z reguły kanonizowano pojedynczych świętych. Przytoczę kilka przykładów:

Atanazy Ihumen Brzeski - obrońca wiary prawosławnej, rostrzelany przez katolików 5 września 1648 r. Jego kanonizację przeprowadził metropolita **Józef Tukalski** 20 lipca w 1666 r. Pamięć męczennika Chrystusowego czcimy 5 września w dzień zgonu i 20 lipca - dzień odkrycia relikwii.

Świątobliwy **Hiob,** ihumen poczajowski - spoczął w Bogu 28 października 1651 r. Już w 1659 r. dokonano oglądu relikwii, gdyż następowały przy nich cuda i metropolita kijowski **Dionizy Bałaban** kanonizował świętobliwego Hioba.

Świętobliwy **Makary Owrucko-Kaniewski** - zamordowany przez Turków 7 września 1678 r. Jego nieuległe rozkładowi, cudotwórcze relikwie odnaleziono w 1688 roku. Czcimy jego pamięć 7 września.

Męczennik **Paweł** zamordowany przez Turków 6 kwietnia 1683 r. Pamięć Jego świętujemy w dniu jego spoczynku w Bogu.

Święty **Atanazy Łubleński** (były patriarcha konstantynopolitański, odszedł do Boga 5 kwietnia 1654 r.). Nie tknięte rozkładem relikwie Jego znaleziono w 1662 r. oraz ponownie odkryto w 1672 r. i następnie kanonizowano.

Rada Perejesławska w 1654 r. na czele z hetmanem **Bohdanem Chmielnickim** uchwaliła zjednoczenie z Moskwą. Ale to zjednoczenie miało charakter polityczny, Cerkiew natomiast nadal podlegała patriarchatowi konstantynopolitańskiemu. Obie Cerkwie pozostawały przy swoich świętych. Dopiero w 1686 r. dołączono metropolię kijowską do patriarchatu moskiewskiego. Metropolia kijowska stopniowo straciła swą samodzielność. Za Piotra I w 1721 r. patriarchat w Rosji został zlikwidowany i zastąpiono go synodem. Niezależność Cerkwi została mocno ograniczona.

W owym synodalnym okresie (1721-1918) kanonizacji nie było wiele, jeszcze bardziej tragiczny był okres po 1918 r., aż do naszych czasów, kiedy to system komunistyczny wymordował dziesiątki metropolitów, biskupów, tysiące duchownych oraz miliony niewinnych prawosławnych. Pierwsze kanonizacje po tych koszmarnych prześladowaniach Cerkwi nastąpiły na 1000-lecie chrześcijaństwa na Rusi. Niestety, jest to zbyt mało wobec ilości zamęczonych.

Metropolita charkowski **Nikodem** w posłaniu z 14 grudnia 1993 r. podał do wiadomości, że zgodnie z postanowieniem Synodu Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej z 22 czerwca i 19 października 1993 r. kanonizowani zostali arcybiskup **Onufry (Gagaluk)**, arcybiskup **Aleksander (Tetrowski)** i metropolita **Konstanty (Diakow).**

Nasza Cerkiew wyniosła do chwały wiecznej świętobliwego Maksyma Sandowicza, męczennika za wiarę.

Wydarzenie to dla nas szczególne, historyczne. Syn Podkarpacia, syn męczeńskiej Łemkowszczyzny z woli Ducha Świętego został podniesiony w poczet świętych. Jest to nagroda Twórcy Najwyższego za naszą, na przekór niesprzyjającym uwarunkowaniom politycznym, wytrwałość przy ludzie naszym, przy wierze ojców, przy świętym prawosławiu.

Ojciec Maksym rozumiał zgubną dla naszego narodu politykę watykańską, nawoływał naród do jedności, jednomyślności w sprawach wiary. Właśnie przez to był tak znienawidzony przez wrogów prawosławia.

Zaproszony został przez mieszkańców wsi Grab i Ożnna, którzy w 1911 r. postanowili powrócić do prawosławia. Udał się tam i niósł posługę duchową ludziom tak długo, zanim władze austriackie nie zamknęły świątyni.

Można zamknąć świątynię, ale nie sposób zamknąć głosu serca, głosu duszy. Ów głos prawosławia, który trwał uśpiony w narodzie wyzwolił się, wybuchnął w 1926 r., kiedy to wiedziony Opatrznością Bożą naród masowo powracał do pradawnej wiary ojców. Wielka w tym zasługa świętego męczennika Maksyma i podobnych doń bezimiennych pasterzy duchownych.

Starsi, przypomnijcie sobie, że kiedy nas w sposób barbarzyński wysiedlano z odwiecznych naszych siedzib, usiłowano zatrzeć wszelkie ślady przeszłości. Burzono świątynie, niszczono ikony, krzyże przydrożne i cmentarze - fałszowano historię. A byli i tacy, którzy otwarcie twierdzili: *Nie powiodła nam się unia, więc musimy ich wysiedlić i rozproszyć po całym zachodzie.* Co to znaczyło, nie trzeba objaśniać. Wielu naszych na ziemiach zachodnich, niestety, wynarodowiło się, ale większość nie uległa asymilacji. Nieznaczny procent ludzi powrócił na ojczystą Łemkowszczyznę. To bohaterowie, którzy w tragicznie ciężkich warunkach ekonomicznych i politycznych, z Bożą pomocą odbudowują swoje zrujnowane cerkiewki.

Cerkiew prawosławna znów żyje. Nie łatwo było, ale myśmy nie ustąpili i obroniliśmy nasz honor i pamięć naszych przodków. Możemy dzisiaj, z perspektywy czasu, powiedzieć otwarcie, że gdyby nie Cerkiew prawosławna, to tu dzisiaj nie pozostałoby śladu po naszej przeszłości.

My starsi możemy w spokoju odejść do Boga pewni, że młode pokolenie podobnie jak my, jak nasi przodkowie będzie całą mocą dbać o swoją Cerkiew prawosławną i na wieki pozostanie Jej wiernymi.

Wszyscy dzisiaj jesteśmy świadkami wielkiej łaski Bożej, dzieła Ducha Świętego, które wzbogaciło naszą Cerkiew wyniesieniem do chwały wiecznej jeszcze jednego świętego, tak bliskiego nam rodaka zakatowanego 6 września 1914 roku właśnie tu, w Gorlicach. Jeszcze przed kilkoma laty nie było w Gorlicach cerkwi, pomimo że w przeszłości znajdowały się tu dwie świątynie prawosławne.

Dzisiaj modlimy się w nowej świątyni, powstaje nowa plebania - wszystko to będzie służyć tobie, narodzie. Ale pod jednym warunkiem, że zostaniesz wierny Bogu, Jego Świętej Cerkwi Prawosławnej. Pan Bóg na przykładzie Gorlic okazał nam wielką swą łaskę i miłość. Tu, gdzie przed osiemdziesięcioma laty za święte prawosławie przelał swoją krew męczennik Maksym, cieszy swym pięknem świątynia Boża. Czyż nie powinniśmy wszyscy podziękować Najwyższemu Stwórcy za Jego łaski i poprosić o zesłanie nam pokoju i miłości do bliźniego, bez względu na jego narodowość i wyznanie.

Święci męczennicy - to światło Cerkwi, a nowo wyniesiony do chwały wiecznej męczennik, którego pamięć będziemy obchodzić 6 września, niech z woli Bożej będzie patronem Waszej świątyni.

Święty męczenniku Maksymie módl się do Boga za nas grzesznych!

Słowo biskupa przemyskiego i nowosądeckiego Adama, wygłoszone w cerkwi Świętej Trójcy w Gorlicach podczas uroczystości kanonizacyjnych o. Maksyma Sandowicza.



Wspólnie celebrowane ekumeniczne nabożeństwo. Pierwszy z lewej o. Aleksander Chilimoniuk, w centrum o. Gerhard Shmutz proboszcz parafii św. Piusa. **Fot. Aleksy Mularczyk**

SPOTKANIE W MANNHEIM

Po raz piąty spotkali się wierni z prawosławnej parafii Wszystkich Świętych z Białegostoku z wiernymi rzymskokatolickiej parafii św. Piusa w Mannheim w Niemczech. Wzajemne kontakty rozpoczęły się pod koniec lat 80. W połowie września Białostoczczanie, ze swoim proboszczem o. **Aleksandrem Chlimoniukiem**, gościli w Mannheim. Ich wizyta była m.in. odpowiedzią na żywe zinteresowanie prawosławiem przyjaciół z Niemiec.

Katolicka wspólnota z parafii św. Piusa organizuje każdej środy spotkania, podczas których przybliżana jest właśnie prawosławna tematyka.

Obecnością naszej grupy w Mannheim zainteresowali się również dziennikarze z katolickiego wielonakładowego tygodnika wydawanego w diecezji w Karlsruhe. Naszych parafian pytali głównie o stosunki między Kościołem katolickim i prawosławnym na Białostocczyźnie.

(ar)

W CIEPLICACH
kurs liturgiki i śpiewu

Jeszcze niedawno spotykali się w Cieplicach młodzi ludzie z diecezji wrocławsko-szczecińskiej, by uczyć się cerkiewnego śpiewu. Niebawem powstała myśl, by te spotkania przekształcić w regularny 3-letni kurs liturgiki praktycznej i śpiewu cerkiewnego. W ten sposób w Cieplicach powstała sekcja Wyższego Prawosławnego Seminarium Duchownego w Warszawie.

Co miesiąc będzie tu przybywało w tym roku 17 słuchaczy z pierwszego i drugiego roku, by uczyć się m.in., czytania w języku cerkiewnosłowiańskim, dogmatyki, historii Kościoła, ustaw cerkiewnych.

- Spotkania w Cieplicach zaowocowały również utworzeniem młodzieżowego chóru, który wydał już kasetę i koncertował w kraju i za granicą - mówi szef sekcji w Cieplicach o. **Jerzy Szczur**. - Planujemy niebawem wydać następną kasetę i podręcznik, co mogłoby pomóc przy przygotowaniu się dyrygentów chórów do prowadzenia świątecznych nabożeństw.

Do studium są przyjmowani słuchacze od 17 roku życia. Można więc równolegle być np. licealistą i słuchaczem studium.

(sas)

PAMIĘCI ŚWIĘTEGO GABRIELA

W święto upamiętniające przeniesienie relikwi św. Gabriela w białostockiej cerkwi katedralnej św. Mikołaja modliło się około 20 tys. wiernych, nie tylko z Białegostoku. Uroczystości rozpoczęły się w przeddzień święta - 21 września, całonocnym czuwaniem, trwały przez całą noc i zakończone zostały Liturgią św. odprawioną 22 września. Liturgia była celebrowana przez arcybiskupa białostockiego i gdańskiego **Sawę**, arcybiskupa łuckiego i wołyńskiego **Nifonta** i biskupa lubelskiego i chełmskiego **Abla**. W nabożeństwie uczestniczyło 79 duchownych.

(kar)

"SOGŁASIJE"
koncertuje
Włochy - Niemcy - Białystok

Podczas międzynarodowego festiwalu pieśni chóralnej, który miał miejsce w sierpniu w Anecco we Włoszech, chór "Sogłasije" z Sankt Petersburga zajął pierwsze miejsce. Zaraz potem z dużym powodzeniem koncertował w różnych miastach Niemiec.

W najbliższą sobotę i niedzielę, 1 i 2 października chór z Sankt Petersburga, pod dyrekcją **Aleksandra Goworowa** wystąpi w Białymstoku.

W jego programie usłyszymy pieśni religijne, m.in. "Chieruwimskaja", "Tiebie chwalim", "Otcze nasz", "S nami Boh" oraz narodowe rosyjskie, np. "Kalinka", "Barinia", "Wychożu odzin ja na dorogu", "Było dwienadcat' razbojnikow".

Koncerty odbędą się:

1 października, godz. 18.30, aula wydziału humanistycznego Filii Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Liniarskiego 2

2 października, godz. 16.00, Białostocki Teatr Lalek.

Organizatorem koncertów jest stowarzyszenie "Ruś".

(kar)

SŁOBODZIANEK ZAMIAST...

Po nadanym przez telewizję w czerwcu spektaklu "Prorok Ilia" i "Awwakum" Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji otrzymała wiele skarg i protestów. Odczucia prawosławnych widzów wyraził arcybiskup **Sawa**, który w piśmie do prezesa telewizji - **Wiesława Walendziaka** napisał m.in.: *Wulgarne słownictwo, retuszowana pornografia na tle rekwizytów, które każdy chrześcijanin darzy szacunkiem, wódka lana do naczyń liturgicznych co żywo przypominały drwiny sowieckich ateistów nad religią...*

Nie kwestionujemy prawa artystów do własnych wizji. Bronimy się przed chorobliwą fikcją osobników, którzy imputują całym społecznościom narodowym lub wyznaniowym mity, półprawdy oraz brak szacunku dla rzeczy świętych.

Wierzymy, że w kierowanej przez Pana Prezesa telewizji, wzorem Kościoła rzymskokatolickiego, znajdzie się miejsce na audycje Kościoła prawosławnego, w których własnym głosem i nie raniąc nikogo, opowiemy wszystkim o prawosławiu w Polsce.

Krajowa Rada RiTV w swym oświadczeniu z 8 września 1994 r. nie dostrzegła w spektaklach elementów mogących urazić uczucia religijne odbiorców. Zasugerowała jedynie, że "podejmując decyzję o emisji utworu", kierownictwo TV szczególnie rozważyło "porę emisji" i poprzedziło ją "wyczerpującym i jasnym wstępem". Wobec oświadczenia votum separatum zgłosił członek KRR i TV **Jan Szafraniec**.

Na list abp. Sawy odpowiedział też prezes telewizji Wiesław Walendziak. Odpowiedź prezes rozpoczyna stwierdzeniem, że autor sztuki **Tadeusz Słobodzianek** to jeden z "najwybitniejszych dramatopisarzy współczesnych, zafascynowanych tradycją prawosławną... Język i obyczaje - pisze dalej prezes - ukazanych w sztuce chłopów białostockich, jak zapewnia autor, też białostocczanin, są prawdziwe". Spektakl "Awwakum", według W.Walendziaka, na Białorusi i Ukrainie został oceniony jako "wielkie zdarzenie artystyczne i wyjątkowo cenny pokaz kultury o prawosławnym rodowodzie". Zaś spektakle pokazano "nie po to, aby zbulwersować społeczność prawosławną, ale po to, aby dać wyraz znaczeniu kultury prawosławnej w Polsce", przedstawienia "miały pokazać, że tradycje prawosławne są żywe i twórcze w kulturze polskiej".

Pan Walendziak broni swojej instytucji. Czyni to jednak w sposób nieprzyzwoity. Czy gdyby akcja spektaklu "Prorok Ilia" rozgrywana była w środowisku polsko-katolickim, a zamiast atrap, jak twierdzi T.Słobodzianek, prawosławnych ikon i krzyży użyto np. atrapy obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, czy wtedy uznałby spektakl za wyjątkowo cenny pokaz kultury o katolickim rodowodzie? Czy zdecydowałby się wydać ponad miliard złotych na jego realizację? Po tym, jak zareagował Kościół katolicki i różne organizacje na publikacje we "Wprost", w końcu piśmie utrzymującym się ze sprzedaży a nie z publicznych pieniędzy, rysunku częstochowskiej madonny w masce gazowej, jego kariera jako prezesa, jestem o tym przekonany, zakończyłaby się dawno. Ponieważ jednak rzecz dotyczy małej społeczności, pan prezes może sobie pozwolić na pouczanie nas, niezorientowanych, co w tradycji prawosławnej jest "żywe i twórcze". Zapewne też w trosce o kulturę prawosławną w Polsce telewizja realizuje kolejny spektakl T.Słobodzianka - "Car Mikołaj", a twórca pisze następną sztukę, osadzoną w realiach wschodniej Białostocczyzny.

Pozostaje powiedzieć: świetnie się panowie bawią. I zadać pytanie: jak długo?

Na koniec jedna, istotna kwestia. **Zarówno pan Walendziak, jak i członkowie Krajowej Rady RiTV nie stwarzając możliwości emitowania w telewizji programów Kościoła prawosławnego w sposób ewidentny łamią prawo. Ustawa o stosunku państwa do Kościoła prawosławnego prawo takie gwarantuje. Ustawa obowiązuje od ponad 3 lat. Zamiast możliwości mówienia o naszym Kościele własnym głosem, telewizja serwuje nam sztuki Słobodzianka.**

Pozostaje pytanie: jak długo?

Eugeniusz Czykwin

WRATISLAVIA CANTANS
i cerkiewne pieśni

Prawosławnymi kolędami, hymnami oraz pieśniami wielkanocnymi Państwowy Chór Kameralny Republiki Białorusi rozpoczął czwarty dzień XXIX Międzynarodowego Festiwalu Oratoryjno-Kantatowego "Wratislavia Cantans". Pieśni wykonywał 7 września we wrocławskich kościołach św. Antoniego i św. Krzyża.

Państwowy Chór Kameralny Republiki Białorusi powstał w 1988 roku z inicjatywy Ministerstwa Kultury Republiki Białorusi. Głównym jego celem jest propagowanie dawnej muzyki białoruskiej i wschodniosłowiańskiej.

Zespół występował już na Litwie, w Estonii, Rosji, Ukrainie, Norwegii, Polsce i Słowacji. W 1991 r. w Niemczech dał koncerty na rzecz Fundacji Dzieci Czarnobyla.

(ag)

IKONY pod POCIĄGIEM

Przemyt 19 ikon udaremnili 12 września funkcjonariusze Straży Granicznej z Braniewa. Ikony znaleziono w pociągu relacji Kaliningrad - Gdańsk.

Obrazy były ukryte w torbach podwieszonych pod wagonem i w bagażach schowanych pod siedzeniami. Mjr **Andrzej Zwoliński** z Warmińsko-Mazurskiego Oddziału Straży Granicznej w Kętrzynie poinformował, że jak zwykle w tego rodzaju przypadkach nikt z podróżnych nie przyznał się do bagażu. Ikony, których wartość nie jest jeszcze znana, zostały przekazane do Urzędu Celnego w Gdańsku. Jeśli nie są kradzione, trafią do któregoś z polskich muzeów.

W tym roku to już druga próba przemytu ikon przez przejście graniczne w Braniewie. Poprzednio usiłowano przewieźć nielegalnie ikonę wartości 12 mln zł.

(ag)

OGIEŃ nie ugaszony

Na Bałkanach, na których sprawiedliwego podziału ziemi dokonać się nie da a ten niesprawiedliwy zawsze okupiony był krwią, zaczęto zmieniać granice. Po trzech latach walk bilans jest zatrważający: 200 tys. ludzi straciło życie, 230 tysięcy - zdrowie, 3,7 mln osób pozostało bez dachu nad głową. Po raz kolejny młode pokolenie zarażono bakcylem wojny i zabijania...

Wśród wielu przyczyn, które legły u podstaw dramatu jako główną wymienia się przedwczesne przyznanie niepodległości Słowenii i Chorwacji. Decyzja ta, porównywana przez niektórych polityków do "prawdziwej bomby o opóźnionym działaniu" wyraźnie ciąży na sumieniu świata. I, niestety, nie zamyka listy jego błędów...

DANKE DEUTCHLAND

- Wraca bałkańskie piekło - powiedziała do swych najbliższych **Dragana Teninić**, Serbka z Bośni i Hercegowiny, gdy Niemcy i Watykan uznały niepodległość Chorwacji. - Decyzja ta podjęta bez uprzednich ustaleń co do granic i bez zagwarantowania praw mniejszości tutaj, na Bałkanach, musiała wywołać krwawą wojnę.

Niemcy i Watykan powoływały się na prawo narodów do samostanowienia. Nie przejęły się faktem, że decyzja ta pozostawała sprzeczna z postanowieniami KBWE, że w zasadzie na takie samo prawo mogą powoływać się Serbowie z Krajiny czy też Bośni. Nie dostrzegły, bądź też nie chciały dostrzec niezwykłej złożoności tzw. kwestii bałkańskiej. Dziś, zachodni sojusznicy, którzy popełnili ten sam błąd, nie przestają ich oskarżać.

- Niemcy ponoszą szczególną odpowiedzialność za to, że skłoniły Wspólnotę Europejską do podjęcia takiej samej decyzji. Problemy, jakie mamy w byłej Jugosławii rozpoczęły się wraz z przyznaniem niepodległości Chorwacji - oświadczył na łamach "Le Nouvel Observateur" amerykański sekretarz stanu **Warren Christopher**. W podobnym tonie utrzymane są wypowiedzi wielu innych polityków, m.in. **E.Mitteranda, M.Gorbaczowa, P. de Cuellara, H. Wynaedtsa** czy **R.Dumasa**. Ten ostatni w "Liberation" stwierdził, że "odpowiedzialność Niemiec i Watykanu w przyśpieszeniu kryzysu jest przytłaczająca".

Kości jednak zostały rzucone. Gdy chorwacki parlament śpiewał "Danke Deutchland", zaś całą republikę ogarnęła fala proniemieckich sympatii, obserwatorzy poczęli zwracać uwagę, że Bonn w swej polityce kieruje się nie tylko historycznymi sentymentami. Wśród komentarzy zwracających uwagę na jej ekonomiczne i strategiczne cele, nie brak spostrzeżeń niezwykle brutalnych.

Z pomocą silnej marki Niemcy podejmują działania na rzecz odzyskania terytorium, które kiedyś zdobyli bronią i utracili [...]. Bonn rekompensuje słoweńskich i chorwackich aliantów III Rzeszy, umieszcza na indeksie swego wroga Serbię, rozciąga swoje wpływy w kierunku południowym, narzuca swoją wolę uzależnionemu od niemieckich kredytów EWG i wbrew zastrzeżeniom zachodnich partnerów, potwierdza zamiar przebudowy Europy Środkowej na swój sposób - pisze w "Quotidien" francuski generał **Pierre M.Gallois**.

Zabiegi Watykanu o szybkie uznanie niepodległości Chorwacji napotkały ostry sprzeciw ze strony patriarchatu serbskiego, zaogniły i tak bardzo trudne, bo obciążone ogromnym balastem historii, wzajemne kontakty. W Belgradzie odżyły urazy pod adresem katolickiego chorwackiego duchowieństwa, które w czasie II wojny światowej nie tylko nie sprzeciwiło się otwartej polityce eksterminacji prawosławnych Serbów ale niejednokrotnie ją popierało.

"ODPOWIEDZIALNY, ALE NIEWINNY"

O ile polityków mogą dręczyć wyrzuty sumienia a z pewnością musi męczyć brak jasnej koncepcji zakończenia konfliktu, o tyle światowe lobby wojenno-przemysłowe zaciera ręce. Broń, której na świecie jest tak dużo, znalazła nowy rynek zbytu. Już wiosną 1991 roku, a więc przed rozpoczęciem konfliktu, rozpoczął się gigantyczny przemyt broni przez Węgry na Chorwację, co zważywszy na obecność mniejszości węgierskiej w Wojwodinie, nie było zbyt ostrożnym posunięciem Budapesztu.

Według "Observatoire Geopolitique de drogue" diaspora chorwacka z Ameryki Południowej wysłała kontener narkotyków a za uzyskane w ten sposób pieniądze zakupiła broń. Podobnie postąpiła mniejszość albańska z Kosova. Narkotyki upłynniono w Szwajcarii.

Później, gdy konflikt przybrał na sile, było tylko gorzej. Nikt się przecież nie przejął embargiem na broń, nałożonym przez ONZ. Szerokim strumieniem na terytorium byłej Jugosławii popłynęła broń z Niemiec, Austrii, Szwajcarii, Włoch, Chin, państw byłego bloku socjalistycznego. W 1991 roku dochód ze sprzedaży broni w byłej Czechosłowacji stanowił 8 proc. GNP.

- Jestem odpowiedzialny ale niewinny - skomentował to wielki humanista, prezydent **Waclaw Havel**.

Gdy w ogniu stanęła Bośnia i Hercegowina wśród organizatorów przemytu coraz częściej zaczęły pojawiać się kraje muzułmańskie. Broń, jak wiadomo, bywa obusieczna. Pamiętacie państwo, jak dwa lata temu nad Chorwacją strącono włoski samolot DC-3? Zestrzelono go rakietą STINGER.

- To my, Amerykanie podarowaliśmy ją Afgańczykom, skąd przez Pakistan przywędrowała do Muzułmanów w Sarajewie - wyjaśnia francuskiemu dziennikarzowi **J.Merlino** wysoki amerykański funkcjonariusz państwowy **J.Budanski**.

Ale biznes robi się nie tylko na handlu bronią. Zniszczone Bałkany będą potrzebowały wzmożonych dostaw towarów, nowych kredytów. Pojawi się duży rynek zbytu a wzmożony popyt z pewnością przyczyni się do ożywienia koniunktury na Zachodzie. Nie powinien więc dziwić fakt , że pod mundurami

ONZ kryją się także przedstawiciele najrozmaitszych firm.

- Przygotowujemy już plany odbudowy Sarajewa. Gdy tylko ustaną walki, chcemy ubiec konkurencję i wygrać przetarg - otwarcie mówią francuscy inżynierowie w niebieskich beretach.

Sarajewo, zgodnie z deklaracjami czołowych polityków EWG, ma zostać odbudowane przy dużym udziale międzynarodowej społeczności.

NIECHCIANA PRAWDA

- Prawda nie zawsze jest taka jaką chcielibyśmy usłyszeć - powiedział **B.Volker**, prezentując w dzienniku TF 1 fragmenty tajnego raportu Forpronu, stwierdzającego, iż masakrę na rynku w Sarajewie spowodowali Muzułmanie.

Z pewnością nie takiej prawdy chciał świat. Świat podzielił już walczących w tej wojnie na dobrych i złych. Źli byli zawsze Serbowie.

Duża w tym wina mass mediów, które nie potrafiły bądź też nie chciały oddać rzeczywistej, niezwykle skomplikowanej sytuacji na Bałkanach.

Zarówno przedstawienie tego konfliktu, zwłaszcza w początkowej jego fazie, jako walki młodej demokracji z totalitarnym reżimem jak i przypisywanie Armii Federalnej serbskiego charakteru, mijały się z prawdą. Czas pokazał, że póki co demokracji na Bałkanach nie uświadczysz, zaś wolność prasy wydaje się być większa w Serbii niż np. w Chorwacji. Co do Armii Federalnej, miała ona po prostu jugosłowiański charakter (np. wojska do Słowenii w 1991 roku skierował premier starej Jugosławii, Chorwat **A.Markovic**, na czele oddziałów zaś stał... Słoweniec gen. **K. Kolsek**).

Na czołówki gazet i do telewizji bez żadnej kontroli dostawały się informacje od miejscowych korespondentów, emocjonalnie związanych z konfliktem i niejednokrotnie podających fałszywe wiadomości. Często także niewiarygodnych informacji dostarczali przedstawiciele organizacji humanitarnych, którzy za dobrą monetę przyjmowali wszelkie plotki powtarzane przez spanikowaną ludność (klasycznym przykładem takiej sytuacji było Gorażde). Ta wojna przyniosła zbyt wiele prawdziwych zbrodni, popełnionych przez każdą ze stron, by tę listę należało powiększać o kłamstwa. Albo półprawdy...

- Nim doszło do oblężenia Srebrenicy, Muzułmanie nie z tego miasta zniszczyli 30 okolicznych serbskich wiosek[1] zabijając 1300 ich mieszkańców - stwierdzają autorzy raportu Światowej Rady Kościołów. O tym mass media zwykle "zapominają". Podobnie pomijają milczeniem fakt, że **A.Izetbegovic**, dążąc do umiędzynarodowienia konfliktu, nie cofnął się nawet przed prowokacjami. Były one najczęściej dziełem grupy specjalnej bośniackich sił zbrojnych, która została utworzona na początku maja 1992 roku. W dwa miesiące później Serbowie zatrzymali niektórych członków tego ugrupowania, którzy w serbskich mundurach przygotowywali się do ataku na muzułmańską część miasta. To im przypisuje się najbardziej barbarzyńskie akcje w Sarajewie, które tak bardzo poruszyły opinię publiczną: ostrzelanie kolejki przed piekarnią (27 V 92), bombardowanie podczas wizyty **Douglasa Hurda** (17 VII), wybuch na cmentarzu (4 VIII), zamach na przystanku...

Silne lobby chorwackie i muzułmańskie nie szczędziło pieniędzy na diabolizację wroga. Opłacały one pracę wyspecjalizowanej amerykańskiej agencji propagandowej "Rutner Finn". Jej szef, **J.Harff**, chwali się **J.Merlino**:

- Naszym największym osiągnięciem było pozyskanie na stronę Chorwatów i Muzułmanów niezwykle silnego lobby żydowskiego w USA.

Zważywszy na osoby przywódców pp. **F.Tudjmanna** i **A.Izetbegovica** oraz przebieg II wojny światowej na Bałkanach było to niezwykle trudne.

Stronniczość mass mediów doprowadziła do tego, że Serbowie unikali dziennikarzy i odnosili się do nich bardzo nieufnie.

- Nie bardzo wierzymy, że napiszecie prawdę - mówili wysłannikom Światowej Rady Kościołów, którzy przybyli na Bałkany by napisać raport o jugosłowiańskim dramacie.

Ci, choć spotkali się z czołowymi osobistościami walczących stron i do konfliktu podeszli w sposób obiektywny, mieli duże kłopoty, by informacjami zainteresować opinię publiczną w swoich krajach.

Świat określił już dobrych i złych w tej wojnie. I nie chciał żadnych komplikacji.

x x x

Przed 3 laty Bałkany po raz kolejny stanęły w ogniu. Nie dość, że główny pożar nie został ugaszony, to z łatwością mogą powstać kolejne ogniska zapalne. Bardzo niespokojne jest Kosovo, zaczyna burzyć się Macedonia.

- Jeśli wypłynie tzw. kwestia macedońska, którą może się zainteresować zarówno Grecja, Bułgaria jak i Serbia, niewykluczone, iż zagrozi ona jedności prawosławia w tym regionie - mówi jeden z pracowników Światowej Rady Kościołów.

Bo na Bałkanach sprawiedliwych granic ustanowić się nie da.

Ałła Matreńczyk



Ruiny prawosławnej cerkwi w Bośniackim Brodzie, jednej z setek zburzonych podczas wojny

[1] Prawo otomańskie ograniczało prawosławnym Serbom dostęp do miast. Stąd Serbowie, ludność po dziś dzień w większości rolnicza, stanowiąc 35 proc. całej populacji Bośni i Hercegowiny, przed wojną zajmowali 63 proc. jej terytorium.

Ikona to sztuka liturgiczna

Przełożonym nowego Spaso-Mirożskiego monasteru w Pskowie został archimandryta **Zinon** z Pskowo Peczerskiej Ławry.

W opinii wielu znawców sztuki ikonopisania o. Zinon jest najwybitniejszym ze współczesnych malarzy ikon. W monasterze, gdzie w soborze Przemienienia Pańskiego zachowały się unikalne w skali światowej freski z XII wieku, powstanie szkoła ikonopisania.

- Przede wszystkim - oświadczył o. Zinon - będzie tu monaster, gdyż ikonopisanie to sztuka liturgiczna, wymagająca ogromnej koncentracji poprzedzonej modlitwą. Malarz ikon wezwany jest do życia pełnią cerkiewnego życia. Mam smutne doświadczenia. Niektórzy młodzi ludzie, chcący nauczyć się malowania ikon, przyjeżdżają do mnie nawet przez kilka lat. Później, gdy trochę już potrafią, wyjeżdżają i traktują malowanie ikon jako sposób wzbogacenia się. Postanowiłem więc bardzo starannie dobierać ludzi. Przyjmowani będą tylko ci, którzy pragną stać się rzeczywistymi ikonopiscami. W naszym monasterze będzie mało, nie więcej niż dziesięciu ludzi. Jednym z zadań monasteru będzie wykształcenie wysokiej jakości specjalistów, potrafiących zabezpieczyć freski w soborze Przemienienia.

O. Zinon uważa, że pracownicy miejscowego muzeum protestujący przeciw przekazaniu monasteru Cerkwi z czasem *wocerkowlatsia*, co pozwoli im na pełne przyjęcie sztuki cerkiewnej.

- Ważne - mówi o. Zinon - jest, by rozumieć, że ani cerkiewna architektura, ani ikona nie mogły powstać poza Cerkwią. Swymi korzeniami sztuka cerkiewna tkwi w życiu liturgicznym i bez łączności z tymi korzeniami zrozumieć jej nie można. Bardzo często ludzie zachwycają się harmonią sakralnej architektury, pięknem zawartym w ikonach czy freskach, ale zupełnie nie interesują ich źródła, gdzie zrodziło się to piękno.

(ecz)

Rozmowa z o. CYRYLEM, ihumenem kelii św. Mikołaja Burazery ze Świętej Góry Atos.

NICZYM PIERWSI CHRZEŚCIJANIE

O. Gabriel: - Jaka jest historyczna przyczyna powstania monastycyzmu?

o. Cyryl: - Aby zrozumieć przyczyny wydzielenia się życia monastycznego, niezbędne jest wspomnienie o głównych aspektach monastycyzmu. Jednym z nich jest zachowanie dziewictwa, nieskazitelności cielesnej, upodobnienie się w ten sposób do stanu anielskiego. Drugim - odosobnienie, odizolowanie się od ludzkich wspólnot, ziemskich trosk i pokus.

Idea dziewictwa sięga swymi początkami życia pierwszych ludzi w raju. Święci ojcowie, m.in. św. **Jan Złotousty** i **Nil Atoski** uważają, że to upadek praojców **Adama i Ewy** doprowadził do utraty wiecznej idei dziewictwa i rozmnażania się rodzaju ludzkiego znanym sposobem. Jaki byłby sposób narodzin ludzi w przypadku pozostania ich w raju, jest to otoczone obłokiem tajemnicy.

Tajemnica i znaczenie dziewictwa najjaskrawiej została objawiona w Nowym Testamencie. Najbardziej autorytatywne świadectwo o nim daje Chrystus w swojej nauce i praktyce swego życia.

Zachwycającym, godnym podziwu i naśladowania jest przykład Przenajświętszej Marii Panny. Św. **Jan z Damaszku** i inni święci ojcowie twierdzą, że Bogarodzica nigdy nie zgrzeszyła, nawet pożądliwą myślą. Sam fakt narodzenia Chrystusa, poczętego z Ducha Świętego i zachowanego dziewictwa "przed narodzeniem", "podczas" i "po narodzeniu" dobitnie świadczy o bożym charakterze dziewictwa.

Ryt postrzyżyn zakonnych w Cerkwi prawosławnej nazywany jest stanem anielskim *(angielskij obraz)*. Tajemnicę stanu zakonnego i jego nazwę otrzymuje św. **Makary Wielki**, żyjący w IV w. Św. Anioł objawiając te misteria św. Makaremu dodał, iż mnisi, którzy zachowają ślubowania złożone podczas postrzyżyn, uzupełnią liczbę upadłych aniołów.

- Czy teraz, wyprzedzając tok rozmowy, chce Ojciec powiedzieć, że druga przyczyna - ucieczka mnichów od ludzkich społeczności zrodziła się z potrzeby skuteczniejszego wypełnienia ideału dziewictwa?

- Tak, jakkolwiek istnieją i drugorzędne pobudki. W istocie rzeczy odizolowanie się mnichów od świata jest bezwzględnym warunkiem osiągnięcia pierwszego celu. Nie zawsze mnisi znajdują pustynię lub odosobniony monaster. Wtedy z konieczności niektóre wspólnoty osiedlają się w pobliżu ludzkich osiedli, utrzymując z nimi kontakt. Jednak pełne otwarcie się monastycyzmu wobec świeckich ludzi zawsze było szkodliwe i przynosiło ujemne skutki, szczególnie w żeńskich wspólnotach zakonnych.

- Na Atosie często słyszy się o "drugim dziewictwie".

- Przypisywane jest ono mnichom, którzy po postrzyżynach zakonnych nie opuścili granic półwyspu Atos. W Ewangelii Chrystus przestrzega przed wzrokowym pożądaniem kobiety, nazywa to cudzołóstwem serca. Zrozumiałe jest, aby uniknąć go, najlepiej jest nie widzieć kobiety. Łatwiej jest wówczas zachować dziewictwo cielesne, łatwej aniżeli duchowe. Sprzyja temu zakaz wstępu kobiet na Św. Górę Atos.

- Jakie są drugorzędne przyczyny pojawienia się życia pustelniczego i wspólnot monastycznych?

- Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w sposobie życia chrześcijan pierwszych wieków. Powszechnie uważa się, iż pierwsza wspólnota kościelna powstała w dzień Pięćdziesiątnicy z momentem zesłania Świętego Ducha na filary Kościoła, świętych apostołów. Co następuje dalej? Pierwsi chrześcijanie, bez

względu na liczbę, zasięg terytorialny i niebezpieczeństwo prześladowań, tworzą odrębną grupę społeczną. Nowe zasady życia ewangelicznego, wypływające z przykazań Chrystusa, zmieniły ich poprzedni sposób postępowania i oddzieliły od pozostałego świata. Nie było innego wyjścia, gdy ludzie pogrążeni byli w pogaństwie.

To odizolowanie się było warunkiem zachowania duchowo-cielesnej czystości i świętości Kościoła. Forma życia pierwszych chrześcijan jest porównywana do monastycyzmu.

Po uznaniu w IV wieku chrześcijaństwa za religię ogólnie obowiązującą, zaciera się odrębność wspólnot chrześcijańskich. Chrześcijanie stają się pełnoprawnymi obywatelami Imperium Rzymskiego, obejmują kierownicze stanowiska. Wszystko to przeplata się z pewną dozą zeświedczenia w życiu chrześcijan.

W kościelnych wspólnotach krystalizują się dwie warstwy: hierarchia i wierni. Obie w różnym stopniu angażują się w doczesne troski i egzystencjalne konflikty. Zaistniały stan u wielu pobudza dążenie do samotności, idealnego trybu życia, polegającego na nieustannej modlitwie, adoracji Boga oraz kontemplacji duchowego piękna i wieczności. To dążenie trwa do dziś.

Dawna forma życia monastycznego nie uległa zmianie. Jedynie jego centra uległy przemieszczeniu, w zależności od religijno-politycznych uwarunkowań. Upłynęło wiele wieków od powstania pierwszych ośrodków mnonastycznych Egiptu i Ziemi Świętej. Współczesną oazą monastycyzmu jest Święta Góra Atos.

Po podziale Jedynego Kościoła Chrystusowego w XI wieku pojawiło się mnóstwo samodzielnych wspólnot religijno-społecznych. Niektóre z nich zaszczepiły na własnym gruncie idee monastycyzmu. Ponadto XIX i XX wiek zaprezentował fenomen ateizmu. W całym ówczesnym konglomeracie religijnym, najwierniejszym nosicielem Bożych zasad pierwszego Kościoła i dawnego monastycyzmu jest bezspornie Cerkiew prawosławna. Prawda ta, bez względu na jej



Zarząd Świętej Góry Atos. Rok 1913.

odwieczne podważanie przez heterodoksyjne zbory religijne, nie może być przemilczana. Prawda jest świętością, która świeci w ciemności, a ciemność ogarnąć jej nie może (J. 1,5). Tak jest z Cerkwią prawosławną, mistycznym Ciałem Chrystusa, której Filarem i Głową jest Jezus Chrystus. Akcentuję to, aby dokonać porównania warunków i formy życia pierwszych chrześcijan z ówczesnymi wymogami i uwarunkowaniami, w jakich egzystuje Cerkiew.

Ponieważ Kościół prawosławny jest wierną kontynuacją Kościoła pierwotnego i życia monastycznego, dochodzimy do wniosku, iż znaleźliśmy się w podobnej sytuacji, w jakiej byli pierwsi chrześcijanie.

- Jak to należy rozumieć?

- Prawosławie nie jest Kościołem dominującym, jak było chociażby w okresie Imperium Bizantyjskiego. Jego wyznawcy żyją w większym lub mniejszym rozproszeniu. Stan ten wymaga starochrześcijańskiej stabilności, ostrożności i wyrzeczeń. Za wszelką cenę winna być zachowana czystość świętego prawosławia, z przekonaniem o jego słuszności. Gdzie wymagają tego okoliczności, należy stworzyć wyodrębnione wspólnoty prawosławne. Ale prawosławne, a nie narodowościowe. Słynny dogmatysta **Justyn Pópowicz** mawiał: *Na pierwszym miejscu należy postawić wiarę, na drugim narodowość. Pierwej jesteśmy prawosławni, a to że jesteśmy Serbami, Grekami itp. jest drugorzędne. Nigdy odwrotnie. Odwrotność przyniesie zgubę.*

- Przekonał mnie Ojciec, iż znaleźliśmy się w warunkach pierwszych chrześcijan. Dotyczy to religijno-politycznego aspektu. A prześladowania?

- Prześladowania ze zmiennym natężeniem istnieją i obecnie. Zmieniła się jedynie ich forma. Przykładem są prawosławni Grecy w tureckiej niewoli, prawosławni Serbowie - ofiary chrowackiego fanatyzmu. W innych miejscach przybrały one formę dyplomatyczną. Mam na uwadze poczynania unii kościelnej strony zachodniej i zaborczą działalność zborów protestanckich w dziele "nawracania prawosławnych". Fenomen ten przewyższa swoją absurdalnością ewangeliczną opowieść o ślepcu. Jeśli niewidomy będzie prowadził niewidomego, czyż nie wpadną obaj do jamy? W akcie "nawracania prawosławnych" należy zapytać, czy ślepiec może być przewodnikiem dla widzącego? Pora zadać sobie tego rodzaju pytanie. Zadaniem prawosławia jest dać światu świadectwo sprawiedliwości ewangelicznej i prawdy Chrystusowej. Promieniować na wszystkie cztery strony świata, stopniowo przeobrażając go mocą Chrystusowej łaski. Współcześni prawosławni winni wziąć przykład z pierwszych chrześcijan, być bardziej zjednoczoną wspólnotą bez względu na narodowość, wiernie kultywować zasady nauki Chrystusowej i ewangelicznej moralności. W żadnym wypadku nie powinni szukać wzorców do naśladowania wśród innowierców. Skarbnicą pouczeń i przykładów chrześcijańskiego życia są dzieła Ojców Kościoła, urzeczywistnione w monastycznym życiu.

- Niestety, zauważa się obniżenie poziomu duchowości w życiu monastycznym.

- Słuszniej to zjawisko można nazwać zeświedczeniem niż upadkiem. Nastąpił gwałtowny zwrot ku świeckiej formie życia. Czego obawiali się i pieczołowicie unikali pierwsi chrześcijanie i dawni mnisi, tym zarazili się współcześni. Wielu kandydatów do stanu zakonnego, po wstąpieniu do monasteru, w dużym stopniu usiłuje kontynuować poprzedni świecki tryb życia. Stało się bolączką wybrańców Bożych - stanu mniszego szukanie wygód, nierozsądnej samowoli,

c.d. na str. 18

Niczym pierwsi chrześcijanie

c.d. ze str. 17

niekontrolowanej działalności misyjno-pasterskiej, często bez uprzedniego przygotowania i duchowej dojrzałości. Dodać należy zaniknięcie starcostwa *(starczestwa)* zarówno w przewodnictwie ściśle monastycznym, jak i pastersko-świeckim, obejmującym wiernych Cerkwi prawosławnej. Owocem powyższego jest bezpłodność wewnętrznego samodoskonalenia i zaniechanie medytacji Boga i Jego Najświętszego Imienia.

To, co jest sercem monastycyzmu i życiodajnym jego źródłem, czyli eucharystyczno-kontemplacyjne życie w Jezusie Chrystusie i nieustanne wymawianie Jego Najświętszego Imienia; z czego wypływa i bierze moc wszystko pozostałe, dla współczesnych stało się drugorzędnym. Ku nieszczęściu i naszej zgubie na pierwszym miejscu została postawiona zewnętrzno-praktyczna forma życia. "Ożyła litera, a zabijany jest jej duch" - fenomen nie obcy epoce ziemskiego życia Chrystusa.

- Pozwolę sobie zadać Ojcu klasyczne pytanie, zawsze aktualne. Cóż więc należy czynić, aby się zbawić?

- Co niemożliwe jest dla ludzi, możliwe jest dla Boga. Przede wszystkim należy zacząć od pokuty, spotęgowanej wewnętrzną skruchą i zmianą dotychczasowego grzesznego trybu życia. We wspólnotach monastycznych powinno odrodzić się starcostwo i idea posłuszeństwa; bez względu na to, czy istnieje sędziwy starzec, doświadczony mnich charyzmatyk.

Rolę starca może pełnić ihumen - przełożony klasztoru lub spowiednik - duchowy ojciec. Byleby zasada posłuszeństwa, czyli duchowego powinowactwa była prawidłowo rozumiana i praktycznie stosowana.

Posłuszeństwo, podporządkowanie ucznia - nowicjusza kierownictwu ojca duchowego - starca jest fundamentem życia monastycznego i bezwględnym warunkiem duchowego doskonalenia się nowicjusza. Kształtuje prawidłowy związek duchowy między uczniem i starcem. Świadome i rozsądne stosowanie tej zasady, podporządkowanie w imię Chrystusa woli nowicjusza kierownictwu starca gwarantuje prawidłowy rozwój życia praktyczno-wewnętrznego danej wspólnoty monastycznej.

Posłuszeństwo zakonne obejmuje sferę ziemską: praktyczno-egzystencjalną i Bożą, której wymiar sięga życia wiecznego. Św. ojcowie i mnisi Atosu podkreślają, iż za czyny nowicjusza mnicha, wypełniane z polecenia starca czy przełożonego monasteru (wykluczając przypadki herezji i cielesnej rozpusty - por. św. **Bazyli Wielki**) odpowiedzialność przed Bogiem w życiu doczesnym i na Sądzie Bożym ponosi starzec. Znane są przypadki zbawienia posłusznych mnichów i skazania starców. Natomiast nowicjusz mnich ponosi odpowiedzialność za wszystkie uczynki podyktowane jego samowolą.

Klasycznym przykładem posłuszeństwa i wzorcem do naśladowania jest Chrystus. Będąc prawdziwym Bogiem i doskonałym Człowiekiem we wszystkim podporządkowywał się Woli Swego Ojca Niebieskiego. Posłuszny był mu we wszystkim, aż do śmierci krzyżowej. Każdą prośbę kierowaną do Ojca kończył słowami: "niech się stanie według woli Twojej". Pierwszy Adam w raju przez nieposłuszeństwo *(presłuszanije)* utracił doskonałe życie rajskie. Nowy Adam - Chrystus przez bezwzględne posłuszeństwo Bogu Ojcu odzyskał rajską doskonałość. Stał się pierwowzorem doskonałości i darodawcą życia rajskiego spełniającym jego wolę.

Z istotą posłuszeństwa wiążą się fundamentalne cnoty chrześcijańskie: pokora i samouniżenie *(smirenije)*. A gdzie pokora, tam obfitość łaski Bożej, wspomagającej i zbawiającej trudzącego się *(podwiżnika)*.

Dla nowicjusza widzialnym obrazem Chyrystusa jest starzec.

- Wcześniej wspomniał Ojciec o eucharystyczno-kontemplacyjnym życiu w Chrystusie. Z czym to się wiąże?

- Jest to kolejny etap duchowej doskonałości. Ściśle wiąże się z posłuszeństwem i pokutą. Mnich, który powierzył siebie kierownictwu starca, nie obcy jest cnocie pokory. Regularnie spowiada się z popełnionych przewinień i grzesznych myśli. To czyni go godnym regularnego przyjmowania Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa.

Na Górze Atos mnisi trzy razy w tygodniu przyjmują Eucharystię. Częste przyjmowanie świętego *Priczastija* jest starożytną praktyką Cerkwi Chrystusowej, potwierdzoną przez św. ojców. W końcu któż inny, jak nie sam Jezus Chrystus dokonuje naszego przeobrażenia i zbawienia z udziałem naszej dobrej woli. Toteż, jak można egzystować bez zbawczego owocu rajskiego drzewa życia, którym w Nowym Testamencie jest Najświętszy Sakrament.

Nie oszukujmy się, kto wyrzekł się swego Stwórcy i Zbawiciela, tego udział jest z szatanem.

Kto przebywa w Chrystusie, w nim i Chrystus mieszka. Ożywia i pociesza jego nieziemską duszę radością i wyzwala z szatańskich nałogów i zniewoleń.

Jednoczenie się mnicha z Chrystusem potęguje zazdrość szatana. Mnich i każdy prawosławny chrześcijanin poddany jest nieustannej wewnętrznej walce. Po upadku praojców szatan zdobył władzę niewidzialnego kuszenia człowieka. W tym stanie tylko Boża łaska chroni nas przed szatanem. Bożą łaskę zaskarbiamy w Cerkwi Chrystusowej poprzez sakramenty, dobre uczynki popełniane w imię Chrystusa i poprzez modlitwę.

Zwróćmy uwagę na modlitwę. Modlitwa jednoczy nas z Bogiem, nasze serca czyni Jego tronem, chroni przed szatańskimi pokusami i daruje duchowy pokarm. Jest ogólnie dostępną i łatwą w praktykowaniu. Chociaż każda modlitwa jest miła Bogu, najowocniejszą jednak jest modlitwa Jezusowa *"Hospodi Jisusie Chrystie, pomiłuj mia"*. Może być odmawiana w każdym czasie, miejscu i wieku.

Modlitwa jest duchowym biczem na szatana mówi św. **Jan Klimak**. I nie dobre uczynki czy nawet asceza zaskarbia modlitwę; a modlitwa jest przewodnikiem i warunkiem osiągnięcia chrześcijańskich cnót i samej ascezy. Bez modlitwy nie możliwe jest odnalezienie drogi do Boga.

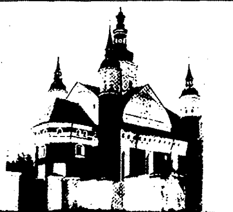
W innym miejscu "Lestnicy" św. Jan Klimak twierdzi: "Niech modlitwa Jezusowa zjednoczy się z twoim oddechem, wtedy poznasz słodycz ascezy". 33 psalm obwieszcza: "skosztuj i zobacz, na ile Pan Bóg jest dobrotliwy". Jeśli będą żywo upraktyczniane i kultywowane te dwie zasady: eucharystyczno-kontemplacyjne życie w Chrystusie i idea posłuszeństwa we wspólnotach monastycznych, to zawsze będą one oazą świętości i duchowości prawosławnej.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał
hieromnich **Gabriel (Krańczuk)**

Хто з Богам-з тым Бог.

НА БЕЛАРУСКАЙ СТАРОНЦЫ



З ЖЫЦЦЯ ПРАВАСЛАЎНАЙ ЦАРКВЫ НА БЕЛАРУСІ

Суладжанасць

Пасля прэзідэнцкіх выбараў адбылася сустрэча прэзідэнта Рэспублікі Беларусь **Аляксандра Лукашэнкі** з Мітрапалітам Мінскім і Слуцкім **Філарэтам**, Патрыяршым Экзархам усяе Беларусі.

У гутарцы былі ўзняты праблемы духоўна-маральнага адраджэння народа, што з'яўляецца асновай і стымулам эканамічнага і сацыяльнага поступу ў развіцці беларускага грамадства. Былі закрануты пытанкі маральнай арыентацыі асобы, сродкаў масавай інфармацыі на фарміраванне маральна здаровага грамадства.

Разгледжана магчымасць прадстаўлення памяшканняў у сярэдніх вучэбных установах для заняткаў у пазаўрочны час у нядзельных школах. Абмеркаваны шляхі пастырскай апекі Царквы над людзьмі, якія знаходзяцца ў месцах пазбаўлення волі.

Мітрапаліт Філарэт паставіў перад прэзідэнтам пытанне аб вяртанні Беларускаму экзархату памяшканняў і іншай царкоўнай маёмасці, рэквізаванай пасля 1918 г.

Кіраўніцтва Беларускай Праваслаўнай Царквы выказала ўдзячнасць прэзідэнту за тое разуменне, якое было праяўлена ім пры разглядзе такіх важных для лёсаў народа і Царквы праблем.

Вяртанне гістарычнага храма

Свята-Мікалаеўская царква, што знаходзіцца на тэрыторыі мемарыяльнага комплекса Брэсцкая крэпасць перададзена, нарэшце, Брэсцкай епархіі. Пабудавана ў XIX ст., яна з прыходам бальшавікоў у 1939 г. у Заходнюю Беларусь была аддадзена пад салдацкі клуб. Напаўзніштожаны храм вымагае вялікай працы і сродкаў, каб аднавіць яго.

Навуковая праца святара

Нядаўна збор прац пра Георгія (Францішка) Скарыну папоўніўся біяграфіяй полацкага першадрукара, аўтар якой - протаіерэй, доктар навук **Міхаіл Уляхін**. Кніга, выдадзеная пры падтрымцы полацкага паліграфічнага прадпрыемства "Спадчына Скарыны", з'яўляецца часткай вялікага даследвання а. М.Уляхіна "Скарына і яго працы па выдан-ню Бібліі". Вывучэнню творчасці беларускага першадрукара айцец Міхаіл прысвяціў некалькі дзесяцігоддзяў свайго жыцця.

Міжнародны семінар

Па бласлаўленню Мітрапаліта Мінскага і Слуцкага **Філарэта** Беларускі Экзархат, Мінская духоўная семінарыя, Злучнасць праваслаўных брацтваў Беларусі, Беларускі універсітэт культуры пры ўдзеле спецыялістаў - багасловаў, мовазнаўцаў, літаратуразнаўцаў - Беларусі, Літвы, Украіны, Расіі, Балгарыі, Польшчы, Сербіі правялі з 29 верасня па 3 кастрычніка г.г семінар "Спадчына святых братоў Кірылы і Мяфодзія і славянскія мовы".

На семінары абмяркоўваліся наступныя пытанні: 1. Багаслужбовая мова Праваслаўнай Царквы ў сучасным свеце; 2. Праблемы перакладу Святога Пісання на сучасныя славянскія мовы; 3. Царкоўнаславянская мова як адзін са сродкаў адухаўлення і ўзвышэння сучасных славянскіх літаратурных моваў; 4. Праваслаўная багаслоўская тэрміналогія ў сучасных славянскіх мовах: праблемы, пытанні, рашэнні; 5. Беларуская рэлігійная літаратурнамоўная традыцыя. Выданні Фр.Скарыны, М.Сматрыцкага, Л.Зізанія, прп. Аф.Філіповіча і інш.; 6. Вопыт перакладу Святога Пісання і багаслужэбных тэкстаў на сучасную беларускую мову; 7. Практыка фармавання інфармацыйна-пошуковых сістэмаў па багаслоўі на сучаснай беларускай мове.

Адухаўляючая мова

Настаяцель Свята-Петра-Паўлаўскага сабора ў Мінску, выдатны дзеяч Беларускай Праваслаўнай Царквы і прапаведнік на беларускай мове, протаіерэй Георгій Латушка даў інтэрв'ю беларускаму тыднёвіку "Голас Радзімы" (змешчанае ў нумары ад 1 верасня 94 г.). У ім а. Георгій заўважыў: "У Царкве на Беларусі, як вядома, службы ідуць на царкоўнаславянскай мове, бо Царква павінна ўзнімаць чалавека над тымі зямнымі праблемамі, што абступаюць яго ў паўсядзённым жыцці. Служба ж на сучаснай мове, няхай сабе рускай, няхай беларускай, не спрыяе таму, не садзейнічае неабходнай узнёсласці малітваў, якія гучаць. Гэтаму якраз дапамагаюць старадаўнія абрады, старадаўнія іконы, старадаўняя мова. Толькі ў такіх умовах чалавек, які пераступае парог царквы, пакідае за ім усякі жыццёвы клопат і сапраўды ўзвышаецца".

Святасць не гіне

У гэтым годзе спаўняецца 70 гадоў з часу заснавання славутага Свята-Пакроўскага сабора ў Баранавічах. Пабудаваны ён па праекту вядомага расейскага архітэктара **А.Абалонскага**. У саборы знаходзяцца сем старадаўніх мазаічных іконаў, якія, маюць вялікую духоўную і гістарычную каштоўнасць. Яны былі выкананы ў канцы XIX ст. ў майстэрнях **Фралова** ў Пецярбургу паводле эскізаў вядомых расейскіх мастакоў **Васняцова** і **Кошалева**. Прызначаліся яны для сабора св. Аляксандра Неўскага ў Варшаве. Як вядома, ненавіснікі Праваслаўя ў 1925 г. знішчылі сабор, а мазаікі былі ўратаваны і перададзены ў Баранавічы.

Цяпер Свята-Пакроўскі сабор у Баранавічах наведваюць многія тысячы багамольцаў, турыстаў і знаў-

цаў царкоўнага мастацтва, каб памаліцца перад рэліквіямі і бліжэй азнаёміцца з гэтымі унікальнымі творамі.

Святое Братэрства

Вясной гэтага года на стыку межаў трох дзяржаў - Беларусі, Расеі і Украіны - быў устаноўлены Паклонны Крыж у памяць найвялікшых славянскіх асветнікаў роўнаапостальных братоў Кірылы і Мяфодзія. Гэтую акцыю правёў з бласлаўлення Свяцейшага Патрыярха Маскоўскага і ўсяе Русі **Алексія II** Міжнародны фонд славянскай пісьменнасці і культуры. Узначальвае яго вядомы ў Расеі скульптар **Вячаслаў Клыкаў**, аўтар створанага Паклоннага Крыжа. Але гэта толькі першы крок. Наступным будзе ўзвядзенне ля манумента Дружбы храма-помніка Святой Тройцы, ён будзе сімвалізаваць яднанне трох родных славянскіх народаў.

Паводле публікацыі у тыднёвіку **"Голас Радзімы"**

Водгук на нашы публікацыі

Да артыкула "Падзвіжнік"

("Przegląd Prawosławny" Nr 8/94)

У гадах 1224-1240 наступіла нашэсце татара-манголаў на Русь. Яны запаланілі ўсходнія рускія княствы. Заходнія землі апынуліся пад уздзеяннем літоўцаў і палякаў.

Вялікі князь маскоўскі Іван III вызваліў Маскоўскае княства з мангольскай няволі. Вялікі князь Іван IV Жахлівы прыняў у 1517 г. званне цара і падпарадкаваў Маскве Казанскі і Астраханскі ханаты. У часы яго панавання пачалося пакарэнне Сібіры.

У 1598 вымер род Рурыкавічаў, пачаліся працяглыя спрэчкі і закалоты ("смутны" час, ілжэдзмітрыі). Тады, карыстаючыся ўнутранай калатнечай, польскі каталіцызм намагаўся вайсковым і духовым шляхамі пашырыць свой уплыў на праваслаўную Русь, насаджаючы унію 1596 года. У тыя часы польскага ваяўнічага каталіцызму жыў і развіваў сваю дзейнасць а.Лявонцій Карповіч.

У 1613 г. рускім царом стаў першы Раманаў, Міхаіл Фёдаравіч, які цараваў з 1613 да 1645 г.г. За панаванне яго сына Аляксея Міхайлавіча (1645-1676) палякаў выгналіз усходняй Украіны і Кіева. Першы ачаг рускага хрысціянства "маці гарадоў рускіх" стаў зноў рускім горадам.

У Чэхію ў 1556 г. быў уведзены ордэн езуітаў, а ў 1561 годзе зноў было заснавана пражскае архіепіскапства. З 1618 да 1648 г.г. працягвалася 30-гадовая вайна як вынік сутычкі каталіцызму з рэфармацыяй. У 1618-20 г.г. выбухла паўстанне чэшскага грамадства, а ў 1620 г. наступіла бітва на Белай Гары, у якой чэшскае апалчэнне пацярпела канчатковае паражэнне. Змаганне з "Каталіцкай лігай" на чалез імператарам Фердынандам II давяло да ўпадку рэфармацкага руху ў Чэхіі.

У 1621 г. быў выдадзены першы антырэфармацкі дэкрэт, а з 1624 г. пачалося прымусовае і бязлітасная каталіцызацыя Чэхіі. У той жа час у Нямеччыне, у Аўгсбургу, рэфармацыя была прызнана і зліквідавана інквізіцыя. У Францыі інквізіцыя дзейнічала да 1772 г.

Неабходна падкрэсліць асабістую ахвярнасць а.Ляонція Карповіча ў такіх гістарычных абставінах, калі ён падняўся ў абарону праваслаўя.

Ян Амос Коменскі (1592-1670), чэшскі філосаф, багаслоў, пісьменнік, гісторык і палітык, прадстаўнік рэфармацкага Брацкага адзінства эміграваў у 1628 г. з Чэхіі. Жыў у Польшчы, Англіі, Швецыі, Венгрыі і Нідэрландах. Можна здагадвацца, што Коменскаму былі вядомы работы Мялеція Сматрыцкага, напрыклад, "Плач Усяленскай Царквы" і пропаведзі а. Л.Карповіча. Коменскі жыў і развіваў сваю дзейнасць у Польшчы некалькімі гадамі пазней дзейнасці абодвух аўтараў.

Заўважаецца духоўная роднасць Коменскага з імі ў справах адносін да каталіцкага Касцёла.

Палемічны артыкул Коменскага "Паратунак" перасцерагае адзінаверцаў перад злачынствамі антыхрыста, г.зн. інтрыгамі і хітрыкамі рымскага Касцёла і яго духоўных і свецкіх прадстаўнікоў і памагатых. Артыкул "Журботны, г. зн. сумны лямант хрысціянскага чалавека над жалобнымі Бацькаўшчыны і Царквы бедамі" (1623 г). знаходзіцца ў непасрэднай узаемасувязіз "Плачам Усяленскай Апастольскай Царквы" Сматрыцкага (артыкул Сматрыцкага паявіўся перад 1610 г.) як і рукапісы "Даведнік і навучанне аб прапаведніцтве" і "Пропаведзь Калядная" і "Маральнае накіраванне" з працамі а. Л.Карповіча. Работы Коменскага даказваюць, што ён належыць да выдатных чэшскіх прапаведнікаў і працяўнікаў каталіцызму.

У часе прабывання Коменскага ў Лешне (Польшча) выйшаў яго ўсхваляльны твор "Panegyricus Carolo Gustavo" - прывітанне да Карла X Густава як вызвольніка, які ліквідуе прывілеі магнатаў і каталіцызму. Услаўляючая прамова ў адрас караля сталася як быццам бы абнародваннем ідэалаў гуманізму і рэлігійнай талерантнасці. Гэта своеасаблівае сведчанне, якое вылучаецце з агульных поглядаў на паход шведаў. Прычыну такога становішча трэба шукаць адназначна ў супраціўленні рымскаму каталіцызму. Яна - погляд чэшскага рэфарматара, які знаходзіўся на эміграцыі ў Польшчы, і не быў пад ціскам патрыятычных пачуццяў.

Трэба меркаваць, што Коменскі мог ведаць пра тыя ж самыя, праблемы і становішча рускага і асабліва беларускага праваслаўя. Мог ведаць аб праследваннях праваслаўя з боку рымскага каталіцызму, праблемы уніі і, я мяркую, што яму была знаёма творчасць і пропаведзі Карповіча і Сматрыцкага.

Гэта адважная гіпотэза, але цалкам магчымая, яна можа быць аб'ектам літаратурнага і гістарычнага даследвання.

Георгій Карповіч
Карловы Вары
Чэхія

Ад Рэдакцыі: Сардэчна дзякуем Аўтару гэтага цікавага і інспіруючага да даследванняў чэшскабеларускіх сувязяў артыкула.

ЗА МАТІРНУ ЦЕРКВУ РІДНИМ СЛОВОМ



ЖИТТЯ СВЯЩЕННОМУЧЕНИКА О. МАКСИМА САНДОВИЧА

Серед тих, хто віддав своє життя за Святу Православну віру на Підкарпатті, — історія XX ст. насамперед відзначує ім'я священномученика о. Максима Сандовича, розстріляного без суду і слідства 6 вересня 1914 р. в Горлицях. Катом священномученика був австро-угорський режим, для якого Православні ідеї були чужими і ворожими.

Народився о. Максим 1 лютого 1886 р. в селі Ждиня, Горлицького повіту на Лемківщині. Батьки його — Тимофій і Христина були щирими християнами і змалку виховували сина в любові до Бога, Церкви і рідної Лемківщини. Бачучи Максимові здібності до науки, батько відіслав сина до гімназії в Новий Санч. По закінченні 4-го класу гімназії, Максим вирішив здобути богословську освіту, із тим наміром подався до школи монахів-василіян в Крехові. Одначе, ані спосіб життя василіян, ані навчання у цій школі Максим не сприйняв, тому в пошуках Істини він вирушив до Свято-Успенської лаври в Почаєві на Волині. Дякуючи добрим дорадникам в Свято-Успенській лаврі і діставши благословення від Київського Митрополита Антонія, Максим вступає до Волинської Духовної Семінарії в Житомирі. Після закінчення семінарії і одруження з освіченою волинянкою Пелагією, Максим Сандович отримує священичий сан від Митрополита Антонія, а одночасно і пропозицію залишитися в Києві. Але, будучи вірним сином своєї лемківської землі, знаючи велику потребу там в



добрих пастирях, — отець Максим вибирає дла свого життя тернистий місійний шлях.

В листопаді 1911 р. разом з дружиною прибуває до рідної Ждині, а вже 2 грудня служить свою першу Св. Літургію в селі Граб, на радість граб'янам. Однак радість тривала недовго, бо крім прихильників в священика були ще й вороги — противники Св. Православія, котрі почали вигадувати різні наклепи, що стало причиною постійних переслідувань православного пароха і вірних його парафіян. Вже за кілька днів після першої Служби Божої, австрійська влада, котра не толерувала Православія, покарала його 8-денним арештом і сплатою 400 корон грошового штрафу. Але священик не переставав виконувати свого пастирського обов'язку. Тоді, присланий з Ясла комісар опечатав святиню. Відправляти отець Максим почав в каплиці, зібравши велику кількість парафіян. Розгнівана австрійська влада на цей раз покарала не тільки отця настоятела але й більшість активних парафіян. Було відверто сказано: «Не будьте православними і не будете платити кари...» Сім тижнів пробув під арештом о. Максим в Яслі, тільки за те, що всім серцем служив свойому народові і, як сам говорив: «Моє щастя і рівночасно і нещастя полягає на тому, що я є сином Православної Церкви — сином віри Святої Православної, віри моїх дідів і прадідів, віри яку проповідували на наших землях Святі Брати Кирил і Мефодій, віри яку прийняв великий князь Володимир Великий. А одинока моя політика, то Святе Євангеліє.» Не так діяльнсіть о. М. Сандовича розумів уряд архікатолицької Австро-Угорської монархії.

Весною 1912 р., в час Великого Посту, родина Сандовичів вирушила до Львова, щоб придбати свічки до каплички і відбути Великопісну сповідь. З цією метою, зі Львова, о. Максим з дружиною поїхали до свого приятеля, священика о. Гната Гудими, на його парафію біля Снятина. А наступного ж дня по приїзді, обох священиків було заарештовано і звинувачено в шпигунстві на користь Росії.

Протягом двох років о. Максим і о. Гнат перебували під слідчим арештом, аж нарешті, 6 червня 1914 р., суд у Львові визнав оскаржених невинними.

Після виправдання о. Сандович повернувся до Ждині, а через деякий

час поновив відправи в с. Граб, в парафіяльній каплиці, щоправда не надовго — всього на 6 тижнів...

1 серпня 1914 р. була проголошена Перша Світова війна, і на Підкарпатті почались масові репресії проти православного населення. Не розуміючи самої глибинної суті Святого Православія, споріднюючи його з російською нацією — австро-угорці в кожному християнинові східної віри бачили свого ворога — російського шпигуна. Зрозуміло, що і отця Сандовича поза увагою не залишили.

Так 4 серпня 1914 р. о. Максим востаннє, хоч і не з власної волі, вийшов з рідного дому, щоб прийняти мученицький вінець за рідну Святу Православну віру. Ціною свого життя підтвердив ту Істину, котру проповідував протягом коротких трьох років, що лишилися цілою епохою в історії нашої Лемківщини.

Арештували отця Сандовича разом з вагітною дружиною і сивим батьком. Без жодного суду чи слідства, тільки з волі одного австрійського ката — ротмістра Дітриха, — 6 вересня о 5 годині ранку священика вивели на подвір'я горлицької в'язниці для розстрілу.

Отець Максим, знаючи неминучість своєї смерті, приймаючи її, як волю Божу, в покорі тихо вимовив: «Господи благослови...» Пролунало два постріли — вирок був виконаний, останніми словами священномученика були: «Нехай живе Святе Православіє». Після тих слів кат ще раз, вже з револьвера вистрілив в голову своїй жертві, немов хотів вбити і Слово, сказане священиком...

Очевидці пам'ятають, як тіло мученика було вивезене і закопане в рові біля горлицького цвинтаря без християнського похорону.

Перенесення праху о. Максима до рідної Ждині відбулося аж влітку 1922 р. Багато зусиль і клопотів приклав Тимофій Сандович, батько священномученика. Допомагали батькові духовно і фінансово добрі люди — православні священики лемківського походження з Америки. Через деякий час, коли відродилось Святе Православіє на Лемківщині, на могилі о. Максима відслужено похорон за повним православним чином.

Сьогодні на могилі священномученика о. Максима Сандовича продовжує горіти світло незгасаючої лампади, як те Світло Божої Правди, котре засвітив Добрий Пастир своїм краянам. Це світло Святої Православної Віри, Віри наших предків, — і воно світить і буде світити в серцях нашого чесного православного народу від віків до віка, з роду в рід.

Сьогодні для нашої многострадальної Церкви Святий великий день, день прославлення священномученика о. Максима.

Це прояв ласки Божої для Тебе народе, для нашої Святої Православної Церкви в Польщі, а для отця священномученика Максима завершення небесної нагороди за вірне служіння Всевишньому.

CZY W "MYŚLI POLSKIEJ" ktoś MYŚLI?

Takie pytanie nasuwa się po przeczytaniu ulotki, która w jedną z wrześniowych niedziel rozdawana była przed kościołami w Białymstoku. Tekst ulotki, zatytułowanej "Supraśl - czyj klasztor - czyja prawda?" jest przedrukiem artykułu Jacka E.WILCZURA z "Myśli Polskiej", z 24 lipca 1994 roku.

Nie znam ani autora artykułu, ani redaktorów "Myśli Polskiej". Z pewnością są to ludzie wykształceni, być może z tytułami naukowymi. Z pewnością też, podobnie jak cała polska prawica, w swych poczynaniach odwołują się do społecznej nauki Kościoła rzymskokatolickiego, do nauki papieża JANA PAWŁA II. Co jednak z tej nauki, z myśli największego dla katolików autorytetu, przenoszą na łamy swego pisma?

Oto kilka przykładów: *(...) W 1596 roku, w czasie synodu w Brześciu dochodzi do zawarcia Unii między Kościołem prawosławnym a katolickim na obszarach wschodnich królewskiej Rzeczypospolitej.*

W wyniku zawartych porozumień i w ramach unii prawosławie zachowuje swój dotychczasowy obrządek, utrzymuje swoją hierarchię i uznaje zwierzchnictwo papieża. Chodkiewiczowie - kolatorowie klasztoru, już wcześniej stali się rzymskimi katolikami. Do unii przystąpili Bazylianie suprascy...

Opublikowany w Wilnie w 1870 roku tom IX Kroniki Ławry Supraskiej, mówiąc o fundatorach klasztoru informuje, że został on założony przez ludzi będących "in sancta unione" z Rzymem, czyli że został założony dla unitów i nigdy nie był "odszczepieństwem greckim". W dalszej części Kronika zawiera bogate uzasadnienia tej tezy. Z treści owych wyjaśnień wynika, że skoro fundatorowie byli unitami, to i klasztor był unicki.

Dla rozstrzygnięcia kwestii przynależności klasztoru supraskiego, sprawą generalną jest stanowisko kolatorów, prawnych zwierzchników świeckich. Prawa te posiadała rodzina Chodkiewiczów. (...)

Kolatorem klasztoru w czasach Unii Brzeskiej był Hieronim Chodkiewicz a został nim w 1595 roku. Już w młodości przyjął on wyznanie katolickie. Opublikowany przez zakonników supraskich tekst "Pouczenije" przedstawia przejście Jana i Bazylego Chodkiewczów z prawosławia na katolicyzm. Jan otrzymał w nowej wierze imię Hieronim, a Bazyli - Krzysztof. Tak więc zakonnicy suprascy świadomi byli konfesji swojego kolatora(..).

Już tych kilka zdań upoważnia do stwierdzenia, że autor nie tylko nie zna, lub świadomie fałszuje podstawowe fakty z historii, ale nie zna lub świadomie ignoruje elementarne zasady logiki. Jeżeli - jak pisze - klasztor był *założony dla unitów i nigdy nie był odszczepieństwem greckim*, to po cóż *do unii przystąpili też Bazylianie suprascy*. Wychodzi na to, że do unii przystępowali unici - tego jeszcze oprócz "Myśli Polskiej" nikt nie wymyślił. Jeżeli fundator monasteru, **Aleksander Chodkiewicz**, pozostawał w unii z Rzymem, to którzy i kiedy jego potomkowie przeszli na prawosławie, by znów w osobach **Jana** i **Bazylego** przechodzić *z prawosławia na katolicyzm?* To, że fundatorzy prosili o błogosławieństwo na założenie monasteru patriarchę konstantynopolitańskiego i otrzymali je specjalnym tomosem, dla autora jest faktem niegodnym wzmianki. Może patriarcha ekumeniczny pozostawał *in sancta unione* z Rzymem? Autor nie przyjmuje też do wiadomości oczywistego faktu, że to nie ukaz carski skasował unię. Proces powrotu unitów do prawosławia zainicjowały i zrealizowały najbardziej światłe kręgi w tym Kościele - hierarchowie, profesorowie i wychowankowie unickiego seminarium duchownego w Wilnie. Nie ma, odwrotnie niż w przypadku wprowadzenia unii, dowodów, że uniccy biskupi byli zmuszani do przejścia na prawosławie. Nie czyniono też gwałtu wobec mnichów supraskich, którzy wraz z archimandrytą **Nikodemem Marcinowskim** jeszcze w 1837 roku, a więc przed soborem połockim, podpisali akt przejścia na prawosławie. Jedynym dowodem, którym posługują się liczni lokalni historycy, mającym potwierdzić *straszne represje* wobec unickiej ludności w okolicy Supraśla, jest zdanie z kroniki archimandryty **Nikołaja Dołmatowa** - Rosjanina, który zanotował przekaz prawosławnego, do 1838 r. unickiego, duchownego, jak to w supraskiej cerkwi grano na organach a lud śpiewał pieśni i leżał krzyżem. Wszystko inne, co napisał N.Dołmatow jest skwapliwie pomijane, gdyż świadczy, że proces powrotu supraskich mnichów do wiary ojców był spokojny i bezkonfliktowy.

Przedstawiwszy historię *zawsze unickiego* monasteru J.E.Wilczur przechodzi do czasów nam współczesnych. *Problem Supraśla* - pisze - *to nie tylko sprawa różnic wyznaniowych w tej części ziem polskich. Jest to również sprawa polityczna. Bowiem Kościół prawosławny dawniej należał do jurysdykcji Moskwy i od początku swojego istnienia na ziemiach polskich stanowił narzędzie w rękach Moskwy.*

Wielowiekowe doświadczenia, a zwłaszcza doświadczenia ostatnich 200 lat wykazują, że tam, gdzie w państwach na obrzeżu Rosji pojawia się prawosławie, lub gdzie staje się siłą, tam powstaje realne zagrożenie dla bytu państwowego narodów ościennych, zagrożenie dla jego podstawowych racji.

Historycy zajmujący się dziejami służb specjalnych Rosji Sowieckiej - Czeka, GPU, NKWD, KGB, GRU, specjaliści - praktycy w tej materii doskonale są zorientowani, co do tego, jak duża część kleru prawosławnego wewnątrz imperium i w państwach satelickich związana była, podporządkowana służbom specjalnym Moskwy.

Tych kilka zdań to nie tylko przykład nienawiści do Kościoła, określanego przez papieża - Polaka jako "siostrzany", to także przykład skrajnego szowinizmu. Na szczęście J.E.Wilczur ze swoją "Myślą Polską" jest, i mam nadzieję, pozostanie na dalekich obrzeżach społeczeństwa polskiego. Stosownym zachowaniem dla tego typu myślenia byłoby wzruszenie ramion i wrzucenie ulotki do kosza.

c.d. na str. 24

CZY W "MYŚLI POLSKIEJ" ktoś MYŚLI?

c.d. ze str. 23

Jeśli decyduję się na kilka słów komentarza, to tylko dlatego, by przypomnieć autorowi publikacji, że nawet z największym tupetem powtarzane kłamstwo nie staje się prawdą.

Kościół prawosławny istnieje na ziemiach współczesnej Polski: na południu od czasów św.św. Cyryla i Metodego, na wschodzie - od czasów Rusi Kijowskiej. W okresie największej potęgi Rzeczypospolitej prawosławni stanowili około 40 proc. jej obywateli. To prawosławni możnowładcy: **Chodkiewiczowie, Sapiehowie, Wiśniowieccy, Ostrogscy**, wraz ze swymi żołnierzami stanowili o sile państwa Jagiellonów. Pisząc o historii swego kraju radziłbym redaktorom "Myśli Polskiej" zajrzeć do podręczników historiii klasy IV-V szkoły podstawowej. Przypomnieliby, być może, rolę pułków smoleńskich w bitwie pod Grunwaldem, a także inne zdarzenia, choćby zwycięską bitwę pod Orszą, w której prawosławny książę **Konstanty Ostrogski**, na czele, w zdecydowanej większości, prawosławnych wojsk pokonał armię prawosławnej Moskwy. Mogliby też ustalić, od kiedy Moskwa stała się stolicą ziem ruskich.

Wiadomości na poziomie szkoły średniej pozwalają z kolei ustalić, że to w końcu XVII wieku, w okolicznościach bardzo źle świadczących o polityce państwa, prawosławie w Polsce przechodzi spod jurysdykcji patriarchatu konstantynopolitańskiego pod jurysdykcję patriarchatu moskiewskiego. Pisząc o *podporządkowaniu służbom specjalnym* prawosławnych duchownych, stosowniej dla katolika byłoby zająć się własnym Kościołem.

Na przestrzeni ostatnich 70 lat, na terenach byłego ZSRR, zostało zamordowanych ponad 100 prawosławnych biskupów i metropolitów. Około 40 tys. prawosławnych kapłanów zostało rozstrzelanych, zamorzonych głodem, zakopanych żywcem. Wszyscy oni byli wierni Chrystusowi, wierni aż do śmierci. Próba plugawienia Kościoła, do którego należeli ci męczennicy, jest nikczemnością.

J.E.Wilczur pisząc o monasterze supraskim jako *o polskiej własności*, bądź o *polskich prawach do Supraśla* manipuluje w sposób niedopuszczalny pojęciami: unicki, katolicki, polski. Monaster w Supraślu był i jest prawosławny. Pozostając takim należy do ogólnonarodowego dziedzictwa Polski, podobnie jak katolickie parafie na Białorusi, Ukrainie, Rosji należą do ogólnonarodowego dziedzictwa tych państw. Jeżeli przez sam fakt przystąpienia do unii prawosławny monaster czy świątynia stawałyby się *polską własnością*, tzn. czyją? skarbu państwa, Kościoła rzymskokatolickiego, jakiejś polskiej organizacji społecznej czy politycznej? To czyją, według J.E.Wilczura, własnością jest np. katedra św. Jura we Lwowie? Czy unickie cerkwie na Ukrainie są też *polską własnością*? A w Rumunii czy w Słowacji? Fakt, na życzenie Kościoła rzymskokatolickiego, władze PRL przeforsowały w ustawie z 17 maja 1989 roku zapis pozbawiający grekokatolików w Polsce samodzielnej osobowości prawnej. Spotkało się to jednak z protestem wiernych tego obrządku. Nigdy przedtem, w sferze praw majątkowych, unici nie byli utożsamiani z Kościołem rzymskokatolickim.

Wynaturzenia J.E.Wilczura odnośnie zagrożeń, jakie prawosławie rzekomo niesie *dla bytu państwowego* potwierdzają jedynie zaślepienie autora nienawiścią. Tak, rzeczywiście, państwo polskie upadało. Działo się tak, gdy tylko swoimi strukturami włączało się do realizacji planów zmierzających do fizycznego zniszczenia prawosławia. Tak było po unii brzeskiej, kiedy to, jak czytamy w aktach sejmowych z 1620 roku: "...Cerkwie po wsiach i miastach zamknięte, mienie zrabowane, księża wypędzeni, bez spowiedzi i komunii świętej umierają ludzie..."- mowa posła na Sejm **Drewińskiego**. Podobne metody wprowadzania unii opisuje biskup jedynej, jaka pozostała w Rzeczypospolitej, prawosławnej diecezji mohylewskiej, **Jerzy Konisski**: "...duchowni katoliccy pędzili prawosławnych do kościoła lub cerkwi unickiej jak owce nie mające pasterzy, pędzili nie tylko z domów ale i z samych cerkwi. A gdy wieśniacy czy też mieszczanie nie chcieli słuchać ich nauk, wtedy czynili okrutne groźby i niebezpieczeństwa: wznosili szubienice, wykopywali słupy, przygotowywali stosy, bili rózgami - dzieci przed matkami, matki przed dziećmi. Duchownych prawosławnych wyganiano z domów, zamykano w więzieniach, głębokich jamach, psiarniach (razem z psami), morzono głodem i pragnieniem, karmiono sianem...". Gdyby ktoś wątpił w wiarygodność tych słów odsyłam do zachowanych raportów, jakie ówcześni nuncjusze watykańscy pisali do Rzymu.

Ponownie Polska straciła niepodległość już w rok po akcji burzenia cerkwi, bezczeszczenia św. sakramentów, niszczenia świętych ikon. Do akcji, przeprowadzonej przez władze państwowe na Chełmszczyźnie i Podlasiu w 1938 roku, użyto policji i wojska. I to nie *prawosławny car* zniszczył suwerenność naszej ojczyzny. Zresztą, jeśli politykę carskiej Rosji wobec Polski tłumaczyć aspektem religijnym, to jak wyjaśnić działania pozostałych zaborców - ultrakatolickiej Austrii i protestanckich Prus? Ludzie wierzący, a do takich z pewnością zaliczają siebie redaktorzy "Myśli Polskiej" nie mogą zapominać, że nic nie dzieje się bez woli Bożej.

Na tegoroczny dzień mass mediów katoliccy biskupi polscy zaapelowali do dziennikarzy o "świadomy trudny powrót do kanonu dobra, piękna i moralnej godności". "Zawróćcie - piszą hierarchowie - z drogi manipulowania prawdą, głoszenia fałszu". Pozostaje tylko żywić nadzieję, że apel ten dotrze nie tylko do redakcji "Myśli Polskiej", ale także wielu katolickich pism, historyków, publicystów, działaczy z Białegostoku i okolic, piszących i wypowiadających się na temat monasteru w Supraślu i prawosławia w ogóle.

Eugeniusz Czykwin

NA GROBACH radzieckich żołnierzy

Około 19 tysięcy żołnierzy radzieckich zostało pochowanych na cmentarzu w Kędzierzynie Koźlu. Od zakończenia II wojny światowej do ubiegłego roku nikt nie odprawił tam żałobnego nabożeństwa.

Rok temu przed Świętem Zmarłych proboszcz miejscowej, powstającej parafii rzymskokatolickiej Świętego Ducha wraz ze swymi wiernymi zrobił duży prawosławny krzyż. Krzyż został postawiony na cmentarzu żołnierzy radzieckich. Inicjatywę proboszcza parafii Świętego Ducha poparli inni księża, Klub Inteligencji Katolickiej i Rada Miasta. Do Kędzierzyna na Zaduszki został zaproszony ks. **Eugeniusz Cebulski** z prawosławnej parafii św.św. Cyryla i Metodego z Wrocławia oraz chór "Oktoich". O. Eugeniusz odprawił na cmentarzu panichidę i poświęcił krzyż. Następnie odbyła się procesja. Po raz pierwszy zostały poświęcone wszystkie groby na tym rozległym cmentarzu. Cały czas o. Eugeniuszowi towarzyszyli chłopcy, oświetlający drogę, niosący mikrofony. Dzieci szy z zapalonymi świeczkami. Uroczystości zgromadziły około czterech setek ludzi, w tym również rzymskokatolickich księży i przedstawicie-li władz miasta. Zakończyły się odprawieniem mszy w rzymskokatolickiej kaplicy.

Ks. Eugeniusz Cebulski mówi, że i w tym roku w Święto Zmarłych chciałby modlić się na grobach żołnierzy radzieckich w Kędzierzynie, kontynuować tę piękną ekumeniczną modlitwę, zapoczątkowaną przez środowisko rzymskokatolickie. Dodaje, że we Wrocławiu, na Skowrońskiej Górze jest również cmentarz żołnierzy radzieckich - zapomniany, kryjący około 6 tys. żołnierzy. O. Eugeniusz był tam po raz pierwszy z modlitwą trzy lata temu. Towarzyszył mu chór, który przybył do Wrocławia z Rygi.

Czy w tym roku ktoś odwiedzi z modlitwą radzieckich żołnierzy pochowanych we Wrocławiu? I nie tylko w tym mieście?

(ar)

Ku czci księżniczki ALICJI

Książę Edynburga planuje odwiedzić Izrael i uczestniczyć w ceremonii ku czci jego matki, księżniczki Grecji **Alicji**, która ocaliła życie wielu Żydów podczas holokaustu.

Księżniczka Alicja została wygnana z Grecji w 1922 roku po zwycięstwie Turków nad grecką armią. Osiedliła się w Paryżu, gdzie natychmiast zajęła się pomocą dla chorych i potrzebujących. Księżniczka otrzymała głębokie religijne przygotowanie i w 1928 roku wstąpiła do Greckiej Cerkwi Prawosławnej.

Podczas wojny pracowała ze szwedzkim i szwajcarskim Czerwonym Krzyżem w Grecji i w 1949 r. założyła prawosławne bractwo św.św. Marty i Marii.

Podróż, jaką odbędzie 30 i 31 października książę Edynburga będzie pierwszą wizytą, jaką złoży członek królewskiej rodziny w Izraelu.

Księżniczka Alicja, która zmarła w wieku 84 lat w 1969 roku i została pochowana w Jerozolimie w prawosławnej Cerkwi, jest jedną z nielicznych kobiet uhonorowanych medalem "Sprawiedliwy wśród narodów".

Na podstawie "Orthodox Press Service" (nr 41) tłum. **(ar)**

RELIGIJNE "USŁUGI"

W rosyjskiej prasie zaczęły pojawiać się ogłoszenia o "usługach" w sferze religii. Jak się okazało, "poświęcenie firm, domów, dacz" oferowali zwykli oszuści. Coraz częściej zdarzają się też przypadki zbiórek pieniędzy na remont lub budowę nie istniejącej cerkwi. O. **Władimir Diwakow** - dziekan okręgu Moskwa - w wywiadzie dla gazety "Kuranty" wyjaśnił, że władze Cerkwi są bezradne wobec tego typu oszustów.

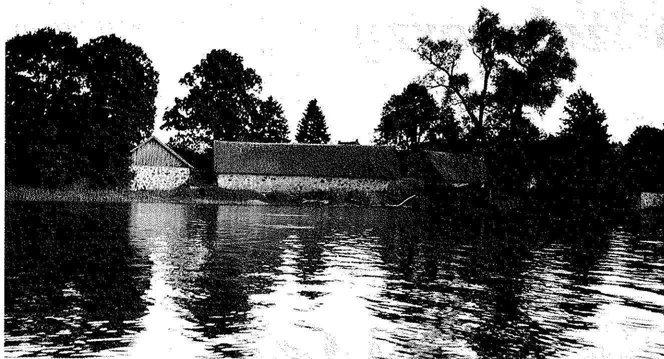
- Milicja, do której zwracaliśmy się - powiedział o. Władimir - odmawia interwencji w takich przypadkach, a władze miasta nie są w stanie zabronić reklamy w gazetach i telewizji. Na pytania dziennikarza o opłaty pobierane w cerkwiach za chrzest, ślub, o. Władimir odpowiedział, że patriarcha **Aleksy II**, na diecezjalnych spotkaniach duchowieństwa, stanowczo podkreśla niestosowność ustalania jakichkolwiek stawek - ma to być dobrowolna ofiara. W przypadkach, kiedy wierni nie mają pieniędzy, duchowni zobowiązani są do zrezygnowania z opłaty.

(ecz)

Program religii

Staraniem diecezji białostocko-gdańskiej ukazał się "Program nauczania religii prawosławnej w szkole podstawowej". Całość programu przedstawiono z podziałem na klasy. Szczegółowy rozkład materiału w poszczególnych klasach jest ściśle powiązany z rokiem liturgicznym.

"Program" można nabyć w parafii św. Mikołaja, 15-421 Białystok, ul. Liniarskiego 2.



Zabudowania klasztorne. Widok od strony jeziora.

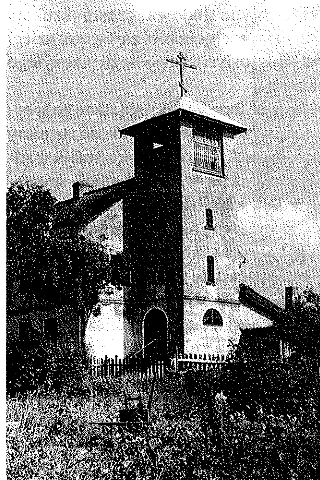
MONASTER W WOJNOWIE

Żeński monaster staroobrzędowy Zbawiciela i Świętej Trójcy, wspólnoty fiedosiejewskiej, został założony w Wojnowie pod koniec XIX w. Jego organizatorką była **Anastasija Sokołowa** (zm. w 1904 r.), przełożona niewielkiego klasztoru na Majdanie w pobliżu Wojnowa, gdzie głównym zajęciem mniszek było nauczanie dzieci staroobrzędowców z pobliskich wsi podstawowych zasad wiary. W klasztor uderzył piorun i cały dobytek spłonął. Zdołano uratować jedynie najważniejsze przedmioty kultu religijnego. Energiczna przeorysza postanowiła sprzedać ziemię na Majdanie, odkupić cały majątek po dawnym klasztorze męskim w Wojnowie od staroobrzędowca **Uljana Słowikowa** (1847-1923) i zorganizować nowy klasztor żeński. Brakowało jednak pieniędzy. Udała się więc do Rosji, do zamożnych staroobrzędowców - kupców i przemysłowców, z którymi nawiązała kontakt jeszcze wtedy, gdy w wojnowskim klasztorze byli zakonnicy. W Rosji nie odmówiono A.Sokołowej pomocy, tym bardziej, gdy dowiedziano się, że na Mazurach znaczne sukcesy zaczynają odnosić jednowiercy, ci staroobrzędowcy, ktorzy uznali hierarchię oficjalnej Cerkwi prawosławnej (z zachowaniem form starego obrzędu). Ponadto przysłano tu nowicjuszkę **Olgę-Jelenę Dikopolską** (1862-1943), która po zapoznaniu się z miejscowymi warunkami postanowiła sprowadzić swoją matkę **Tatjanę**. Wkrótce potem matka przybrała imię **Taisja** (1835-1918), a córka **Jewpraksija (Apraksija)**. Taisja pod koniec swych lat prowadziła pokutniczy tryb życia, nie wychodziła z celi przylegającej tuż do molenny. Według krążących pogłosek pochodziła z rodziny kupieckiej, była żoną urzędnika bankowego - zamordowanego, gdy miał w kieszeni tylko trzy ruble. Dikopolska nie wyszła po raz drugi za mąż i być może dopatrywała się w sobie jakiejś winy z powodu śmierci męża, tak że postanowiła, wraz z córką, dalszą część życia spędzić w klasztorze. Trudno dziś ustalić, skąd Dikopolskie posiadały dość pokaźną sumę pieniędzy. Czy były to ich własne kapitały, czy - co jest bardziej prawdopodobne - pieniądze od bogatych kupców i przemysłowców moskiewskich? Kto sfinansował zakup majątku, trudno dziś z całą stanowczością stwierdzić z powodu braku dostępnych dokumentów. Z przekazów ustnych wynika, iż w transakcji tej partycypowała A.Sokołowa. Udział finansowy Dikopolskich nie ulega chyba wątpliwości, skoro pod koniec życia A.Sokołowa przepisała całą własność klasztoru wojnowskiego na Olgę-Jelenę Dikopolską. Według niemieckiego uczonego, **Frantza Tetznera** (1863-1919), wartość wojnowskiego klasztoru była niebagatelna i wynosiła 40 tys. marek. A.Sokołowa w swym zapisie uwzględniła również pewne sumy dla dwóch swoich siostrzenic - sierot: **Iriny** i **Jewdokii**. Nigdy jednak nie został on wykonany, gdyż stosowny dokument podstępnie im zabrano.

Zdaniem **Siergieja Wróbla** (1898-1981) z Ukty zapis okazał się trafny. Dikopolska miała liczne znajomości i kontakty z różnymi ośrodkami staroobrzędowymi, którym zależało na utrzymaniu starej wiary poza granicami carskiego imperium. Szczególnie bliskie kontakty łączyły ją z Pokrowskim staroobrzędowym klasztorem fiedosiejewskim w Moskwie, gdzie przełożoną była **Jewfalija**, wywodząca się ze znanej kazańskiej rodziny kupców **Ziminów**. Do Wojnowa zaczęto wysyłać nie tylko pieniądze, ale również odzież i żywność, niekiedy całymi wagonami. Przeorysza poczęła więc obdarowywać okoliczną ludność staroobrzędową, często cierpiącą biedę, co jeszcze bardziej wzmogło zainteresowanie klasztorem. Wreszcie, korzystając z wprowadzonego w 1905 roku ukazu tolerancyjnego, sama zaczęła werbować kandydatki z terenu Rosji do stanu zakonnego. Były to przeważnie ubogie sieroty, nierzadko jeszcze dzieci. Udało się też zwerbować dwie dziewczyny - córki bogatego kupca z Kazania, który ponoć jednej z nich kupił żyrandol - świecznik (3,5 metra wysoki), drugiej zaś podarował cztery dzwony odlane w Jarosławiu oraz wybudował domek. Chodzi tu prawdopodobnie o siostry **Tiszeczkin**: **Warwarę** i **Jefrosiniję**, które w Wojnowie przyjęły śluby zakonne i znane były w klasztorze jako siostry zakonne **Wieniedikta** i **Jenafa**. To bogate uposażenie wniosły do klasztoru jako swego rodzaju wiano. Szczególnie obfite dary popłynęły do Wojnowa po 1908 roku, kiedy to w Moskwie zwołano I Ogólnorosyjski Zjazd Chrześcijan Staroprawosławnego - Katolickiego Wyznania i Bogobojności Staropomorskiej wspólnoty (czyli wspólnoty fiedosiejewskiej). W zjeździe aktywny udział wziął mnich **Kiprijan**, pełniący w klasztorze

wojnowskim funkcję ojca duchownego. Dzięki niemu żeński klasztor w Wojnowie stał się znany wśród tej wspólnoty staroobrzędowej na terenie rozległego imperium rosyjskiego.

Według **Jeleny Szczerbakowskiej**, z domu **Rogozina** ze Śwignajna, ongiś sieroty zwerbowanej do klasztoru, przełożona Jewpraksija starała się je wychowywać bardzo surowo. Rano, około godziny siódmej, dziewczynki budzono i po porannej toalecie wołano na modlitwę, po której kolejno podchodziły do przełożonej po błogosławieństwo. Następnie na dwie godziny siadano do nauki i dopiero po ponownej modlitwie spożywano śniadanie. Każde przewinienie dziewcząt było karane. Przełożona osobiście karciła za uśmiech, bieganie po korytarzach, opowiadanie bajek, śpiewanie świeckich piosenek. Gdy



Monasterska molenna

któraś z dziewcząt zająknęła się przy czytaniu tekstów religijnych, musiała tyle razy czytać tekst, ile razy zająknęła się. Jedyny wyjątek przełożona czyniła dla **Lidii Polenz**, kalekiej dziewczyny, podrzuconej w wieku niemowlęcym do wrót klasztoru. Niekiedy ukarane dziewczęta musiały modlić się w czasie obiadu - czynić 17 pokłonów (*takuju akafiju*). Wszystkie też pracowały na roli i w gospodarstwie domowym. W wolnych chwilach nie mogły wyjść samowolnie poza teren klasztoru - musiały mieć zezwolenie, błogosławieństwo przeoryszy i towarzystwo starszej zakonnicy. Nic też dziwnego, że niektóre z nich szalenie tęskniły za babcią czy dziadkiem i przy lada sposobności wracały z powrotem do Rosji lub wychodziły za mąż za okolicznych staroobrzędowców. A te, którte były *prizwany Bogom*, tzn. uzyskały powołanie, w młodym wieku składały śluby zakonne.

Ceremoniał związany z inicjacją klasztorną udało się zrekonstruować. Kandydatkę rozbierano, oblekano w długą białą koszulę, po czym nakazywano jej stać u drzwi molenny (domu modlitwy) jak zwykłej *miriance* (osobie świeckiej). Całe zgromadzenie sióstr i nowicjuszek zaczynało śpiewać kanony. Po każdym z nich kandydatka przesuwała się nieco do przodu, tak aż do dziewiątego. Później wprowadzano ją na *kliros* (miejsce dla chóru) i tu 12 zakonnic strzygło jej włosy aż do gołej skóry. Włosy następnie związywano i wkładano do trumny zmarłego. Gdy takiego akurat nie było, włosy kładziono pod *raspiatijem* (krucyfiksem) i czekano na najbliższy grzebalny obrzęd. Finałem ceremoniału było nałożenie szat zakonnych.

Oprócz kobiet w klasztorze znajdowali się starcy, wykonujący różne czynności gospodarcze oraz nastawnicy (duchowi przywódcy). Pierwszym z nastawników był **Stiepan Łaptiew**, sprowadzony tu jeszcze za życia Sokołowej. W Wojnowie złożył śluby zakonne, podczas których nadano mu imię **Siergij**. Po jego śmierci z Rosji sprowadzono następnych nastawników - o. **Kiprijana** i o. **Makarija**. Miejsce Siergija zajął Kiprijan, odgrywając tu z czasem dość znaczną rolę. Makarij pomagał mu (był człowiekiem bardzo bogatym). Tuż przed wybuchem I wojny światowej ojcowie wyjechali i zakonnice pozostały bez nastawnika. Według informatorów ostatnim nastawnikiem był niejaki **Gordiejew**, w wieku około 60 lat, bardzo chorowity. Skąd przybył, nie wiadomo. Swoją funkcję pełnił bardzo krótko, gdyż wkrótce zmarł.

Współżycie między nastawnikami a mniszkami nie zawsze układało się pomyślnie. Niekiedy dochodziło do zatargów, co w rezultacie kończyło się opuszczeniem przez nastawnika, na jakiś czas lub całkowicie, klasztoru.

W swoim życiu klasztor kierował się podstawowymi zasadami wiary wspólnoty fiedosiejewskiej (inaczej staropomorskiej). Zgodnie z tymi zasadami *antychryst* (nieucieleśniony) już zjawił się w świecie i wszędzie panuje. Zniszczył prawdziwą wiarę, bogobojność i kościelną hierarchię, zbeszcześcił sakramenty. W tej sytuacji członkowie wspólnoty z konieczności godzili się żyć bez duchowieństwa do niedalekiej już - ich zdaniem - chwili sądu ostatecznego. W związku z tym propagowali czystość i kategorycznie odrzucali zawieranie związków małżeńskich. Uznawali jedynie sakrament chrztu i spowiedzi, po której rozgrzeszenia udziela Bóg. Tak więc kapłana zastępował u nich nastawnik (tylko w wyjątkowych przypadkach, gdy nie było nastawnika, funkcję tę pełniła przełożona). Odprawiał on nabożeństwa w cerkwi, zwanej na Mazurach molenną, w której brak było ołtarza. Cerkiew była jednak wyposażona w ikonostas ze starych ikon i krucyfiksów, gęsto oświetlony woskowymi świecami. W trakcie odprawiania modłów opuszczano te partie nabożeństa, które powinien wygłaszać prawosławny kapłan.

Dynamiczny rozwój klasztoru został przerwany z chwilą wybuchu I wojny światowej. Szczególnie boleśnie dotknął on zakonnice. Już w pierwszych dniach września 1914 r. okoliczne wsie zostały obsadzone przez oddziały wojskowe, dowodzone przez płk. **Schellwitza**, które przez pewien czas tu biwakowały. Żołnierze, przybyli z centralnych Niemiec, niezbyt życzliwie odnosili się do mniszek. Większość z nich internowano i wywieziono do Cynt (Zinten, obecnie Korniewo) pod Królewcem. Dobytek klasztorny został doszczętnie rozgrabiony. Rekwirowano wszystko: zboże, uprząż, bydło, konie, miód a nawet odzież. Okoliczni staroobrzędowcy byli zmuszani do brania w tym udziału. Pozostawiono jedynie przedmioty kultu religijnego, chociaż je bezczeszczono. Dość zamożnie i normalnie funkcjonujący klasztor popadł w ubóstwo i materialną ruinę.

Po zakończeniu działań wojennych wielu staroobrzędowców odczuwało znaczne trudności gospodarcze. W rezultacie wiele gospodarstw podupadło. Na ten czas przypada również trudny okres dla odbudowującego się klasztoru. W roku 1925 liczył zaledwie 12 zakonnic i tyleż nowicjuszek. Na domiar złego, w okresie ekonomicznego kryzysu w Europie, zimą 1928/1929 r. na skutek mrozów wymarzło większość drzew owocowych, co szczególnie dotkliwie odczuły zakonnice, bowiem owoce stanowiły jeden z najważniejszych artykułów żywnościowych.

Eugeniusz Iwaniec
Fot. autor

(ciąg dalszy w następnym numerze)

WIANUSZKI PRABABCI

Jednym ze świąt obchodzonych na naszym terenie, a nie znanym gdzie indziej jest tzw. **Zeleneć** i związany z nim zwyczaj święcenia różnych roślin. Tę szczególną rangę święta należałoby tłumaczyć z pewnością rolą, jaką pełniły oświęcone zioła, trawy, gałązki drzew w życiu każdej rodziny. Zeleneć był świętem ruchomym, przypadającym zawsze w drugi czwartek po Zielonych Świątkach. Obyczaj ten sporadycznie jest praktykowany do dziś. Natomiast częściej praktykuje się święcenie w cerkwiach ziół w pierwszą przypadającą po byłym Zelenciu niedzielę, a drugą po Zielonych Świątkach. Tak jak nieodzowna w każdym chrześcijańskim domu była i jest gromnica, tak w przeszłości podobną rolę pełniły zioła. Szeroko stosowało się je w medycynie ludowej. W izbie leczącego ziołami "lekarza" zapach porozwieszanych wszędzie najprzeróżniejszych ziół mieszał się z dymem świecy i palonych ziół. Wierzono, że oświęcone na Zeleneć w cerkwi rośliny mają moc i zdolność uzdrawiania. Wiedza z zakresu ziołolecznictwa w tamtych czasach była dość spora.

Na kilka dni przed Zeleńcem, przeważnie starsze, posiadające więcej doświadczenia kobiety zrywały na miedzach, ugorach, łąkach, po lasach i sadach najprzeróżniejsze rośliny. Zbierano zioła, z których wyplatano po kilkanaście i więcej wianków i wianuszków. Rumianek, kwiat lipy, mięta, gałązki gruszy, jabłoni, ruta "żuczki" i rosnące po lasach gruszki to tylko skromna część z długiej listy święconych ziół. W niektórych regionach przynoszono do święcenia pewne gatunki traw, które następnie suszono. A na przyszłą wiosnę, w dniu świętego Jerzego, kiedy po raz pierwszy wyganiano na wypas bydło podawano zwierzęciu garść święconych na Zeleneć traw. A jeśli zdarzało się, że nie chciały jeść, wówczas ziele palono a dymem okadzano zwierzęta.

Każda spleciona w wianku, a następnie oświęcona roślina miała swoje przeznaczenie. Wykorzystywano je nie tylko w ziołolecznictwie, ale też stosowano w życiu codziennym. Przykładowo, wianek upleciony z rosnącego najczęściej na drogach lub miedzach ziela zwanego potocznie *podorożnik* miał zapewnić szczęśliwą podróż. Dlatego obowiązkowo zabierano go udając się w dalszą drogę, szczególnie wyruszając na pielgrzymkę do najpopularniejszych sanktuariów - Supraśla, Bielska, Starego Kornina, Hodyszewa bądź Leśnej, Żyrowic, Poczajewa a nawet Kijowa. Nasi pradziadowie dużo pielgrzymowali dla odkupienia swoich grzechów i w intencji zdrowia swego i najbliższej rodziny.

Koniecznie w każdym domu, szczególnie w tym, gdzie były małe dzieci, musiały znaleźć się wianki z ziela zwanego *perelak*. Zważywszy na dużą liczebność i kilkupokoleniowy charakter rodzin tego okresu, prawie we wszystkich domach były dzieci, dlatego obecność tej rośliny była tak ważna. Korzystali z niej również dorośli. Dymem z tego ziela należało dokładnie okadzić osobę, która czegoś się przestraszyła.

Medycyna ludowa często szukała przyczyn wielu chorób, zarówno u dzieci jak i u dorosłych, na podłożu przeżytego strachu.

Jeszcze inne wianki, splatane ze specjalnego ziela, wkładano do trumny zmarłego. A sporządzane z roślin o silnym aromacie wieszano obok solonego mięsa i kiełbas, co miało zapewnić ich długą świeżość i, jak mawiano, odstraszyć robactwo.

I dziś dla nas, nie wolnych od tysięcy stresów, też by się pewnie przydały prababcine wianuszki, a szczególnie ten *perelak*.

Irena Matus

Śladami stuleci (27)

NIEUSTĘPLIWI

Trudna do zniesienia tatarska niewola dla jednych, albo stałe zagrożenie niszczących najazdów ordyńców dla drugich - zmuszały wszystkich książąt ze wschodniej Europy do szukania oparcia i zbrojnej pomocy w krajach zachodnioeuropejskich. Ale wtedy kraje zachodnie, jak wiadomo, były katolickie, a ich zwierzchnikiem duchowym i przywódcą politycznym był Rzym. Natomiast mieszkańcy prawie całej Europy wschodniej, Bałkanów i części Azji Mniejszej wyznawali prawosławie i ich duchowym patronem był konstantynopolitański patriarcha ekumeniczny.

Na zachodzie biskupa Rzymu zaczęto tytułować "kapłanem najwyższym", "następcą św. Piotra" a nawet "namiestnikiem Chrystusa na ziemi", zaś Rzymowi przypisano miano "Stolicy Apostolskiej". Dążono jednocześnie do duchowego i administracyjnego podporządkowania Rzymowi całego Kościoła powszechnego. Na tę uzurpację władzy nie godziły się inne Kościoły lokalne, zwłaszcza patriarchat ekumeniczny. W 1054 r. doszło do ostatecznego podziału chrześcijaństwa: na rzymskokatolickie i prawosławne.

Katoliccy rycerze w 1204 r. zdobyli i złupili Konstantynopol, krwawo rozprawili się z prawosławnym duchowieństwem i wiernymi, opieczętowali świątynie prawosławne. Prawosławny patriarcha musiał udać się na emigrację do Nicei w Małej Azji. Patriarchat ekumeniczny miał tam siedzibę aż do 1264 r., zanim katoliccy zaborcy nie zostali wypędzeni z Konstantynopola i Grecji.

W tym czasie Krzyżacki Zakon Kawalerów Mieczowych opanowywał Wybrzeże Ryskie i posuwał się na białoruskie i sąsiednie rosyjskie ziemie. Kawalerowie mieczowi usiłowali wykorzystać zagrożenie tatarskie dla Słowian wschodnich i nawrócić ich na katolicyzm. W ten sposób we władanie Krzyżaków trafiły białoruskie księstewka nad dolnym biegiem Dźwiny, zagrożony został starożytny prawosławny Połock, Psków, Nowogród Wielki i inne miasta. Prawosławni stawiali zaciekły opór agresorom.

Stolica Apostolska zaproponowała

W świecie starej fotografii





Wizytacja biskupa grodzieńskiego i nowogródzkiego Sawy (Sowietowa) w Narwi w 1937 roku

Ze zbiorów prywatnych Gabriela Rutkowskiego. Dostarczył o. Grzegorz Sosna.

księciu nowogródzkiemu **Mendogowi** królewską koronę i pomoc krajów europejskich w obronie przed tatarskimi hordami i atakami podwładnych Tatarom książąt ruskich. Ale musiał on spełnić podstawowy warunek - przejść na katolicyzm, ochrzcić pogan oraz przechrzcić swych prawosławnych poddanych na wiarę katolicką. Mendog wyraził zgodę i w 1253 r. został ukoronowany w Nowogródku na króla. Ale przy próbie katolizacji mieszkańców Księstwa Nowogródzkiego napotkał na zdecydowany opór, sam zaś został odsądzony przez nich od czci jako apostata i zdrajca. Również obiecana papieska pomoc wojskowa nie nadeszła. Niebawem Mendog zerwał wszelkie stosunki ze Stolicą Apostolską, wydalił z kraju misję katolicką i powrócił do poprzedniego wyznania.

Fiaskiem skończyła się również próba nawrócenia na katolicyzm prawosławnego Księstwa Halicko-Wołyńskiego. Jego książę **Daniel Romanowicz**, znęcony obietnicami pomocy w wyzwalaniu księstwa spod tatarskiej niewoli, przyjął od papieża koronę królewską i w 1253 r. w Drohiczynie nad Bugiem został ukoronowany na króla halickiego. Jednak po kilku latach, kiedy przyobiecana pomoc nie nadchodziła, a prawosławni poddani zaczęli lekceważyć i gardzić księciem jako odstępcą od wiary ojców, Daniel wypędził ze swego państwa misję katolicką na czele z biskupem **Albertem** i zerwał kontakty z Rzymem.

Nie powiodła się także posłom papieskim próba nawrócenia na katolicyzm księcia Nowogrodu Wielkiego, **Aleksandra Newskiego** - pogromcy szwedzkich zaborców oraz kawalerów mieczowych, wielkiego obrońcy prawosławia na północnozachodnich ziemiach wschodnio-słowiańskich. Nie odstąpili od prawosławia również inni książęta Rusi północnowschodniej, pomimo że byli kuszeni rozmaitymi obietnicami.

Przywołujemy te na ogół znane fakty dlatego, że w owym czasie północna część dzisiejszej Białostocczyzny należała do Księstwa Nowogródzkiego, którym władał Mendog, a południowa - wprawdzie tymczasowo - wchodziła w skład posiadłości Daniela Halickiego. Przypominamy o tym również dlatego, że pokonując prześladowania Tatarów, nie poddając się mieczom "Chrystusowych braci", żyjąc w nieustannej trwodze o dzień jutrzejszy, nasi przodkowie znaleźli w sobie dość sił, by nie odstąpić od prawosławnej wiary.

Mikołaj Hajduk

Łęczyca, położona w centrum Polski, po 1793 roku znalazła się w granicach Prus. Po Kongresie Wiedeńskim, miasto w połączonym unią personalną z Rosją Królestwie Polskim, było stolicą obwodu. Aż do 1914 roku w Łęczycy stacjonował liczny garnizon wojsk rosyjskich, według niektórych regionalistów po powstaniu listopadowym miał on dorównywać liczbie mieszkańców a nawet ją przekraczać. Była też spora grupa urzędników z rodzinami. Z myślą o nich w latach 70. XIX wieku rozpoczęto budowę cerkwi prawosławnej. W 1876 roku, jak podają źródła, w Łęczycy był na stałe duchowny prawosławny, któremu pomagały dwie mniszki.

NA CMENTARZU W ŁĘCZYCY

Oczywistą potrzebą stało się utworzenie miejsca pochówku dla wyznawców prawosławia. W tym celu z cmentarza katolickiego wydzielono około jednej trzeciej powierzchni, przekazując ją w użytkowanie ludności prawosławnej. Dziś, z dużego niegdyś cmentarza, pozostało około 20 pomników. Najstarszy z zachowanych nosi datę 1844 roku i jest niezwykle okazały.

Nie dotrwało do dziś wiele dokumentów, na podstawie których można byłoby odtworzyć dzieje cmentarza. Wiadomo, że podczas bitwy łódzkiej, rozegranej w okolicy Łęczycy, w 1914 roku zginęło tysiące żołnierzy rosyjskich. Władze niemieckie w latach 1915-1917 utworzyły na części prawosławnej łęczyckiego cmentarza dwie ogromne kwatery wojenne.

Po 1918 r. katolicy ponownie przejęli tę część cmentarza. Pozostawione bez opieki groby zaczęły z czasem ulegać likwidacji. Groby z kwater wojennych zniszczono, oddając ich teren indywidualnym użytkownikom. W jednej z kwater żołnierskich najprawdopodobniej grzebane są miejscowe zakonnice ze zgromadzenia urszulanek.

Kształt cmentarza najpoważniej naruszyło utworzenie po II wonie światowej dużej kwatery żołnierzy polskich, poległych w bitwie nad Bzurą. Groby żołnierskie usytuowano na znacznej części grobów prawosławnych, powodując ich likwidację. Tylko w jednym przypadku, pomnika **Aleksieja Kiryłowa**, dokonano przestawienia, ale nie z chęci ocalenia obiektu a dla wykorzystania go celem przerobienia na pomnik wojskowy.

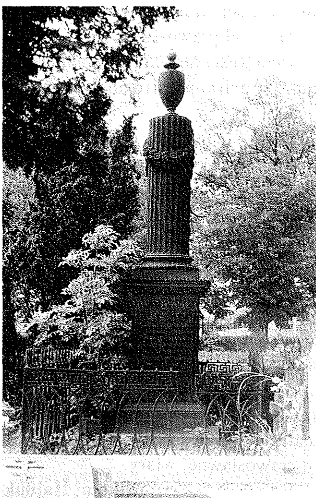
Z zachowanych pomników największym jest, znajdująca się przy głównej alei, kaplica grobowa zbudowana z bloków piaskowca i otoczona metalowym ogrodzeniem. Według miejscowej tradycji miała należeć do **Potiomkinów** - wpływowej rodziny arystokratycznej, która częściowo osiadła w Łęczycy. Obecnie grobowiec użytkowany jest przez rodzinę katolicką. Opodal domniemanego grobowca Potiomkinów znajduje się najwięcej ocalałych pomników oraz większość grobów żołnierskich. Wszystkie pomniki wykonano z piaskowca i niemal każdy pozbawiony jest krzyża. Firma **R.S.Lubowieckiego** z Warszawy wykonała nagrobek z marmurową tablicą, na której wyryto bukiecik polnych kwiatów. Pochowano tu 7-letnią **Tatianę Chrieszczyk**. Firma łęczycka **A.H.Landana** wykonała pomniczek, na którym zachował się wypukło rzeźbiony prawosławny krzyż. Spoczęła tu **Aniczka Sochaczewska**, urodzona 17 lipca 1896 roku a zmarła 26 czerwca 1897 roku. Pod spodem umieszczono napis w języku rosyjskim *śpij w pokoju drogie nasze dzieciątko*. Większość zachowanych pomników świadczy o zasobności kieszeni rodzin zmarłych.



Cerkiew św. Mikołaja Cudotwórcy w Łęczycy. Rozebrana w 1936 r. **Fot. Archiwum.**

W cerkwi św. Mikołaja Cudotwórcy w latach 20. umieszczono magazyny transportu miejskiego. Powstał projekt przerobienia świątyni na kaplicę szkolną. Projekt upadł, nie zezwolono również stacjonującemu w mieście 37 pułkowi piechoty im. Ziemi Łęczyckiej na przejęcie cerkwi na kościół garnizonowy. Prawdopodobnie w 1934 lub 1935 roku zawiązał się w Łęczycy Społeczny Komitet Rozbierania Cerkwi. Głównym argumentem było likwidowanie symbolu zaborów. Społeczny Komitet zdobył fundusze na rozbiórkę cerkwi. Dokonano tego ostatecznie w 1936 roku.

Dziś na łęczyckim cmentarzu spoczywają pospołu z prawosławnymi, księża katoliccy, akowcy i setki zmarłych w ostatnich latach. Nie spotyka się, celowych dewastacji. Wyjątkiem była kradzież w 1990 r. marmurowej płyty z



Kolumna na grobie Olimpiady Majmeskul



Pomnik Aleksieja Kiryłowicza

maleńkiego dziecięcego nagrobka, zmarłego w 1903 r. **Arkadiusza Rachińskiego.**

Mimo wciągnięcia wszystkich pomników prawosławnych do rejestru zabytków, ich degradacja postępuje.

Prawdopodobnie z czasem jedynym śladem istnienia cmentarza prawosławnego w Łęczycy zostaną nieliczne fotografie i kilka dokumentów oraz artykułów. To wszystko po dużej prawosławnej kolonii mieszkającej w Łęczycy przez blisko 100 lat.

Mirosław Pisarkiewicz
Fot. autor

Autor jest historykiem, specjalizującym się w dziejach cmentarzy, był redaktorem naczelnym dwutygodnika "Ziemia Łęczycka".



Prawdopodobnie jest to grobowiec Potiomkinów

W archiwum przy cerkwi w Kożanach dochował się zapis dotyczący obec-nej kaplicy. Relacja pochodzi z okresu międzywojennego. Miejsce, gdzie zbudowano kolejną kaplicę w 1880 roku jest do dziś szczególnie czczone.

Oto odpis, przetłumaczonego z języka rosyjskiego, dokumentu:

KAPLICA w KOŻANACH

O kaplicy, znajdującej się na uroczysku *Święte Miejsce*, należącej do cerkwi pod wezwaniem Podniesienia Św. Krzyża w Kożanach, powiatu Białostockiego, diecezji Grodzieńskiej, o jej powstaniu i dziejach, sędziwy 89-letni mieszkaniec wsi Pańki, parafianin wymienionej cerkwi Kożańskiej, **Stefan** syn **Jakuba Nikołajczuka**, opierając się na tym, co zasłyszał w dzieciństwie, na przekazach oraz na tym, co osobiście pamięta z historii tej kaplicy, opowiedział co następuje:

Dawno temu dwaj chłopcy pasli bydło w tym miejscu i zauważyli na drzewie obraz Matki Bożej. Jeden z nich ukląkł i zaczął się modlić, a drugi zaczął się śmiać i skakać. Wkrótce ten drugi został kaleką, pierwszy natomiast ustawił w tym miejscu ogrodzenie i budkę z wikliny, umieszczając w ogrodzeniu objawiony obraz Matki Bożej. Po upływie nieokreślonego bliżej czasu zamiast wiklinowej budki zbudowana została niewiadomo przez kogo mała drewniana kapliczka, która stała z tymże obrazem przez długie lata.

Już za moich czasów, jak pamiętam, mieszkaniec naszej wsi Pańki Teodozy Zdanudczyk, żołnierz w stanie spoczynku, parafianin Kożańskiej cerkwi, za zezwoleniem władzy duchownej zbudował na Świętym Miejscu istniejącą obecnie kaplicę. Budowa jej pozostawała w związku z chorobą Zdanudczyka, w czasie której zaczęto mówić o budowie nowej kaplicy. Kiedy Zdanudczyk przyrzekł zamiar ten zrealizować, stan jego zdrowia zaczął się poprawiać. Po wyzdrowieniu Zdanudczyk nabył we wsi Wojszki u Zdanowicza spichlerz, który przewiózł na Święte Miejsce dla zbudowania z niego kaplicy. Za życia Zdanudczyk, jako człowiek wierzący i oddany cerkwi, często składał ofiary na cerkiew i w podeszłym wieku, przed śmiercią wręczył księdzu Wesołowskiemu sto (100) rubli na pogrzeb. Po śmierci niezapomniany dla cerkwi i parafii Teodozy Zdanudczyk został uroczyście pochowany na prawosławnym cmentarzu w Kożanach przez księdza Mikołaja Wesołowskiego.

Powyższe swoje zeznanie, złożone pod przysięgą, stwierdzam, jako niepiśmienny, własnoręcznie postawionymi krzyżykami.

Poświadczam własnoręczny podpis Stefana Nikołajczuka krzyżykami, ks. Kożańskiej cerkwi E.Maksymczuk.

Przy złożeniu przez podanego wyżej Stefana Nikołajczuka zeznań świadkami byli mieszkańcy wsi Czerewki Aleksy Kuprijaniuk i Cyryl Wróblewski.

Ze zbiorów o. Grzegorza Sosny.
Tłum. o. **G.Sosna**

Borys Russko

Październik

Płoną drzew skronie
jak obręcz spadającego słońca
w krtań nocy.
Żółta droga
i żółta przestrzeń
dla umarłej zieleni.
Lękliwa kohorta ściele posłanie
dla tańczących cieni.

Nostalgia

Góra kamieni jest za lekka,
by zrozumieć ciężar tęsknoty.
I obrazy malowane pędzlem mistrza
niewiele znaczą w galerii wspomnień.
I miód nie jest miodem z pasieki ojca.
I ścieżka, po której chodzę,
jest za wąska by pojąć ład zagubiony.
Rozpacz jest zawsze na miejscu,
kiedy brakuje lekarza duszy.
Dlaczego tak długo klęczę
przed samym sobą?

Zapachy odgrywają istotne znaczenie w życiu Cerkwi, szczególnie w jej życiu liturgicznym.

Nie wiemy, jakie właściwości mają substancje zapachowe w niebie. Wiemy jedynie, iż święty Jan widział tam w rękach dwudziestu czterech starców "harfę i złotą czaszę pełną wonności; są to modlitwy świętych" (Obj. 5,8). Z tych słów można wyciągnąć wniosek, iż każdy dobry uczynek jest aromatem oraz, im więcej ma człowiek dobrych uczynków, tym bardziej wonna jest jego dusza. W każdym razie jest pewne, że nasze cielesne, materialne aromaty nie są wonnościami niebiańskimi, że kiedy w trakcie widzeń człowiek czuje ich zapach zmysłowo, to sposobu tej percepcji nie jesteśmy w stanie pojąć.

ZAPACH NIEBA

Nasze ziemskie aromaty, mimo ich przyjemnego zapachu, nie są nigdy w stu procentach czyste i są nietrwałe. Nie są one warte tego, by człowiek do nich nie przywiązywał, a tym bardziej, by składał w ofierze Bogu. Dlatego też w życiu cerkiewnym mogą one być używane wyłącznie w znaczeniu symbolicznym. Nie mają one samoistnego działania. Aromaty nabierają siły, wyganiającej złe duchy, dopiero po odczytaniu nad nimi określonych modlitw.

W życiu Cerkwi aromaty używane są w określonych okolicznościach, szczególnie podczas nabożeństw, niektórych sakramentów oraz pogrzebów. Aromaty stanowią ponadto swego rodzaju dar, są szczególnym wyrazem czci oddawanej przez człowieka Bogu.

AROMATY PODCZAS NABOŻEŃSTW

Jeszcze w Starym Testamencie Bóg rozkazał Mojżeszowi: "Powiedz synom Izraela, ażeby złożyli wybrane dla mnie dary... oliwę do lampy, wonności na olej do namaszczania i do pachnącego kadzidła" (II Mojż. 25, 1-6). Mojżesz przygotował je, przy czym proporcje, w jakich miały być użyte poszczególne substancje były znów wskazane przez Boga. Odnośnie składników oleju do namaszczania było powiedziane: "A ty weź sobie najprzedniejszych wonności: pięćset łutów wybornej mirry, wonnego cynamonu połowę tego, czyli dwieście pięćdziesiąt łutów i wonnej trzciny dwieście pięćdziesiąt łutów, i kasji pięset łutów według sykla świątynnego, i jeden hin oliwy z oliwek" (II Mojż. 30,23-25). W celu sporządzenia kadzidła Bóg powiedział: "Weź sobie wonności: pachnącej żywicy i goździków, i galbanu wonnego, i czystego kadzidła, w równych ilościach" (II Mojż. 30,34).

Kadzenie jest zawsze połączone z modlitwą. Ma zawsze tajemnicze, mistyczne znaczenie.

AROMATY I SAKRAMENTY

Podczas niektórych sakramentów aromaty są używane w postaci płynów dodawanych do świętego oleju. Połączona w taki sposób mieszanka, po odczytaniu odpowiednich modlitw, staje się świętym mirrem, które używane jest przy sakramencie namaszczenia olejem świętym, przy oświęcaniu antymistów, swiątyń oraz namaszczeniu władców podczas ich intronizacji.

Prawo do namaszczania olejem świętym posiadają jedynie biskupi oraz prezbiterzy, zaś prawo do oświęcania świętego oleju jest wyłączną domeną biskupów. Oświęcenie świętego oleju odbywa się w Wielki Czwartek.

Tradycja nie przekazuje dokładnego składu substancji, które wchodzą w skład świętego mirra. Różnią się pod tym względem tradycje grecka i rosyjska. Uwagę przywiązuje się przede wszystkim do tego, by składniki były jak najbardziej pachnące. W skład mirra wchodzą m.in. kilka rodzajów olei, białe wino z winogron, kwiaty róży, korzenie kilku bylin oraz trawa.

Święty olej posiada nie tylko znaczenie symboliczne, jak to jest w przypadku kadzenia, lecz służy jakby do przenoszenia Łaski i Darów Ducha Świętego, podobnie jak woda w Sakramencie Chrztu.

Należy pamiętać o tym, by nie mylić aromatycznego oleju używanego w czasie Całonocnego Czuwania *(Wsienoszcznoho Bdienija)* poprzedzającego niedzielę oraz wielkie święta ze świętym olejem.

Często namaszczenie tym aromatycznym olejem nieprawidłowo jest nazywane *miropomazanijem* chociaż jest ono po prostu namaszczeniem olejem, tj. *jeleopomazanijem.*

AROMATY W OSTATNIEJ DRODZE

Używanie aromatów w czasie pogrzebu ma stare tradycje. Biblia opowiada, jak po śmierci króla żydowskiego Asa położono go na łożu, które "napełniono wonnościami i maściami sporządzonymi nader umiejętnie" (III Kron. 16,14). W Nowym Testamencie zwyczaj ten został zastąpiony namaszczeniem ciała aromatami: "Wzięli tedy ciało Jezusa i zwinęli je w prześcieradła z wonnościami, jak Żydzi mają zwyczaj chować umarłych" (Jan 19,40) i "A gdy minął sabat, Maria Magdalena i Maria Jakubowa i Salome nakupiły wonności, aby pójść i namaścić go" (Mar. 16,1). W przypadku zwykłych ludzi zwyczaj ten ograniczał się do omywania wodą (Dz. Ap. 9,37) co zachowało się również do naszych czasów. W przypadku zmarłych osób stanu duchownego oraz biskupów ma miejsce nie obmywanie wodą lecz namaszczanie olejem.

Ponadto aromaty używane również były przy balsamowaniu ciała osoby zmarłej. Miało to miejsce w przypadku śmierci dostojników (I Mojż. 50,2,3,26).

AROMATY - DARY

Charakterystyczną cechą czci oddawanej Bogu po wygonieniu pierwszych ludzi z raju były ofiary, które Bóg uznawał i przyjmował zawsze ilekroć towarzyszyły im wiara i czyste serce. Ofiary były krwawe i bezkrwawe, indywidualne i powszechne.

Szczególnymi darami było zawsze złoto, kadzidło i mirra. W Starym Testamencie odnajdujemy słowa: "Wszyscy przyjdą z Saby; przywiozą złoto i kadzidło, śpiewając pieśni pochwalne na cześć Pana" (Iz. 60,6). Nowy Testament, opowiada nam o mędrcach ze Wschodu, którzy "...wszedłszy do domu, ujrzeli dziecię z Marią, matka jego, i upadłszy, oddali mu pokłon, potem otworzywszy swoje skarby, złożyli mu w darze złoto, kadzidło i mirrę" (Mat. 2,11).

Aromaty w Cerkwi prawosławnej odgrywają bardzo istotną rolę.

Towarzysząc nam podczas nabożeństw, sakramentów, odprowadzając na inny świat, sprawiają, iż czujemy się jakby bliżej nieba, Stwórcy, bezpieczniejsi i spokojniejsi o to, że nasze modlitwy zostaną przez Boga wysłuchane.

Jarosław Charkiewicz

Polski pododdział weźmie udział w operacji na Haiti. Udział żandarmów polskich na Haiti **Lech Wałęsa** obiecał **Clintonowi** w rozmowie telefonicznej. Komentator "Gazety Wyborczej" napisał z powagą godną czasów minionych: "dzięki tej decyzji Polska odzyskała pozycję ważnego partnera polityki amerykańskiej w Europie".

W ostatnich tygodniach doszło do nieformalnych spotkań przedstawicieli SLD i Episkopatu Polski. Wiele wskazuje na to, że lewica rozważa możliwość ratyfikacji konkordatu przed uchwaleniem nowej konstytucji.

Liceum Ogólnokształcące z białoruskim językiem nauczania im. Bronisława Taraszkiewicza w Bielsku Podlaskim obchodziło pięćdziesięciolecie istnienia. Odbył się czwarty zjazd absolwentów. Zaproszeni na uroczystości dziennikarze białostockich gazet poinformowali o udanym balu.

Ministerstwo Kultury i Sztuki finansujące działalność kulturalną mniejszości narodowych zamierza w przyszłym roku zmienić zasady dotacji. Każda z mniejszości otrzymałaby pieniądze na wydawanie jednego czasopisma

Włodzimierz Cimoszewicz (wicepremier i minister sprawiedliwości) ogłosił akcję "Czyste ręce". Zapowiedział, że poda do wiadomości publicznej nazwiska wysokich urzędników państwowych, którzy złamali przepisy ustawy antykorupcyjnej z 1992 roku.

Nicola Grauso, właściciel stacji telewizyjnej Polonia-1, nadającej bez koncesji i przez to zamkniętej, po nieotrzymaniu koncesji, zapowiedział, że będzie na świecie kompromitował Polskę, gdyż czuje się oszukany. Twierdzi, że w żadnym kraju nie widział takiej korupcji jak w Polsce. Nicola Grauso jest Włochem.

"Wiara i Ojczyzna" Amerykańsko-Polskie Katolickie Stowarzyszenie im. Jana Pawła II zleciło wydanie "Biblii dla dzieci" wydawanictwu "Czasopisma Wojskowe". Druk Biblii przyniósł wydawnictwu ponad 300 mln strat. W dodatku "Wiara i Ojczyzna" zażądała 1,7 mld odszkodowania za nieudaną - zdaniem zleceniodawcy - publikację. Biblii nie udało się sprzedać, bo książka nie ma imprimatur - pozwolenia władz kościelnych na publikację. Stowarzyszenie jest nieuchwytne.

Cytat z "The Wall Street Journal Europe": "Duńske miasto Vejle zrywa stosunki z polskim bliźniaczym miastem po wizycie pijanej delegacji z Polski. **Flemming Christensen**, burmistrz Vejle, mówi, że podczas majowej wizyty oficjele z Zielonej Góry, gdzie mieści się jedna z największych polskich gorzelni, byli tak zamroczeni alkoholem, że nie mogli przejść z hotelowych pokojów do autobusu, który miał ich zabrać na wycieczkę".

Tytuł w "Gazecie Stołecznej": "Ukarani rosyjskim". Chodzi o to, że dzieci jednego z warszawskich liceów będą się uczyć rosyjskiego. Polska według polskich polityków jest i ma być pomostem między Rosją i Zachodem.

Pięciodniową wizytę złożył w Rosji przywódca Chin **Jiang Zemin**. Na tym szczeblu poprzednia wizyta była w 1957 r. Wtedy **Mao Tse-Tung** uczestniczył w 40. rocznicy Wielkiego Październik. Podczas obecnych moskiewskich rozmów obie strony zobowiązały się, że rakiety z głowicami atomowymi nie będą już skierowane na cele w obu państwach. Potwierdzono także, że obie strony zadowala obecny przebieg granicy chińsko-rosyjskiej. Jiang Zemin korzystał z wielkiego przywileju - mieszkał na Kremlu, w siedzibie rosyjskich władców.

77-letni Verman A.Walters, były zastępca dyrektora CIA, generał, dyplomata mówiący płynnie dziewięcioma językami: "Rosjanie to naród dumny, nie wolno ich upokarzać, ani głosić, że to my wygraliśmy zimną wojnę. My ich nie pokonaliśmy, tylko pomogliśmy im uwolnić się od systemu despotycznego, okrutnego nieefektywnego, od systemu marksistowskiego".

Ten sam generał o Bośni:" Moim zdaniem jedyne rozwiązanie polegałoby na tym, by mocarstwa europejskie nakreśliły nową mapę dzieląc ten obszar na trzy odrębne części: serbską, chorwacką i bośniacką. Sądzę, że trzeba będzie dokonać przesiedleń ludności, choć będzie to bardzo dotkliwe. Popłynęło tyle krwi, że trzy narodowości nie mogą już żyć razem".

W rok po rozpędzeniu Dumy **Borys Jelcyn** tworzy elitarną gwardię narodową, podporządkowaną jedynie jemu. W skład gwardii mają wejść najlepsze jednostki: 2 dywizja tamańska, 4 dywizja pancerna kantemirowska, 27 brygada zmotoryzowana oraz mniejsze jednostki spadochronowe i logistyczne. Do gwardii przejdą również jednostki MSW. Pod koniec roku gwardia ma liczyć kilkadziesiąt tysięcy ludzi.

Udział Polski w handlu z Ukrainą stanowi 6 proc. zagranicznych obrotów Ukrainy. Udział Ukrainy w polskich obrotach nie przekracza 1 proc. Polska eksportuje do Ukrainy przede wszystkim: węgiel (32 proc. ogółu eksportu), produkty chemiczne, elektronikę użytkową, wyroby włókiennicze i środki transportu. Na Ukrainie kupujemy rudy żelaza, półprodukty hutnicze, produkty chemiczne, wyroby włókiennicze, elektronikę.

W bośniackiej telewizji przeprowadzono w ubiegłym roku czystkę polityczną. Telewizja ta nie wspomina ani słowem o zbrodniach popełnianych przez wojska rządowe. Po roku o tym poinformował swoich czytelników komentator "Gazety Wyborczej" **Dawid Warszawski**. "Gazeta" skrupulatnie odnotowuje każdy oddany strzał w Sarajewie. Ma się rozumieć, są to strzały Serbów.

Jan Paweł II nie pojechał do Sarajewa. Złożył wizytę duszpasterską w Chorwacji. Podczas spotkania z chorwackim duchowieństwem w katedrze w Zagrzebiu papież nazwał kardynała **Alojza Stepinaca** "prawdziwym człowiekiem Kościoła". Kardynał Stepinac stał na czele chorwackiej hierarchii katolickiej w czasie II wojny światowej. Został oskarżony o współudział w dokonywanych przez ustaszy zbrodniach ludobójstwa popełnianych na Serbach, Cyganach i Żydach.

W ciągu najbliższych 25 lat trzeba będzie sprzedać, przeznaczyć na inne cele lub zburzyć 20 z 70 kościołów istniejących w Göteborgu. Zagrożona jest nawet przyszłość kościoła, uchodzącego za jeden z symboli miasta Masthugg-skyrkau. Wszystko to z powodu malejącej liczby wiernych i definitywnego rozdziału Kościoła od państwa. Chętnych do odkupienia kościołów nie brakuje. Są nimi muzułmanie, mieszkający w Szwecji. Kościoły wówczas stałyby się meczetami.

Kilka zdań

SPUŚCIZNA CARÓW

Polska jest skazana na odwieczne borykanie się ze spuścizną carów rosyjskich. Tak, jak liczni historycy polscy na pisanie o ich niecnym życiu. Carowie, powszechnie wiadomo, innego życia nie prowadzili.

Weźmy taką Puszczę Białowieską.

Carowie rosyjscy, w wolnych chwilach od rusyfikacji, bardzo dbali o ten kawałek lasu. Po nich, w idealnym stanie, przejęli puszczę Niemcy, którzy rozpoczęli zaraz wycinkę. Wszystko, co zachodnie, podoba się Polakom. Więc Polacy tną Puszczę do dziś.

Niemcy w każdej chwili mogą przeprosić za wycinkę lasu. Aż dziw bierze, że dotychczas tego nie zrobili. A "ruscy", jak to "ruscy". Nie w głowie im przepraszanie.

Teraz jakieś istoty z Pracowni na Rzecz Wszystkich Istot chodzą po Warszawie i krzyczą: Puszcza Białowieska ginie. Trzeba zaprzestać wyrębu!

To jeszcze nie koniec. Mówią, że Puszcza Białowieska jest tym dla polskiej przyrody, czym Wawel dla polskiej tradycji. Tu dopiero widać perfidię i słychać chichot carów rosyjskich zza grobu.

Przy okazji hałasu ekologicznych istot można nadmienić, że na obrzeżu Puszczy, we wsiach i miasteczkach, żyje z pracy w Puszczy (między innymi z wycinki drzew) wielu ludzi. Ale, jak to ludzie puszczańscy, nie są zapewne istotami. Z tego też względu nie podlegają ochronie, jaką organizuje Pracownia na Rzecz Wszystkich Istot.

Michał Bołtryk

listy listy listy listy listy listy

Szanowna Redakcjo!

Zwracam się do Was, bo uważam, że jesteście w stanie mi pomóc i zająć się we właściwy sposób sprawą.

Niedawno "odkryłem" niedaleko mego miejsca zamieszkania starą, opuszczoną cerkiew. Znajduje się ona w miejscowości Chruścin - Zamek, w gminie Bolesławiec, w południowej części woj. kaliskiego, nad Prosną. Jest to obiekt, pochodzący prawdopodobnie z XIX wieku. Był kiedyś własnością jakiegoś "ruskiego generała".

Cerkiew jest murowana i mury są w całkiem dobrym stanie. Wśrodku jest o wiele gorzej - nic nie ocalało z "wystroju", po Carskich Wrotach pozostały jedynie metalowe ramy; piękne freski na ścianach świątyni zostały bestialsko zbezczeszczone i podeptane (jeden z nich przedstawia chyba św. Jerzego walczącego ze smokiem). Teraz znajdują się tam napisy typu: "kocham Kryśkę" czy "Antek jest głupi" itd. Serce się kraje patrząc na to świętokradztwo. Jakże mi wstyd, przed całym światem i prawosławną społecznością - przecież nie kto inny to zrobił, tylko moi rodacy, bandyci. Jedynie stan fresków na suficie jest dobry. Podłoga w cerkwi jest zerwana. Przypuszczalnie pod nią były grobowce - zostały jednak bestialsko zbezczeszczone i splądrowane. Obecnie wstęp do świątyni jest niemożliwy. Założono kratę. Opiekunem cerkwi jest obecnie proboszcz katolicki, ks. Grecki z parafii w Chruścianie. To z jego inicjatywy założono kratę i zapobieżono dalszemu bezczeszczeniu świątyni. Dobrze, że chociaż tyle zrobił. Nie wiem, kto jest formalnym właścicielem tego obiektu.

Przez pewien okres cerkiew służyła jako kostnica. "Przechowywano" tam zmarłych pensjonariuszy z pobliskiego Domu Opieki Społecznej. Istnieją jeszcze ślady parkanu ogradzającego cerkiew. Całe otoczenie świątyni zarosło lasem.

Chciałbym, aby ktoś poważnie zajął się tym obiektem, żeby świątynia nie niszczała i została odrestaurowana. Można by ją udostępnić dla turystów, lub zrobić tu parafię prawosławną. To bardzo ładny i bardzo rzadki obiekt w tej części Polski.

Prosiłbym, abyście skierowali tę sprawę do kompetentnych osób, albo przesłali mi adres osoby lub instytucji, do której powinienem się zwrócić. A może Redakcja chciałaby się tym zająć? Mam 3 fotografie cerkwi (z zewnątrz) i chętnie je udostępnię.

Myślę, że wszystkim powinno leżeć na sercu pozytywne załatwienie sprawy.

Łączę wyrazy szacunku

Wojciech Belka
Rudniki

Od redakcji: Uprzejmie prosimy Pana o przesłanie fotografii.

✉ ✉ ✉

Po raz trzeci spędzałem wakacje we Francji u zaprzyjaźnionej rodziny, pomagając przy odnawianiu starego, rodowego zamku, położonego w dolinie Loary. Przeglądając pewnego razu, zupełnie bez celu, książkę telefoniczną dla departamentu Maine - et - Loire, gdzie przebywałem, ku mojemu zdziwieniu znalazłem hasło "Kościół prawosławny". Zadzwoniłem. Telefon pod wskazanym numerem milczał uparcie. W końcu usłyszałem głos w słuchawce. Odezwał się proboszcz miejscowej parafii. Wyjaśnił, że jego nieobecność spowodowana była pielgrzymką do Egiptu. Proboszcz zaprosił mnie, moją siostrę i szwagra, razem bowiem tu przebywaliśmy, na najbliższą niedzielę na nabożeństwo.

Nadeszła niedziela. Po przybyciu na miejsce ukazał się nam widok trochę podobny do już znanych z zachodniej części Polski. Jakby gospodarstwo w stylu PGR, lecz zamiast dworku przedwojennego właściciela... niewielki kościół. Został on niedawno gruntownie odnowiony. Od razu rzucał się w oczy brak ikonostasu oraz stylizowane na ikony freski. O godz. 10. rozpoczęły się czasy. W ławkach tylko kilka osób, a obok z prawej strony sześcioosobowy chór. Dwa soprany, alty, tenor i bas wydawały się jakby stworzone dla tego czasu i miejsca. Melodie rodem ze starych benedyktyńskich opactw. Nie była to Liturgia według Jana Złotoustego, lecz inna, przystosowana do tutejszych zwyczajów i potrzeb. Oparto ją na starym rycie galijskim. Po raz pierwszy celebrowano ją 1 maja 1945 r. w kaplicy św. Ireny w Paryżu. Nabożeństwo trwało półtorej godziny. Do św. Komunii przystąpili wszyscy zgromadzeni. Nie poprzedzone to było jednak sakramentem spowiedzi. Po nabożeństwie duchowny przedstawił nas, a chór zaśpiewał "Ad Multos Annos" do, tym razem znanej nam, melodii Bortniańskiego.

Są gdzieś na świecie ludzie, jak tu, którzy świadomie zmieniają obrządek i czerpią z tego tak wiele radości.

Sławek Mołodczak
Gorzów Wielkopolski

FINLANDIA

Patriarcha Aleksy II odwiedził Finlandię

Patriarcha **Aleksy II** odwiedził w połowie września Fińską Cerkiew Prawosławną. Wizytę rozpoczął od pobytu w Koupio, centrum fińskiej Cerkwi i spotkania z arcybiskupem Karelii i całej Finlandii **Janem**.

Fińska Cerkiew jest drugim pod względem wielkości oficjalnym Kościołem w tym kraju i skupia jeden procent ludności Finlandii.

Patriarcha spotkał się również ze zwierzchnikiem Fińskiego Luterańskiego Kościoła i przedstawicielami fińskich władz państwowych. Patriarsze towarzyszył metropolita Smoleńska i Kaliningradu **Cyryl**.

JUGOSŁAWIA

Czy Serbowie muszą umrzeć?

Prasa i telewizja starają się przekonać społeczeństwo polskie, że międzynarodowe sankcje przeciwko Jugosławii w praktyce nie obowiązują i nie są większym ciężarem ani dla ludności ani dla gospodarki kraju. Zamieszczone poniżej refleksje siostry **Urszuli** przeczą tym opiniom. **Autorka, niemiecka luteranka jest członkinią wspólnoty protestanckiej w Pomeyrol (Bouches du-Rhône). Od wielu lat działa na rzecz pojednania międzywyznaniowego w Jugosławii**. Była inicjatorką odbudowy monasteru prawosławnego w Lepavinie w Chorwacji.

Po swej ostatniej podróży do byłej Jugosławii siostra Urszula postanowiła wystąpić z apelem o pomoc dla ludności serbskiej, niezwykle dotkliwie odczuwającej skutki międzynarodowego embarga.

Kto o tym mówi? Pytanie to towarzyszy mi nieustannie od chwili powrotu z byłej Jugosławii. Podróż zawiodła mnie tym razem do Chorwacji i Serbii, gdzie spotkałam się i rozmawiałam z Serbami, Chorwatami i Muzułmanami. Z mass-mediów wiemy o cierpieniu ludności Bośni - Hercegowiny. Telewizja pokazuje nam wstrząsające obrazy. Niestety, większość informacji jest jednostronna. Bo kto mówi o cierpieniu narodu serbskiego?

Serbia przyjęła obecnie ponad pół miliona uchodźców, Serbów z Bośni i Chorwacji ale także Chorwatów i Muzułmanów. Ci uchodźcy nie są widoczni. Niewielka ich część trafiła do specjalnych ośrodków. 95 proc. władze umieściły w rodzinach nie czyniąc przy tym żadnych różnic. Serbowie, Chorwaci i Muzułmanie byli równi wobec prawa. Uchodźcy otrzymują pomoc materialną ale daleko niewystarczającą tak, że ich utrzymanie bardzo obciąża budżet przyjmujących rodzin.

Embargo uderza w pierwszym rzędzie w ludność Serbii i Czarnogóry. Według raportu Czerwonego Krzyża tylko 20 proc. pomocy humanitarnej dociera do Serbii. Zgromadzenie parlamentarne Rady Europy sygnalizuje, że skierowana tam pomoc humanitarna pokrywa tylko 10 proc. potrzeb. Ponadto został wstrzymany transfer emerytur 58 tysięcy osób, które kiedyś pracowały za granicą.

W Serbii sklepy świecą pustkami. Towary sprzedawane są jednak na czarnym rynku a zapłata dokonywana w niemieckich markach. Pensje miesięczne w dinarach mają równowartość od 10 do 40 DM.

Ciągły spadek wartości dinara sprawia, że koniec miesiąca bywa dramatyczny. Emerytura wynosi około 8 DM i wystarcza na codzienny zakup chleba z odrobiną mleka.

Skrajne zdesperowanie ludności doprowadziło do wzrostu samobójstw. We wrześniu ub.r. w Wojwodinie co tydzień 10 osób w podeszłym wieku popełniało samobójstwo. Z chłodu, niedożywienia i braku opieki medycznej śmierć zagraża całej populacji. Duchowni mówili mi, że w I półroczu 1993 roku było więcej zgonów niż w całym 1992 r. Ich zdaniem było to bezpośrednią konsekwencją embarga. Kto o tym mówi na Zachodzie? Jakie mass-media zamieszczają reportaże na ten temat?

Pomówmy także o szpitalach. Ich sytuacja jest nie do opisania. Większość zapewnia chorym łóżko, lekarza i personel pomocniczy. Resztę trzeba przynieść ze sobą; żywność, bieliznę (nie ma mydła i nie wystarcza ciepłej wody, aby ją uprać), lekarstwa i materiały do zabiegów chirurgicznych, w które można się zaopatrzyć na czarnym rynku, w prywatnych aptekach. Na jeszcze większy skandal zakrawa fakt, iż z uwagi na brak niezbędnych materiałów, do transfuzji używa się krwi nie przebadanej na obecność AIDS. W szpitalach wzrasta śmiertelność, zwłaszcza wśród dzieci. Wśród chorych na raka sięga ona 100 proc.

Czy Serbowie są narodem, który musi umrzeć?

Kto o tym mówi?

Serbowie ze swoją bogatą tradycją i wysoką kulturą dzisiaj w Europie stają się Czwartym Światem! Wszędzie głośno obwieszcza się poszanowanie praw człowieka, które winny zapewnić każdej istocie ludzkiej niezbędne minimum dla codziennego życia. To embargo jest nonsensem, aby nie powiedzieć zbrodnią.

Parlament europejski i Światowa Rada Kościołów zaprotestowały publicznie przeciwko temu embargu. Nie należy karać narodu z powodu polityki jego przywódców. (...)

Życie ludności w Serbii zależy od naszej pomocy. Każdy dar jest oznaką nadziei i zachętą dla tych, którzy postanowili przyjść z pomocą swoim braciom. Róbmy co możemy modlitwą i uczynkiem. W ten sposób pomożemy przygotować drogę do pokoju w byłej Jugosławii.

ROSJA

Wiele wyznań, wiele narodów

Po raz pierwszy od upadku władzy radzieckiej w Moskwie odbyła się konferencja ekumeniczna na temat "Wiara chrześcijańska i nieporozumienia ludzkie". Zgromadziła ona około 150 delegatów głównych wspólnot chrześcijańskich krajów byłego ZSRR tj. Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej, Cerkwi Prawosławnej Gruzji, staroobrzędowców, Apostolskiego Kościoła Armeńskiego, katolików obrządku łacińskiego i bizantyjskiego, baptystów Rosji i luteran z krajów bałtyckich. Obecni byli także obserwatorzy wspólnoty żydowskiej, muzułmańskiej i buddyjskiej.

W końcowym apelu uczestnicy konferencji wezwali Kościoły i narody byłego ZSRR do ogólnego pojednania. Syg-



natariusze domagają się, by wszystkie strony obecnych konfliktów jak np. w Nagornym Karabachu czy w Abchazji poszły na wzajemne ustępstwa i osiągnęły kompromis. "Uczniowie Chrystusa mają obowiązek sprzeciwiać się wojnie, przemocy i nienawiści" stwierdzają.

Podczas otwarcia konferencji metropolita Smoleński **Cyryl**, odpowiedzialny za stosunki zewnętrzne patriarchatu moskiewskiego potępił tych, którzy pod pretekstem religii każą przelewać krew i wzmagają cierpienie w kryzysach politycznych i narodowościowych. "Bóg nas pokarze, na miarę naszych grzechów, tak jak to zrobił z Izraelem ... Mieliśmy naszą własną niewolę babilońską i teraz zmierzamy trudną drogą ku naszej ojczyźnie". Hierarcha wezwał wspólnoty chrześcijańskie do propagowania ekumenizmu w praktyce takiego, który by służył społeczeństwu i jego jedności.

Metropolita Cyryl w wywiadzie dla paryskiego "La Croix" przyznał, iż po rozpadzie ZSRR Kościoły skupiły się na soborze ze szkodą dla ekumenizmu. Metropolita stwierdził, iż "stosunków między Kościołem nie mierzy się decyzjami podjętymi na górze lecz relacjami między prostymi ludźmi. Jeżeli konkurencja i prozelityzm będą kontynuowane, wówczas żadna konferencja nic nie znaczy. Nasz dialog musi zejść na poziom parafii tak, aby ludzie zaczęli szanować swoją odmienność".

W związku z pewnym zaniepokojeniem wywołanym informacją o przyszłej debacie w parlamencie rosyjskim nad nową ustawą o stowarzyszeniach religijnych, w trakcie konferencji doszło do spotkania przedstawicieli wszystkich wspólnot religijnych Rosji (chrześcijan, żydów, muzułmanów i buddystów). W oświadczeniu przyjętym na tym spotkaniu uczestnicy żądają, by podczas prac nad nową ustawą przeprowadzono konsultacje z zainteresowanymi stronami.

TURCJA

Bartolomeusz I o prawosławnym świecie

Patriarcha **Bartolomeusz I** udzielił wywiadu **Aleksandrowi Biełopopskiemu**, sekretarzowi generalnemu Syndesmosu. Hierarcha ustosunkował się do głównych problemów prawosławia w świecie. Omówił też plany patriarchatu ekumenicznego dotyczącego świadectwa i jedności prawosławia, koncentrując się na dialogu z wschodnimi Cerkwiami dochalcedońskimi.

Ustosunkowując się do licznych ataków, bądź też prób ataków ekstermistów islamskich na sanktuaria i budynki należące do greckiej wspólnoty prawosławnej Stambułu, patriarcha podkreślił, iż ufa władzom tureckim, które zobowiązały się zapewnić bezpieczeństwo mniejszości chrześcijańskiej.

Zdaniem hierarchy apel kilku tureckich polityków na rzecz zamiany bazyliki Hagia Sophia na meczet pozostanie martwą literą, tym bardziej że propozycja ta nie otrzymała poparcia władz Ankary. Spotkała się ona także z krytyką organizacji międzynarodowych m.in. UNESCO. Jednym z większych problemów patriarchatu pozostaje stale zmniejszająca się liczebność greckiej wspólnoty Stambułu. "Chociaż w mieście pozostaje jeszcze 50 otwartych cerkwi, nie wystarcza wiernych ani duchowieństwa aby je wypełnić" - zauważa z żalem Bartolomeusz I.

Nie przeszkadza to jednak patriarchatowi w pełnieniu ważnej roli w świecie prawosławnym. Patriarchat nie jest wyizolowany, mimo iż jego siedziba znajduje się we wrogim otoczeniu. Utrzymuje on regularne kontakty z innymi Cerkwiami prawosławnymi, te zaś często proszą go o konsultacje w ważkich problemach. Patriarchat pełni rolę arbitra i pomocnika innych Cerkwi, które odwołują się do jego duchowego autorytetu.

Bartolomeusz I zapowiedział, iż w przyszłym roku na wyspie Patmos odbędzie się spotkanie wszystkich zwierzchników autokefalicznych Cerkwi prawosławnych. Będzie ono niejako kontynuacją podobnych konsultacji, jakie miały miejsce w marcu 1993 roku. W ramach duszpasterskich wizyt patriarcha jeszcze w tym roku w listopadzie uda się do Belgii. W 1995 r. program przewiduje podróże do Etiopii, Japonii, Finlandii, Wielkiej Brytanii, Republiki Czeskiej i Francji oraz wizytę w Watykanie i w Światowej Radzie Kościołów w Genewie.

Bartolomeusz I sporo miejsca poświęcił dialogowi między Cerkwią prawosławną i wschodnimi Cerkwiami dochalcedońskimi, zmierzającemu do ustanowienia jedności. Jest to, zdaniem hierarchy, "wydarzenie historyczne, które nie może czekać". Dlatego też tak ważne są jednolite działania Cerkwi prawosławnych przygotowujące ich wiernych do zlikwidowania 1500-letniej schizmy. Patriarcha ostrzegł przed przedwczesnymi i jednostronnymi poczynaniami niektórych Cerkwi lokalnych, które mogłyby wywołać nieporozumienia.

Ustosunkowując się do problemów diaspory, która nadal jest rozbita na wiele jurysdykcji, Bartolomeusz I poinformował, iż patriarchat ekumeniczny w oczekiwaniu na odnośne decyzje panprawosławnego soboru poszukuje tymczasowego rozwiązania kanonicznego.

Kościół prawosławny nie może akceptować w tej materii autokefalii, ani faktów dokonanych, ani pośpiechu. Godny pożałowania jest przypadek Cerkwi prawosławnej Ameryki, która uzyskała autokefalię od patriarchatu moskiewskiego w 1971 roku, lecz która do dziś nie została uznana przez wszystkie Kościoły prawosławne, zauważa patriarcha. Podobnie jest w przypadku Cerkwi prawosławnej Japonii. Stosunki między patriarchatem i Cerkwią Ameryki są jednak bardzo dobre. Synod konastantynopolitański studiuje obecnie propozycje nadchodzące z tej Cerkwi dotyczące zarówno rozwiązania istniejących rozbieżności jak i wznowienia procesu zmierzającego do uznania autonomii lokalnej wszystkich jurysdykcji amerykańskich.

Ustosunkowując się do problemów międzynarodowych, patriarcha Bartolomeusz I wyraził swoje zaniepokojenie konfliktem w Bośni sprzeciwiając się, by nazywać go wojną religijną. "Państwo wielonarodowe i wieloetniczne było w sztuczny sposób podtrzymywane przez Tito. Dzisiaj odradzają się stare konflikty" - powiedział hierarcha, który z niepokojem dostrzega także inne punkty zapalne na Bałkanach, m.in. Kosovo czy Macedonię.

Na podstawie "Service Orthodox Press" opracowała **Ałła Matreńczyk**

KALENDARZ KALENDARZ KALENDARZ

1 października
- koncert chóru "Sogłasije", godz. 18.30, aula Filii UW przy ul. Liniarskiego 2

2 października
- koncert chóru "Sogłasije", godz. 16.00, Białostocki Teatr Lalek

9 października
- prelekcja Franciszka Łuczko "Św. Góra Atos", cerkiew św. Mikołaja w Szczecinie, godz. 12.30

13 i 14 października
- obchody 100-lecia wyświęcenia cerkwi św. Mikołaja Cudotwórcy w Hajnówce

14 października
- Pokrow Matki Bożej

15 października
- zebranie Zarządu Centralnego Bractwa Młodzieży Prawosławnej, Białystok

16 października
- zjazd młodzieży diecezji białostocko-gdańskiej, Białystok

21-23 października
- XIII walne zgromadzenie BMP, Białowieża

PAŹDZIERNIK PAŹDZIERNIK PAŹDZIERNIK

Warunki prenumeraty "Przeglądu Prawosławnego"

za pośrednictwem redakcji. Ceny zawierają koszt egzemplarza i przesyłki

	Cena 1 egzemplarza w zł / dol. USA*)	Prenumerata kwartalna w zł / dol. USA	Prenumerata półroczna w zł / dol. USA	Prenumerata roczna w zł / dol. USA
Polska	10.000	30.000	60.000	120.000
Europa	15.000	45.000	90.000	180.000
USA i Kanada	30.000	90.000	180.000	360.000

Przegląd Prawosławny" można prenumerować również poprzez PP "Pocztę Polską" (w urzędzie pocztowym lub u listonosza - najtaniej!).

Pismo jest do kupienia: we wszystkich parafiach prawosławnych w Polsce, w kioskach "Ruchu" i wielu sklepach spożywczych na Białostocczyźnie.

***) według oficjalnego kursu dolara.**

Odcinek dla poczty

zł ....

(słownie złotych)

Dokładny adres wpłacającego ....

....

....

ORTHDRUK sp. z o.o.
ul. Składowa 9, 15-399 Białystok
PBK I O/B-stok Nr 370406-208477-136

Datownik

Opłata zł. ....

....
(Podpis przyjmuj.)

Odcinek dla posiadacza rachunku

zł ....

(słownie złotych)

Dokładny adres wpłacającego ....

....

....

ORTHDRUK sp. z o.o.
ul. Składowa 9, 15-399 Białystok
PBK I O/B-stok Nr 370406-208477-136

Datownik

Wypełnić na odwrocie

Odcinek dla wpłacającego

zł ....

(słownie złotych)

Dokładny adres wpłacającego ....

....

....

ORTHDRUK sp. z o.o.
ul. Składowa 9, 15-399 Białystok
PBK I O/B-stok Nr 370406-208477-136

Datownik

Opłata zł. ....

....
(Podpis przyjmuj.)

NASZE LEKTURY

BIAŁORUSKI ZESZYT

"Zeszyt" ma prawie 200 stron i jest już zapisany. Autorami tekstów są w większości członkowie zespołu redakcyjnego "Białoruskich Zeszytów Historycznych". Jest to pierwszy tom wydany przez Białoruskie Towarzystwo Historyczne. Towarzystwo istnieje od 30 września 1993 roku i ma ambitne cele: popularyzacja historii Białorusinów Białostocczyzny, promowanie twórczości młodych historyków-białorustenistów, wydawanie naukowego pisma historycznego.

"Zeszyty" są takim pismem. Zawartość pierwszego tomu to artykuły, materiały źródłowe, biograficzne, recenzje i polemiki. Artykuły są zaopatrzone w przypisy. Dodatkowym walorem publikacji są stare fotografie ze zbiorów prywatnych i archiwum "Niwy".

Każdy z działów "Zeszytu" wymagałby osobnego omówienia. "Nasze lektury" nie są działem recenzenckim. Są to raczej uwagi czytelnika. Tak więc:

Najbardziej wartościową częścią "Zeszytu" są teksty pomieszczone w dziale "Artykuły". Piszą tu: **Irena Matus, Eugeniusz Mironowicz, Jerzy Kalina, Wiesław Choruży, Eugeniusz Wappa, Sławomir Iwaniuk, Aleksander Karpiuk**. Treści nie są zupełnie nowe, rewelacyjne i odkrywcze, ale warte publikacji, tym bardziej, że autorzy w swej pracy wykorzystali najnowszy stan wiedzy dotyczący problematyki białoruskiej. Weźmy taki "ograny" temat - Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne. Aleksander Karpiuk zajął się jego istnieniem i działalnością w latach 1956-1970. Autor oparł się na państwowych i prywatnych archiwach, prześledził prasę ogólnopolską, "Niwę", dotarł do wielu źródeł i przedstawił zajmująco narodziny i rozwój BTSK. Każdy wie, jakie to były czasy: zależność działaczy od MSW, "opieka" partii, rozstrzyganie spraw Towarzystwa bez jego wiedzy, itd. I cóż się dzieje w tych "mrocznych" czasach? BTSK zajmuje się białoruską oświatą, jego staraniem powołano Katedrę Filologii Białoruskiej przy Uniwersytecie Warszawskim. Ba, autorytet członków BTSK decydował o zgodzie rodziców na posyłanie dzieci do szkół białoruskich.

Rozwija się ruch literacki, plastyczny. Wręcz wybucha działalność folklorystycznych zespołów amatorskich (w 1960 roku było ich 60, a w 1962 już 98). Do historii przechodzi słynny w całym kraju zespół "Lawonicha" - jako symbol kultury białoruskiej na Białostocczyźnie. Powstaje Muzeum Etnograficzne.

Wraz z Towarzystwem powołany zostaje organ prasowy - "Niwa". Z czasem "Niwa" stała się najbardziej popularnym czasopismem wśród Białorusinów Białostocczyzny. Jeden z ówczesnych czytelników, wychowanek liceum białoruskiego po latach napisał: "Niwa" poszerzała i jednocześnie zapełniała prześwity naszej świadomości narodowej". Przykro stwierdzić, że "Niwa" w ostatnich latach daleko odeszła od tej roli. Ale to już inna historia, do opisania w kolejnych "Zeszytach".

Jako zwyczajny czytelnik (bo przecież "Zeszyty" są chyba dla czytelnika, a nie tylko dla historyków?) mam mieszane uczucia do działu "Materiały źródłowe". Pomieszczone są w nim "Rejestr dóbr zabłudowskich z 1670 roku" i kserowane teksty z pisma "Biełaruski Partyzan", który był redagowany w roku 1922 w Puszczy Białowieskiej. "Rejestr" bez naukowego opracowania nic nie mówi zwykłemu czytelnikowi, skserowane artykuły z pisma "Biełaruski Partyzan" są w wielu przypadkach mało czytelne.

Dział "Materiały biograficzne" może być dobrym zaczątkiem do białoruskiego słownika biograficznego Białostocczyzny (BTW planuje taką publikację). W pierwszym "Zeszycie" są dwie sylwetki: Hassan Konopacki - tatarski dowódca białoruskiego wojska i znany wszystkim o. Grzegorz Sosna.

Dział nazwany "Recenzje i polemiki" jest, moim zdaniem, nieporozumieniem (ocena dotyczy zawartości tej części "Zeszytów"). "Zeszyt" jest publikacją naukową a tekściki (często przedruki z innych czasopism) trudno zakwalifikować w pełnym tego słowa znaczeniu jako recenzje i polemiki.

Pomysłodawcom i zespołowi redakcyjnemu należy życzyć bogatych sponsorów, wielu czytelników i kolejnych "Zeszytów". Ambicją redakcji powinno się stać dążenie do poszerzenia autorów "Zeszytu" poza krąg ulicy Suraskiej 1 w Białymstoku.

Michał Bołtryk

Białoruskie Zeszyty Historyczne 1, Białystok 1994. Wydawca: Białoruskie Towarzystwo Historyczne.

ORTHDRUK PROPONUJE

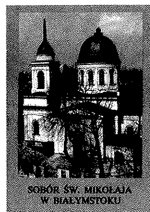


Sergiusz Bułgakow
PRAWOSŁAWIE

Sergiusz Bułgakow, Prawosławie
Książka jest popularnym wprowadzeniem do prawosławia, adresowanym do każdego czytelnika.



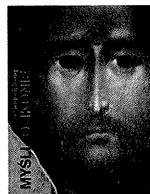
Św. Serafin z Sarowa, Ogień Ducha Świętego
Świadectwo dostąpienia łaski Ducha Świętego.



Sobór św. Mikołaja w Białymstoku
Przewodnik-historia, architektura, freski, życie parafialne.



Święta Góra Grabarka
Przewodnik - najważniejsze miejsce kultu prawosławnych w Polsce.



o. Grigorij Krug, Myśli o ikonie
Rozważania mnicha i wybitnego malarza ikon tworzącego we Francji.

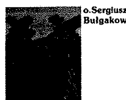


Olivier Clement, Ojcze Nasz
Myśli o pozostawaniu dziećmi Boga jednego z najwybitniejszych filozofów francuskich.



КРЕСТНАЯ ПЕСНЬ
KRESTNAJA PIESŃ

Krestnaja Piesń
Tekst drukowany *grażdanką* z transliteracją polską.

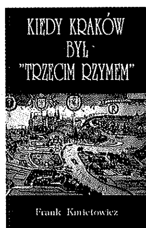


ŻYCIE ZA GROBEM

o. Sergiusz Bułgakow, Życie za grobem
Autor prezentuje poglądy na temat losu istot ludzkich po śmierci.



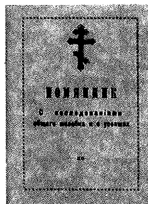
o. Aleksander Schmemann, Wielki Post
Wprowadzenie do godnego przeżywania postu.



Frank Kmietowicz, Kiedy Kraków był "Trzecim Rzymem"
O misji cyrylo-metodiańskiej na ziemiach polskich.



Modlitewnik
z transliteracją polską.



Pomiannik
Z molebnem za zmarłych

Nasze książki możesz otrzymywać wypełniając "Kartę zamówień". **Przyjemnej lektury!**

HAJNOWSKA JESIEŃ POETYCKA

W Hajnowskim Domu Kultury od 30 września do 2 października trwa Hajnowska Jesień Poetycka. Rozstrzygnięcie, które tu nastąpi, II Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. Wiesława Kazaneckiego dla młodzieży szkół ponadpodstawowych zostanie uświetnione m.in. wieczorami autorskimi **Julii Harttwig i Wiesława Szymańskiego**, recitalem **Michała Bajora** i koncertem organowym **Józefa Kotowicza.**

(ar)

....	S.Bułgakow "Życie za grobem"	12.000 zł	10.000 zł
....	Posledowanije ko swiatomu Priczaszczeniju	3.000 zł	2.000 zł
....	Molitwiennyje wozdychanija duszi	12.000 zł	10.000 zł
....	o. G.Sosna "Bibliografia parafii prawosławnych na Białostocczyźnie"		
....	cz. demograficzna	20.000 zł	18.000 zł.
....	cz. alfabetyczna, Suplement I	30.000 zł	25.000 zł
....	Suplement II	20.000 zł	18.000 zł
....	o. G.Sosna "Kościół prawosławny na Białostocczyźnie w ocenie władz II Rzeczypospolitej...".	20.000 zł	18.000 zł

Książki wysyłamy za zaliczeniem pocztowym na koszt zamawiającego.

Zamawiający

....

....

....

ORTHDRUK sp. z o.o.
ul. Składowa 9
15-399 Białystok

W NAJBLIŻSZYCH NUMERACH

Byli w Anglii, Ameryce, w Ziemi Świętej, na Świętej Górze Atos. Przebyli długą drogę od katolicyzmu poprzez unię do prawosławia. Wrócili do Polski. Tu przymierzali się do 42 miejsc, by na którymś z nich wznieść monaster. Wybrali czterdzieste trzecie - 5 km od Przemyśla w Ujkowicach. I tu, w dawnej "wsi zbójeckiej" realizuje się cud XX wieku - tworzenie się monasteru. O tym już niedługo przeczytamy w reportażu Anny Radziukiewicz. Beata Kuffel przedstawi kronikę XX wieku Optiny, ks. Henryk Paprocki będzie bronić niezwykle ostro zaatakowanego ks. prof. Wacława Hryniewicza i jednocześnie prawosławia, katechetka Sophie Koulomzin doradzi jak wychowywać nasze dzieci.

KARTA ZAMÓWIEŃ

Ilość egz.	Tytuł	Cena detaliczna	Cena hurtowa powyżej 5 egz.
....	o. G.Krug "Myśli o ikonie"	12.000 zł	10.000 zł.
....	S.Bułgakow "Prawosławie"	30.000 zł	26.000 zł
....	Kratkij molitwosłow	3.500 zł.	2.500 zł
....	Pomiannik	3.500 zł	2.500 zł
....	Liturgia do kolorowania	3.500 zł	2.500 zł
....	A.Schmemann "Wielki Post"	10.000 zł	8.000 zł
....	Sobór św. Mikołaja	4.000 zł	3.000 zł
....	Krestnaja Pieśń	18.000 zł	15.000 zł
....	Katechizm	5.000 zł	4.000 zł
....	A.Schmemann "Za życie świata"	10.000 zł	8.000 zł
....	Św. Góra Grabarka (wyd.kolorowe)	15.000 zł	12.000 zł
....	Św. Serafin Sarowski "Ogień Ducha Świętego"	8.000 zł	6.000 zł
....	O. Clement "Ojcze nasz"	7.000 zł	5.500 zł
....	Kalendarz Prawosławny 1995 (kolorowy)	50.000 zł	40.000 zł
....	Kalendarz Prawosławny 1995 (ścienny, z odrywanymi kartkami)	25.000 zł	20.000 zł
....	Frank Kmietowicz "Kiedy Kraków był "trzecim Rzymem"	35.000 zł	28.000 zł
....	P.Heintsch "Wszystkim samotnym"	30.000 zł	26.000 zł

Miesięcznik

Wydawca: "Orthdruk" sp. z o.o., Fundacja "Tolerancja".

Redaguje zespół w składzie: Jerzy Andrejuk (sekretarz redakcji), Michał Bołtryk, Eugeniusz Czykwin (redaktor naczelny), Mikołaj Hajduk, Ałła Matreńczyk, Anna Radziukiewicz (zastępca red. naczelnego).

Stale współpracują: Jarosław Charkiewicz, Andrzej Kempfi, Jarosław Makal, Lidia Walters (Chicago), Włodzimierz Misijuk, ks. Grzegorz Sosna, Tadeusz Wyszomirski, Irena Matus, Antoni Mironowicz.

Skład komputerowy: Halina Kierdelewicz.

Opracowanie graficzne: Anna Radziukiewicz.

Adres redakcji: 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. 218-57.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca a także zastrzega sobie prawo do skracania tekstów nie zamówionych.

Skład, łamanie i druk: Orthdruk, 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. 225-17.

Prenumerata: "Przegląd Prawosławny" można zaprenumerować w urzędzie pocztowym na terenie kraju lub u listonosza. Prenumeratę prowadzi PP "Poczta Polska".

Pismo można również prenumerować za pośrednictwem redakcji. (Szczegóły na str. 37 i 38).